



*Pamela Ann*

*Lily's Mistake*

*Kumaczenie nieoficjalne*

## Spis treści

Prolog.....	4
Rozdział 1 .....	6
Rozdział 2 .....	10
Rozdział 3 .....	17
Rozdział 4 .....	23
Rozdział 5 .....	29
Rozdział 6 .....	35
Rozdział 7 .....	42
Rozdział 8 .....	51
Rozdział 9 .....	56
Rozdział 10 .....	60
Rozdział 11 .....	67
Rozdział 12 .....	74
Rozdział 13 .....	82
Rozdział 14 .....	92
Rozdział 15 .....	102
Rozdział 16 .....	112
Rozdział 17 .....	123
Rozdział 18 .....	128
Rozdział 19 .....	134
Rozdział 20 .....	141
Rozdział 21 .....	145
Rozdział 22 .....	149
Rozdział 23 .....	158
Rozdział 24 .....	163
Rozdział 25 .....	168
Rozdział 26 .....	172
Rozdział 27 .....	178
Epilog.....	181

*Lily Aleksander była zakochana w Drake'u Tatum, zanim jeszcze dowiedziała się co oznacza miłość. Pewnej zgubnej nocy, podczas jednych z ich rodzinnych wakacji, Lily oddała swoje dziewictwo Drake'owi.*

*Po tej magicznej nocy, Drake i Lily unikają siebie nawzajem z powodzeniem od ośmiu lat. Po ingerencji rodziców, ta dwójka musi stanąć nagle ze sobą twarzą w twarz – pracując ramię w ramię.*

*Iskry latają, oczy pochłaniają się nawzajem. Nagłe zderzenie wzajemnych orbit, było elektryzujące.*

*Drake chciał skonsumować Lily prawie natychmiast. Ale w jakim stopniu? Czy Lilly podda się ponownie człowiekowi, który już raz złamał jej serce?*

## Prolog

### Osiemnaście lat wcześniej

- Jesteś już gotowy? – Wołam do niego zza krzaka, za którym się chowam. Nie chcę, żeby Drake zerkał na mnie, kiedy się przygotowuję.

- Wszystko gotowe!

Jestem kilka jardów od białej altanki. Poprawiam koronę z białych kwiatów, po czym zaczynam powoli iść w kierunku pola wiedzenia Drake'a. Moje dłonie zaciskają się wokół małego bukieciku, jednak moje drżenie znika, kiedy moje oczy spotykają jego. Wygląda na zakłopotanego, czekając aż do niego podejść. Walczę z ochotą, żeby po prostu do niego podbiec. Wiem, że nie powinnam. Ślubami powinno się rozkoszować, bajkami pozostają na zawsze i mam cały czas na świecie, aby się tam dostać.

Kilkoma krokami docieram do altanki, prawie się potykam, kiedy Drake szepcze. – Jesteś piękna.

Posyłam mu szeroki uśmiech.

Kiedy stoimy w końcu obok siebie, pyta – Jak to zrobimy? Powiemy tylko teraz i na wieki i to wszystko?

- Boże nie wiem. Jak to zrobili wczoraj na ślubie twojego kuzyna? – Drake przygryza wargę, jakby dokładnie coś przemyślał. – Nie pamiętam zbyt wiele, ale myślę, że mogę spróbować.

- Dobrze.

Odchrząknął i mówi. – Ja Drake Tatum, biorę sobie Lily Aleksander teraz i na zawsze i jeden dzień dłużej. Obiecuję dawać jej kwiaty i pocałunki aż do śmieci – zachichotałam, kiedy Drake wspomniał o pocałunkach. – Teraz twoja kolej Lil. Po prostu powtórz za mną.

Przytaknęłam z uśmiechem, odchrząknęłam i powtórzyłam jego słowa - Ja Lily Aleksander, biorę sobie Drake'a teraz i na zawsze, obiecuję dawać mu całusy i dzielić się moimi czekoladowymi batonami, raz na tydzień aż do śmierci

- To nie jest to, co powiedziałam Lil! Po prostu to zniszczyłaś.

Zachichotałam ponownie. – Drake przestań. Czy nie powinieneś mnie teraz pocałować?

- Chyba tak – wymamrotał.

Kiedy zobaczyłam jego twarz zbliżającą się do mojej, zamknęłam oczy i czekałam na pocałunek. Wstrzymałam oddech, kiedy jego usta dotknęły moich. To był krótki i słodki pocałunek, ale pieczętuje mój los. Zawsze będę dziewczyną Drake'a.

Kiedy otworzyłam oczy mrugając kilka razy, zobaczyłam uśmiechniętą twarz Drake'a.

- Już! Teraz jesteśmy małżeństwem.

- Dzieci koniec ślubu, nadeszła pora na przekąski – przerwa nam mama Drake'a. Mijamy ją, śmiejąc się do siebie z własnej głupoty. Kładzie na nasze talerze kanapki i ciasteczka wyglądając na rozbawioną.

- Więc, jakie to uczucie być małżeństwem?

- Kocham to! – Zawołałam.

## Rozdział 1

- Halo?

- Jak poszła rozmowa w sprawie pracy kochanie? – Moja mama pyta miękkim głosem po drugiej stronie linii. – Wygląda obiecująco, powiedzieli, że odezwą się do mnie w przeciągu dwóch tygodni – mówię manewrując autem po parkingu.

Szukałam pracy przez ostatnie trzy miesiące, bez żadnych rezultatów. Zwolnili mnie z ostatniej sekretarskiej<sup>1</sup> pracy, kiedy Pani Donald nakryła Pana Donalda, jak się do mnie dobierał. Allan Donald jest prawdziwym dżentelmenem... To znaczy był do czasu swojego tradycyjnego koktajlu na śniadanie: mieszanką ginu i bredny... po nim stawał się mało kurtuazyjny. To nie był pierwszy raz, kiedy musiałam trzasnąć go po łapach, ale tym razem Carla Donald była tego świadkiem i zwolniła mnie od razu.

- Dzwonię ponieważ Patricia jest w mieście, i chce żebyś przyłączyła się do nas na lunch w „Czterech porach roku”.

Patricia Tatum jest moją matką chrzestną, również najlepszą przyjaciółką mojej mamy, odkąd obie były w pieluchach. Wyszła za mąż za Huga Tatum powszechnie znanego człowieka biznesu, człowieka który jest również głównym sponsorem hollywoodzkich filmowych superprodukcji.

- O której godzinie? Jest prawie popołudnie – spoglądam na zegar na desce rozdzielczej.

- Chcemy żebyś spotkała się z nami już teraz – głos mojej mamy brzmi na odrobinę pilny.

- Jasne. Do zobaczenia za chwilę. – To prawie pora lunchu, i mój żołądek domaga się uwagi. Prosty lunch w Czterech porach roku będzie świetnie. Co mogłoby pójść źle?

---

<sup>1</sup> Sformułowanie odnoszące się do pracy sekretarki w USA.

\*

Mój apetyt najwyraźniej! Jak tylko moja matka chrzestna ogłosiła powód tej nagłej randki. Zamrugałam kilka razy, zaskoczona tym, co właśnie wypuściła ze swoich przyciemnionych, czerwonych ust. – Przepraszam? Czy Ty właśnie powiedziałaś, że Drake się żeni? – Spojrzałam na Patricie jakby mnie obraziła.

Cóż, przypuszczam, że wszystko co wiąże się z Drakiem, chciałabym widzieć w czarnych barwach, dobrego lub złego.

- Tak i co za tym idzie ta kobieta jest okropna i wyrachowana – Patricia pociera skronie w geście bezradności. Była w totalnej rozsypce.

Jej słowa powoli docierają do mnie, zaczynają wręcz palić. Drake Tatum planuje się ożenić? Bez jaj! Nie wiem czy powinnam się cieszyć czy płakać z tej wiadomości.

Drake Tatum był kiedyś centrum mojego wszechświata. Był moją pierwszą miłością i pierwszym mężczyzną jakiegokolwiek kochałam... Tym samym mężczyzną, który odszedł jakbym była chora, dzień po tym jak odebrał mi dziewictwo.

Drake jest ode mnie dwa lata starszy, co oznacza, że zaręczył się w wieku dwudziestu ośmiu lat. Czy to trochę nie za wcześnie dla powszechnie znanej męskiej dziwki na ślub? Kobiety Drake'a były znane w całym Hollywood. Umawiał się z wschodzącymi aktorkami, modelkami, muzyczkami i tak dalej, jego zła sława jest legendarna. Drake pracuje u boku swojego ojca. Po studiach na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku został tam stale. Do Los Angeles przyjeżdża co jakiś czas, z tego co wiem od mojej mamy i Patrici. Nie wspominając o tym, co pokazuje mi Google... To było silniejsze ode mnie, aby wyszukiwać informacje o nim, raz na jakiś czas.

- Czy to praca dla ciebie kochanie? – Moja mama pyta z nadzieją. Obydwie kobiety patrzyły na mnie, jakbym była odpowiedzią na zbawienie.

- Co? Przepraszam mój umysł poszedł gdzieś... - tak, gdzieś, gdzie nie powinno być Drake'a, który jest uosobieniem gracza, nieczułym palantem i na dodatek dwulicowym kutasem. Najgorszym z najgorszych.

- Pytałam czy zostaniesz osobistą asystentką Drake'a na jakiś czas. Jego ostatnia odeszła, po tym jak narzeczona Drake'a doprowadziła tą biedną dziewczynę do szaleństwa.

- CO?!! Nie chcę pracować z Drake'iem. Nienawidzimy siebie nawzajem, na litość boską! – Wszyscy o tym wiedzą, nie spojrzałam na niego odkąd miałam osiemnaście lat i chciałabym żeby tak zostało.

- Proszę Lily, przyszłość mojego syna waży się teraz. Wszystko czego od ciebie oczekuję, to sprawozdanie na temat Shanon i być może sprawienia, żeby była odrobinę zazdrosna. – Patricia powstrzymała mnie, zanim mogłam zaprotestować. – Poznałam tą kobietę i mogę jednoznacznie stwierdzić, że jest wyłącznie fałszywa. Zdaję sobie sprawę, że ty i Drake nie przepadacie za sobą, ale proszę zrób to dla nas. Hugh i ja jesteśmy zdesperowani.

- Nawet Hugh jej nienawidzi? – Jak to możliwe? Hugh kocha wszystkich ludzi, tak długo jak nie są przeciwko niemu na arenie biznesowej, poza tym wszystkich ściska i całuje.

Patricia przytakuje. – Zrobisz to dla nas kochanie? Jesteś dla mnie jak córka. Byłabym wdzięczna za okazaną pomoc.

O rany, użyła: jesteś dla mnie jak córka. Jak mogę odpowiedzieć nie? Jeśli kiedykolwiek miałabym mieć drugą mamę, chciałabym żeby była nią Patricia. Kiedy dorastałam traktowała mnie jakbym faktycznie była jej córką. Hugh i mój ojciec również byli zaprzyjaźnieni. Niestety mój tato zmarł, kiedy miałam zaledwie siedemnaście lat, co sprawiło, że więź z rodziną Tatum stała się jeszcze mocniejsza.

W końcu ustąpiłam. – Dobrze, zrobię to dla Ciebie i Hugh'a.

Patricia wstaje i ściska mnie. – Dziękuję ci Lil! Wiedziałam, że mogę na ciebie liczyć. – Pocałowała mnie w czoło i ścisnęła moją dłoń, zanim usiadła z powrotem na krześle.



- Teraz wszystko co musisz zrobić, to postarać się nie pozabijać siebie nawzajem, zanim problem z Shanoon się nie rozwiąże.

- Zobaczymy – mruczę.

Spędziłam z nimi kolejną godzinę, jednak zrezygnowałam z rytuału SPA, któremu moja mama i Patricia oddają się po lunchu, raz lub dwa razy w tygodniu, chcąc być sama. Moje myśli ciągle krążyły wokół Drake'a, odkąd Patricia o nim wspomniała nie mogłam wyrzucić go z mojej głowy. Drake i ja dorostaliśmy razem, byliśmy nierozłączni, a ja czciłam ziemię po której chodził, od ósmego roku życia. Kochałam go tak bardzo, że nie widziałam wówczas żadnych z jego wad. Nawet w tak młodym wieku Drake był przystojnym dzieckiem, jego jasne zielone oczy, zawsze zdołały pochwyć moje i utrzymać w transie.

Wszystko skończyło się latem, kiedy skończyłam osiemnaście lat.

**Rozdział 2**  
**Osiem lat wcześniej**  
**Playa del Carmen Mexico<sup>2</sup>**

- Jesteście pewni, że możemy bez obaw zatrzymać się w Cozmel bez was? – Hugh pyta mnie i Drake’a.

Nie przeszkadza mi, że zostanę sama wręcz przeciwnie. Chciałabym pójść wieczorem na imprezę na plaży. Ostatniej nocy poznałam w lokalnym barze faceta – Ricardo, to właśnie on zaprosił mnie na imprezę, także mam zamiar pójść. Drake zawsze rozmawia przez telefon ze swoją nową dziewczyną i ignoruje mnie przez większość czasu. Byliśmy tu od czterech dni, a on od tego czasu zapytał mnie raz, czy z nim popływam. RAZ! Wcześniej wszystko robiliśmy razem, pobyt na uniwersytecie go zmienił.

- Mamo, tato wszystko w porządku. Bawcie się dobrze. – Drake przytula i całuje swoich rodziców, po odwzajemnieniu gestu machają nam na pożegnanie.

Brakuje mi mojego taty w najdziwniejszych momentach. Dawniej w szóstkę spędzaliśmy wakacje, obecnie tylko w czworo. Moja mama w ostatniej chwili zdecydowała się dołączyć do swojej przyjaciółki w Paryżu, na cały miesiąc. Nieco ponad rok temu mój ojciec zmarł, ale tęsknie za nim jak szalona. Myślę, że ta pustka w moim życiu po jego stracie pozostanie na zawsze i nigdy nie będzie tak samo.

Przygryzam wargę i idę w stronę kuchni, kiedy Drake pyta. – Masz zamiar iść sama na imprezę, na plaży dziś wieczorem?

Och, teraz się do mnie odzywa. – Nie, mam randkę. Odbiera mnie o czwartej, co daje mi jeszcze godzinę – mówię przez ramię i kontynuuję spacer w kierunku kuchni.

Biorę mango z miski z owocami z granitowego blatu. Drake przyłącza się do mnie, siadając na blacie obok deski do krojenia.

---

<sup>2</sup> Playa del Carmen – miasto i siedziba gminy Solidaridad położone w północnej części meksykańskiego stanu Quintana Roo.

- Z kimś się umówiłaś? – Czuje jak jego oczy podążają za mną.

Czemu nagle go to obchodzi?

Z łatwością obieram i przekrajam mango na pół i odpowiadam. – Nazywa się Ricardo, dlaczego pytasz?

- Nie chcę żebyś chodziła na randki Lil. Jesteś byt niewinna. – Bierze kawałek mango i wrzuca je do swoim seksowanych ust.

Moje oczy wlepiają się w te jego różowe usta, kiedy jego jabłko Adama podskakuje, zaczynam studiować jego męską szyję. Wszystko w nim jest męskie i seksowane. I ta przystojna twarz. Pragnę go tak bardzo, on jednak nigdy nie myślał o mnie w ten sposób. Myślę, że nie jestem wystarczająco ładna i seksowana dla niego.

Cóż, jestem już zmęczona ciągłym czekaniem, aż się w końcu opamięta.

Tak, czekałam. Oczywiście jest dla każdego kto ma oczy, że uwielbiam i kocham Drake'a. Spławiałam każdego faceta w liceum, który chciał się ze mną umówić, bo nie miałam wątpliwości, że chcę tylko Drake'a. Nikt inny się do mnie nie zbliży. Miałam na tyle odwagi, żeby przystawiać się do niego w czasie Sylwestra, jednak mnie odrzucił, mówiąc. – Przestań pić, Lily. Zachowywanie się jak dziwka, nie pasuje do ciebie.

Szkoda, jednak dziś wieczorem jestem spuszczone ze smyczy. Dziś wieczorem mam zamiar pozbyć się swojego dziewictwa: dziękuję bardzo. Wybrany przeze mnie mężczyzna, jest gorącym Brazylijczykiem – Ricardo Belmonte.

- Już nie długo, nie będę taka niewinna. – Wzruszam ramionami i idę w kierunku otwartych drzwi balkonowych. Mam na sobie jedynie gorące, różowe bikini. Chcę usiąść na jednym z leżaków i rozkoszować się widokiem z moim owocami mango.

- Poczekaj Lil. Nie jesteś poważna, prawda? Ledwo znasz tego kolesia – Ricardo. Nie możesz tak po prostu tego zrobić. – Drake siada naprzeciwko mnie mając na sobie jedynie surferskie szorty.

Nawet się nie kłopotał, żeby obczaić moje prawie nagie ciało. Widzicie co mam na myśli? Jest na mnie odporny, a to boli. Wszystko jedno, życie płynie dalej.

Staram się nie gapić na jego perfekcyjne mięśnie brzucha i metalicznych zielonych oczu. Dlaczego musi być taki kurwa gorący??? Nawet jego blond włosy nadają mu ten seksowany wygląd, jakby dopiero co wstał z łóżka. Takie już moje szczęście, że musiałam dorastać z najprzystojniejszym facetem, jakiego widziałam na oczy. Facetem, który najwyraźniej nie odwzajemniał moich uczuć. Osiemnaście lat jest dobrym początkiem, aby ruszyć dalej i planuję to właśnie zrobić.

- Wszystko jedno, Drake. To wszystko? – Biorę kęs mango i oblizuję swoje palce.

- Nie, to nie wszystko. To bardzo głupi pomysł, Lil. Nie jesteś głupią dziewczyną, więc nie rób czegoś czego wkrótce będziesz żałować. – Podnoszę się z leżaka stawiając mu czoła.

- Jaki jest twój problem? Teraz ze mną rozmawiasz? Myślisz, że nie zauważyłam jak próbujesz mnie ignorować przez cały czas, odkąd tu jesteśmy. Nie jestem idiotką Drake. Powiedziałam ci, że jest mi przykro z powodu tego, co się stało podczas Sylwestra, ale z jakiegoś powodu nie możesz o tym zapomnieć – piszczę. – Kiedy w końcu patrzę na niego, wzrok ma utkwiony w moich piersiach, ale natychmiast go odwraca i wpatruje się w morze – wzdycham.

- To nie chodzi o Sylwestra, Lil, ale wiesz co. Rób co chcesz! – Brzmiał na rozgniewanego, kiedy odszedł w kierunku plaży. Nawet jego wyrzeźbione plecy i tyłek są wspaniałe.

Super. Naprawdę muszę z tym skończyć. Najwyższy czas, żeby Drake Tatum opuścił moje myśli i mam nadzieję, że również moje serce.

\*

- Wyglądasz naprawdę pięknie, Lil. Mi Belleza! – Ricardo mruczy. Jesteśmy przed restauracją, w której umówiliśmy się na spotkanie, zaledwie kilka minut od plaży. Ricardo chce zamówić coś do jedzenia, zanim zaczniemy imprezować.

- Gracias Ricardo. – Całuję go w policzek. Ricardo wprowadza nas do środka restauracji, gdzie natychmiast hostessa prowadzi nas do stolika z zapierającym dech w piersiach widokiem: piękne Karaibskie Morze.

Nie powiedziałabym, że należę do osób powalających, ale niektórzy faceci uważali mnie za atrakcyjną. Mam długie brązowe włosy, bursztynowe oczy, ale według mnie zbyt małe piersi: rozmiar miseczki B. Jednym z moich największych atutów jest dziarski tyłek.

Przyszliśmy na imprezę około godziny osiemnastej. Zachodzące słońce stanowiło piękną oprawę tła, dla hiszpańskiej muzyki rozbrzmiewającej z głośników. Miałam za sobą już dwie truskawkowe Margarity i pokochałam beztróską atmosferę na plaży.

Ricardo i ja poszliśmy do baru, zamawiając kolejne cztery shoty Patrona<sup>3</sup>.

- To mi bezlleza<sup>4</sup> i za twoje udane wakacje w Meksyku! – Ricardo wznosi toast.

- Na zdrowie, Rico Ricardo! – Odpowiadam i pije szoty jeden za drugim. Patron palił, powoli spływając przez moje gardło do żołądka – zadrzałam.

- Chodź, czas na zabawę.

Ricardo ściska moje biodra, kiedy przyciskamy się do siebie w rytm muzyki. Jestem praktycznie pijana, ale nie obchodzi mnie to, odpuściłam i w końcu się bawię.

Chichoczę, kiedy usta Ricarda całują moje ucho. – Ładnie pachniesz Belleza.

---

<sup>3</sup> Patron – rodzaj tequili.

<sup>4</sup> Za ciebie moja piękna.

- Nie dotykaj jej. – Drake wrywa mnie z ramion Ricarda w jednej chwili. Mrugam kilka razy, zdezorientowana.

- Drake!

- Hej to moja dziewczyna. Idź poszukać sobie innej, do pójścia z nią w tango. Ona jest moja – mówi pijany Ricki Ricardo.

- Lily zawsze była moja – Drake mówi przez zaciśnięte zęby.

- Mierda – Ricardo przeklina i odchodzi w stronę baru.

- Hej – wołam za nim, ale Drake ciągnie mnie w kierunku linii brzegu, daleko od imprezy, która prowadzi w kierunku willi. To pół mili drogi i niech mnie diabli, jeśli ujdę tyle drogi pijana.

- Co do kurwy, Drake?! Wracam na imprezę. – Próbuję wyrwać rękę z jego mocnego uścisku, ale tylko przyciąga mnie bliżej.

- Puść mnie Drake.

- Nie walcz ze mną, Lily. Jesteś pijana. – Zatrzymujemy się, kiedy patrzy na mnie stalowym wzrokiem. Cholera, światło księżyca sprawia, że wygląda jak ciemna, gorąca i seksowana pantera.

*Ziemia do Lily. Haloooo. Weź się w garść!!!*

- Co robisz Drake? – Szepczę do niego, szukając uczucia w jego zimnych zielonych oczach.

- Porozmawiamy o tym, jak dotrzemy do willi – mówi, odwraca się na pięcie i zaczyna ponownie iść.

Spoglądałam w kierunku imprezy i zdaję sobie sprawę, że idziemy już od jakiegoś czasu. Światło z pełni księżyca oświetla plażę. Przestałam robić scenę i próbuję uspokoić moje walące, jak młot serce. Dlaczego Drake zachowuje się inaczej, niż zazwyczaj? Może zdał sobie sprawę, że mnie kocha? Marne szanse... ale co jeśli tak jest?

- Drake, zatrzymaj się.

- Co? – Pyta przez ramię, ale nie zatrzymuje się.

Nie jestem pewna jak poruszyć ten temat, jednak albo teraz albo nigdy. Tylko on i ja jesteśmy na plaży. Może nie będzie mnie odpychać?

- Dlaczego zachowujesz się jak zazdrosny chłopak? Myślałam, że nie jesteś zainteresowany. – Przygryzam wargę, kiedy widzę jak idzie w moją stronę. Jego wyrzeźbione ciało wygląda jeszcze bardziej apetycznie w świetle księżyca, podkreślając płaszczyzny jego ciała i tłące się oczy.

Moja ciało zaczyna drżeć od samego patrzenia na mężczyznę przede mną. Jego wyraz twarzy jest intensywny i odstraszający. Stoimy dobrą minutę, wpatrując się w siebie nawzajem. Zastanawiając się co się kurwa dzieje.

- Drake...

- Nie powinnaś chcieć takiego faceta jak ja, Lil. Nie jestem wystarczająco dobry dla ciebie. – Brzmi poważnie, jednak nic z tego nie rozumiem.

*Nie... Jesteś jeszcze lepszy... Nigdy nie spotkałam kogoś takiego jak ty. Reszta mężczyzn blaknie w porównaniu z tobą....*

- Dlaczego tak mówisz? Jesteś jedynym, którego pragnę. – Podchodzę i bliżej i czuję zapach piżma, jednak odsuwa się ode mnie. Stałam na placach i polizałam jego usta, smakował solą i mężczyzną. Moje serce bije nieregularnie: czułam się podekscytowana i słaba jednocześnie z bycia tak blisko niego.

- Chcę ciebie... Chcę żebyś był tym pierwszym i jedynym, który odbierze moje dziewictwo.

Czuje, jak pierś Drake faluje, zanim mówi. – Myślę, że nie łapiesz tego, co próbuje ci powiedzieć.

*Tak. Nie jestem tępa, ale chcę Cię tak bardzo Drake Tatum. Kocham Cię od tak dawna. Dzisiaj będę Cię mieć... chociaż na chwilę.*

- Wolałbyś, żebym zrobiła to z kimś innym, na przykład z Ricardo? Wiem, że igram z ogniem, ale jestem zdesperowana. Chcę żeby Drake zobaczył mnie jak kobietę. Kobietę z którą mógłby być i pożądać jej – nie jak małą dziewczynkę w plisowanej sukience, która krąży wokół niego.

W końcu rezygnuje i mówi. – W porządku, jeśli to jest to, czego chcesz spotkajmy się na tarasie za piętnaście minut. Idź się przygotować, tylko pamiętaj jeśli raz do mnie przyjdiesz, nie będzie odwrotu. Przemyśl to, dobrze?

Co tu było jeszcze do przemyślenia? To jest to czego chcę i na co czekałam.



## Rozdział 3

### Teraźniejszość

Tamtej nocy Drake pokazał mi raj, kiedy wziął mnie pod gwiazdami.

Następnego dnia zrozumiałam, że „raj” ma dwie twarze. Jedna jest pełna nieustającej ekstazy, natomiast druga pełna bólu i cierpienia, kiedy miłość twojego życia cię odrzuca. Tak, Drake Tatum nieodwołalnie złamał mi serce i nigdy, przenigdy o tym nie zapomnę.

- Będę na górze kochanie – powiedziała Patricia.

Jest za piętnaście dziewiąta, a ona jest na tyle uprzejma, żeby oprowadzić mnie w moim pierwszym dniu pracy po Tatum Worldwide Inc<sup>5</sup>. Przypuszczam, że chce się upewnić, czy aby na pewno zrealizuję jej plan.

- Dobrze, wjeżdżam na parking, będę wkrótce – odpowiadam, zanim kończę połączenie.

Nie da się ukryć, że jestem kłębkim nerwów. Wstałam o piątej rano, a od tamtej pory wypilałam już dwa kubki kawy, rezygnując ze śniadania. Nie sądzę, że mogłabym je utrzymać, ale kto mógłby mnie winić? Nie widziałam Drake’a od ośmiu długich lat, od wydarzeń w Meksyku. Czekałam na niego, nawet próbowałam go odwiedzić na uniwersytecie, ale wysłał mi wiadomość twierdząc, że jest z kimś i nie będzie wdzięczny za moje najście. Po tej odprawie w końcu zrozumiałam jak mało dla niego znaczę, jeśli kiedykolwiek coś znaczyłam.

Jestem ubrana w dopasowaną czarną spódnicę i ulubione czółenka. Muszę wyglądać profesjonalnie, nie tracąc na atrakcyjności. Do cholery TAK! Biorąc pod uwagę okoliczności nie mogę wyglądać jak zaniedbana szara myszka. Moja duma mi na to nie pozwala.

Po wejściu do dużego marmurowego budynku, natychmiast idę w kierunku recepcji. Zostali poinformowani o moim przybyciu, więc moja przepustka jest już gotowa. Uśmiecham

---

<sup>5</sup> Ogólnoswiatowa spółka akcyjna INC – słowo to występuje w nazwach spółek w szczególności w USA.

się, kiedy widzę zdjęcie zrobione dwa lata temu. Jestem pewna, że Patricia dostała je od mojej matki. Patricia jest naprawdę nieugięta, jeżeli chodzi o pozbycie się narzeczonej Drake'a. Dochodzę do wniosku, że na teściowe naprawdę należy uważać. Prawda?

Zostałam poinstruowana co mam dalej robić, więc od razu udałam się w kierunku windy, po co odwlekać to, co nieuniknione? Moja przepustka upoważnia mnie do wstępu na wszystkie piętra, jednak ta widna jedzie prosto na szczyt, gdzie mieści się jedynie biuro Drake'a i Hugh'a. Jak tylko wyszłam z windy, moim oczom ukazały się białe i szklane ściany. Wszystko wyglądało świeżo i nieskazitelnie. Czarna marmurowa podłoga jest tak lśniąca, że mogę użyć jej, jako lustra.

- Panna Lily Aleksander? Witaj jestem Suzy Summers; recepcjonistka. – Uśmiechnięta, drobna blondynka idzie w moim kierunku i wyciąga do mnie dłoń.

- Witaj Suzy. Jak się masz? – Odwzajemniam się uśmiechem, ściskając jej dłoń.

- Dobrze. Dziękuję. Pan Hugh jest w gabinecie pana Drake'a, czekają na ciebie. Przejdź przez drzwi po lewej stronie. Mindy sekretarka Drake'a pomoże ci dalej. – Podziękowałam jej uprzejmie, po czym podążyłam w kierunku, który mi podała.

Kiedy przechodzę przez drzwi jestem zaskoczona nieobecnością Mindy. Jest to duży pokój, w którym mieszczą się dwa duże biurka z kolejną recepcją w rogu. Kolejne drzwi znajdują się na drugim końcu pomieszczenia, więc ruszam w ich stronę. Pukam delikatnie i pcham do przodu. Patricia siedzi na białej kanapie, wygląda na znudzoną popijając poranną kawę i jedząc ciasteczka. Wyczuwając czyjaś obecność patrzy w górę.

- Dzień dobry moja droga – podchodzi do mnie dając mi mocny matczyzny uścisk.

- Dziękuję ci jeszcze raz za to, co dla nas robisz – unosi mój podbródek i pięknie się do mnie uśmiecha.

- Nie ma problemu. – Przecież nie mogłabym powiedzieć nie, mojej matce chrzestnej i Hugo.

Całuje mnie w policzek i prowadzi do kanapy. Słodkie, wielkości jednego kęsa ciasteczka wyglądają pysznie, nie mogę się powstrzymać i biorę jedno. Patricia pochyła głowę przygotowując kolejną filiżankę kawy. Wzdycham, kiedy mi ją wręcza. – Dziękuję Pat – mruczę.

- Więc – Patricia mówi siedząc obok mnie. – Drake powinien wkrótce tu być, ale na wszelki wypadek zostanę, gdyby odrzucił pomysł rozejmu między waszą dwójką.

Zgaduję, że jesteśmy aż tak przewidywalni.

Kiwam głową i biorę kawy. – Spotykasz się z kimś Lil? Twoja mama powiedziała, że nie, ale taka piękna młoda dama jak ty musi mieć napięty harmonogram, prawda? – Mówi, obserwując mnie.

Po upadku mojej przyjaźni z Drake’iem, przestałam kontaktować się również z jego rodzicami. To było zbyt trudne i łatwiej mi było ignorować wszystkich z nim związanych. To dziecinne, wiem, ale to najlepsze co mogłam zrobić, a osiem lat to już nawyk, od którego nie mogę się odzwyczaić. Mimo iż widywałam się z Patricią raz na kilka miesięcy, unikałam przyjęć i wydarzeń w których brał udział Drake. Chyba najwyższy czas zakopać topór wojenny i ruszyć dalej. Nie mogę zawsze żywić urazy. Zaraz, mogę?

- Właściwie to zaczęłam się z kimś spotykać. Nazywa się Jared Johnson. Nic poważnego, wciąż jesteśmy na etapie poznawania się. Czy mama coś mówiła? – Mama zawsze próbuje mnie swatać, czuje się tak jakbym musiała wkrótce zacząć pracować nad jej wnukami. Przecież mam zaledwie dwadzieścia sześć lat, po co ten pośpiech?

- Byłam ciekawa to wszystko... – przeszkodziło nam nagłe otwarcie drzwi.

Drake wszedł ubrany swobodnie w parę chropowatych dżinsów i białą koszulę z podwiniętymi rękawami. *Wow, niechlujny i bardzo seksowny.* Myślę, że wzbudza zainteresowanie wszędzie, gdzie się pojawi. Upływ czasu sprawił, że wygląda jeszcze lepiej. Przeminał chłopięcy wygląd, a to miejsce zajął zdecydowanie mężczyzna. Mężczyzna z niebezpiecznym urokiem i mnóstwem charyzmy.

- Nie kochanie. Już jestem w pracy. – Ucina w pół zdania, kiedy zauważa, że ma gości. Kiedy jego spojrzenie łąduje na mnie, natychmiast ucina rozmowę krótkim – Pozwól, że oddzwonię.

Zielone błyszczące oczy przenikają przeze mnie, jak promienie lasera. – Proszę, proszę, coś za miłą niespodzianka w poniedziałkowy poranek. Mamo, Lil, jak mogę wam pomóc? – Podchodzi do Patrici i całuje ją w policzek.

Siada naprzeciwko nas, nie odrywając ode mnie wzroku. Powinnam być onieśmielona tymi pięknymi oczami, intensywnością jego spojrzenia, ale nie jestem. Tak naprawdę ma to odwrotny skutek. Czuję się krzepko i ożywczo, coś się we mnie zmienia. Nie mogę powiedzieć co to jest w tej chwili, ale wiem, że ma jakiś cel. Czy faktycznie mogę zamknąć ten rozdział i ruszyć do przodu? Nie jestem już porażona miłością, jak chory szczeniak do tego mężczyzny.

- Zatrudniłam Lily jako twoją nową asystentkę. Po prostu nadrabiamy zaległości. Jak twój poranek mój kochany synu? – Patricia patrzy na Drake'a z wyrazem pełnym miłości i uczucia. Nie jest tajemnicą, jak Hugh i Patricia uwielbiają swoje jedyne dziecko. Chcieli mieć kolejne, ale Patricia nie mogła zająć w ciąży. Zakładam, że to dlatego ma takiego bzika na moim punkcie. Nawet, jeżeli nie widzę jej często, każdego weekendu wysyła mi kwiaty i czekoladki oraz cokolwiek innego co przyjdzie jej do głowy. Jest kochana i kocha mnie jak własną córkę.

- Rozumiem. Faktycznie poprosiłem HR, aby rozpoczęli rekrutację na to stanowisko – pochyla się i bierze rogalika z tacy. Moją uwagę przykuwają jego duże i męskie dłonie, to całkiem seksy.

Kurwa, czy wszystko co seksowane muszę kojarzyć właśnie z nim? Weź się w garść, Lil!

- Och, twój ojciec już się tym zajął, jak tylko Lil zgodziła się dla ciebie pracować. – Patricia stawia swoją kawę na mahoniowym stoliku.

Drake momentalnie milknie. – Widzę.

Czy on naprawdę widzi?

Chrząka i wstaje. – Przypuszczam, że wszystko zostało załatwione. Zgadzasz się z tym Lil? – Jego wzrok znów łąduje na mnie.

Posyłam mu koci uśmiech. – O tak, pewnie, że tak. – Cholera tak, mam zamiar cieszyć się torturowaniem dupka. Zakopać topór wojenny? W dupę!!! Zgaduję, że moja zła strona charakteru zaczyna wypływać na wierzch. Naprawdę mogę mieć świetną zabawę czyniąc jego życie odrobinę trudniejszym. Tak, to zdecydowanie brzmi kusząco.

- To wspaniałe, zobaczyć waszą dwójkę po tylu latach w tym samym pokoju. Mam na myśli, od Meksyku – milknie i patrzy na nas z wyrazem zamyślenia na twarzy.

Cholera, czy musiała poruszyć ten temat. To, co się stało w Meksyku, było błędem. Drake był błędem.

- Acha – odpowiadam, sięgając po moją kawę. Potrzebuję pewnego rodzaju odwrócenia uwagi.

Patricia wstaje i bierze torebkę. – W porządku dzieci zostawię waszą dwójkę samą, żebyście mogli omówić szczegóły. Muszę przygotować się na mecz tenisowy z twoją mamą Lil. – Pocałowała mnie i Drake'a, zanim ruszyła z wytwornym spokojem do drzwi. Patricia może wydawać się skomplikowana, ale wciąż jest oszałamiającą kobietą.

Tylko nasza dwójka w jego gabinecie, to zaczyna być krępujące. Czas się ruszyć. Myślę z zapalem.

- Pokażesz mi moje biuro i możemy omówić szczegóły mojej pracy. – Patrzę na niego niewinnie. Praca, jako osobista asystentka Drake'a jest wspaniałą okazją do spotkania nowych ludzi i pozyskania nowych kontaktów. Może spotkam kilku facetów po drodze.

- Mówisz poważnie? Moja mama nie zmusza cię do pracy dla mnie? Mogłaby mnie szpiegować mniej oczywiście – Drake unosi brew.

Ha. Wzruszam ramionami. – Twoja mama powiedziała, że potrzebujesz asystentki, ja potrzebuje pracy, nic skomplikowanego. – Technicznie rzecz biorąc, to nie jest kłamstwo, po prostu odrobinę odbiega od prawdy.

## Rozdział 4

Drake studiuje mnie, jak jakiś eksponat na wystawie. Wstaję kładąc moje szczupłe dłonie na spódnicy i wygładzam nieistniejące zmarszczki.

- Możemy już zacząć? – Chwytam torebkę, nie chcąc z nim rozmawiać dłużej niż to konieczne.

- Nie widziałem cię od ośmiu lat Lil. To wszystko co masz mi do powiedzenia? Nie zapytasz „jak się masz Drake” lub „miło się znowu zobaczyć?”.

*Uh, nie bardzo.*

Tak naprawdę nie łączą nas dobre stosunki, więc nie widzę potrzeby z uprzejmości udawać, że miło go widzieć, nie mogłoby mnie mniej obchodzić jak się ma lub co robi.

- Szczerze, to naprawdę o to nie dbam – przyznaję. – Przyszłam tu, żeby dla ciebie pracować i to jest to co będę robić. Nie jesteśmy przyjaciółmi Drake – oświadczam jak najbardziej rzeczowo.

- Masz rację. Nigdy nie byliśmy przyjaciółmi, byliśmy niemal jak rodzina – przykładam dłoń do niechlujnej szczęki pocierając po niej. Z całą pewnością przeciąga tą rozmowę. Dlaczego nie może po prostu odpuścić? To było dawno, dawno temu.

- Tak. – Patrzę na niego, gdy pochyla się nad biurkiem wyglądając na skołowanego.

- Więc... możemy o tym zapomnieć i wziąć się za pracę?

Składa ręce i milczy od dobrej minuty. Przypuszczam, że naprawdę nie może o tym zapomnieć, co?

- Naprawdę ruszyłaś dalej Lily? – Jego pytanie uderza we mnie jak tona cegieł!

Hola, WTF!

- Co masz na myśli? – pytam niewinnie. Czy on jest głuchy? Nie może zrozumieć, że ja nie chce odgrzebywać i gawędzić o cholernej przeszłości.

- Unikasz mnie. Dlaczego tak jest? Nasze matki są jak siostry, a jednak nie widziałem cię prawie od dekady. Nagle, niespodziewanie moja mama postanawia zatrudnić cię jako moją asystentkę. Czy to nie jest dziwne, może nawet podejrzanie dla ciebie?

- Nie, nie sędzę. Wcale cię nie unikam, po prostu nie mogłam znieść twojego widoku. – Mówię. Oops czy to nie jest to samo? – Po wydarzeniach w Meksyku zdałam sobie sprawę, że popełniłam błąd. Byłeś wielką pomyłką Drake. To twój powód. – Trzymam głowę wysoką, jak wypowiadam te słowa. On nic dla mnie nie znaczy. Już nie.

- Pomyłką? Racja. Nie wydawało się, żebyś miała coś przeciwko, kiedy wziąłem twoje dziewictwo. Co przypomina mi, że chętnie oddałabyś je każdemu chętnemu mężczyźnie.

DUREŃ!!!

Zacisnęłam zęby i zebrałam całą energię jaką mogłam z wszechświata, aby zapanować nad sobą i nie krzyknąć z wściekłości.

- Jasne, tamta noc była w porządku – wzruszam ramionami. – To było nudne... nic wstrząsającego, miałam lepsze.

*Ha, wsadź to sobie dupku.*

Moje słowa wyraźnie wywarły na nim efekt. Mężczyźni i ich seksualne zdolności... Wszystko co musisz zrobić, to je zakwestionować i zaczynają szaleć.



- Widzę, że doskonalilaś się wystarczająco w tej materii, Lil. Jednak radzę ci, ujarzmił swój temperament, jeżeli nie chcesz powtórki z nudnego, niewstrząsającego seksu. – Zbladłam od jego insynuacji. Czy on całkiem stracił swój zdrowy rozsądek?

- Zaufaj mi, wolałabym trenować tygrysa, niż tarzać się z tobą w prześcieradłach. Dziękuję ci bardzo. – Idę w kierunku drzwi spoglądając przez ramię na zdeorientowanego, seksownego mężczyznę.

- Jeśli wolisz roztrząsać przeszłość, zostań tu, i rozmyślaj dalej. Poradzę sobie sama, skoro mój szef pochłonięty jest własnymi myślami. – Jego wyraz twarzy jest bezcenny. Wychodząc mocno zatrzaskuje za sobą drzwi.

Mogę sobie pogratulować, nie popełniłam żadnej gafy, ani nie zrobiłam z siebie idiotki, widząc go ponownie. Prawdą jest, że kochałam tego mężczyznę do szaleństwa, ale było to lata temu, ta łódka już odpłynęła. Nie mógł tak po prostu zabrać mojego dziewictwa, jakby to nie miało znaczenia. Jakbym ja nie miała znaczenia, a jednak to zrobił. Jego odrzucenie okaleczyło mnie, i zawsze będzie zakorzenione w mojej głowie. Byłabym głupia zapominając o tym. Jeżeli raz oddasz swoje serce mężczyźnie, którego kochasz, w ostatecznym rozrachunku dajesz mu władzę nad sobą. Byłam głupia ulegając osobistemu urokowi Drake'a, ale to się nigdy więcej nie powtórzy. Nigdy kurwa więcej.

Spoglądam w stronę recepcji, gdzie powinna być Mindy, ale nadal jest nieobecna. Jest tu inne biuro, zaraz obok biura Mindy, więc idę w jego kierunku. Jest puste z wyjątkiem komputera stojącego na biurku. Biuro jest małe i czyste z atmosferą przestronności. Przypuszczam, że otaczające mnie szkło czyni to pomieszczenie mniej klaustrofobicznym. Kontrast między czarnym dywanem, a białymi meblami czyni to miejsce eleganckim i szykownym. Już uwielbiam to biuro, z łatwością mogę sobie wyobrazić moją pracę tutaj. Pytanie brzmi: czy na pewno chcę pracować dla Drake'a? Głos w mojej głowie ripostuje: kto wie, ten człowiek potrafi być nieznośny, ale może jako szef nie będzie taki zły. Tak długo jak zna granice i jej nie przekroczy, nie widzę problemu.

Wchodzę do środka i natychmiast zaczynam pracę od włączenia komputera. Ponieważ nie mam żadnych materiałów, kieruję się do drzwi z napisem na tabliczce – pokój dostaw.

Nieświadomie zaczynam gwizdać, w pewnej chwili słyszę niewyraźny dźwięk, dochodzący gdzieś z pokoju. Podążam za nim, aby dowiedzieć się co go wydaje. Ku mojemu zaskoczeniu widzę, stylowo ubraną czarną kobietę, zgarbioną za kserokopiarką, która płacze.

Spinam się. Myślę, że ona mnie nie słyszy.

- Przepraszam, wszystko w porządku? Nie chcę się wtrącać, ale usłyszałam twój płacz i jestem trochę zaniepokojona – szepczę do ponurej postaci kobiety. Natychmiast spogląda na mnie, kiedy mnie słyszy.

Pociąga nosem i próbuje wytrzeć spływający tusz do rzęs, ale pośpieszne ścieranie go palcami tylko pogarsza sprawę.

- Przepraszam. Ty musisz być nową asystentką. Jestem Mindy. – Ponownie pociąga nosem.

Czy nic jej nie jest? Wygląda na załamana. Najchętniej bym ją przytuliła, ale trzymam się z daleka, na wypadek gdyby miała pomyśleć, że jestem stuknięta.

- Jestem Lily Aleksander. Wszystko w porządku, Mindy? Jest coś co mogę dla ciebie zrobić? Może wody?

- Jestem w rozsypce. Daj mi chwilę albo dwie i będę jak nowa. – Stwierdza. Osobiście nie jestem, co do tego przekonana. Nawet w jej obecnym stanie, można stwierdzić, że jest piękną kobietą, jednak wątpię, że jej podpuchnięte oczy i nos dojdą do siebie tak szybko.

Kiwam głową i uśmiecham się do niej. – W porządku, ale jeśli potrzebujesz z kimś porozmawiać, jestem tutaj. – Mindy przytakuje i usprawiedliwia się wyjściem do ubikacji.

Jestem poruszona tą małą sceną. Mentalnie wzruszam ramionami i szukam materiałów biurkowych, po które przyszłam.

Jestem w środku układania długopisów i ołówków, kiedy słyszę lekkie pukanie do drzwi. Patrę w górę i widzę Mindy.

- Hej, wejdz.

Ma na sobie obcisłe, czarne spodnie i dopasowany czerwony top z dekoltem w serek. *Wow. Co bym dała, żeby mieć taką szafę jak jej.* Myślę irytująco. Wiele kobiet w mieście aniołów jest polepszanych i przerabianych. Smutno to mówić, ale to cholerna prawda, niestety Mindy również do nich należy.

Mindy siada na jednym z białych krzeseł naprzeciwko mojego biurka.

- Prawdopodobnie myślisz, że jestem stuknięta. Znalazłaś mnie płaczącą za kserokopiarką w pokoju dostawczym – śmieje się. – Nie winię cię. Nie chciałabym cię poznać w takim stanie. – Odwraca wzrok.

- Muszę się nauczyć jak oddzielać życie prywatne od zawodowego. Staram się, ale czasami jest to zbyt przytłaczające.

- Nie martw się o to, Jesteśmy kobietami, mamy różne nastroje. Czasami sama mogę być rozemocjonowana. Nie musisz mi się tłumaczyć.

Mindy posyła mi prawdziwie olśniewający uśmiech. – Dziękuję ci, wiesz co, już cię lubię. Masz dobrą aurę wokół siebie, to bardzo kojące i czuję, że naprawdę mówisz, co myślisz.

- Dziękuję, to bardzo miłego co mówisz.

Mindy podnosi się z krzesła z zamiarem opuszczenia mojego biura, kiedy pytam. – Może to zabrzmie głupio, ale czy możesz mi powiedzieć, co powinnam teraz zrobić?

- Weź ze sobą notatnik i idź do biura Drake'a. Powinien cię pokierować i powiedzieć co należy zrobić. – Ma już wyjść, ale odwraca się i mówi. – Z Drake'iem naprawdę świetnie się pracuje. Czasami jest trochę trudny, ale za to uczciwy i rzetelny. Staraj się uważać na jego narzeczoną, to suka klasy A, ale poza tym powinno być gładko. Do zobaczenia za chwilę. – Posyłam jej mały uśmiech i siadam w fotelu z sfrustrowanym westchnieniem.

Wszyscy zawsze wspominają, że ta kobieta jest wstrętna. Chciałabym zobaczyć jego dziewczynę, a może będzie łatwo ją wygooglować, i nie zastanawiać się ani dnia dłużej.

*Skończę przeglądać kalendarz Drake'a i swobodnie poszukam informacji na temat jego niesławnej dziewczyny. Myślę złośliwie.*

## Rozdział 5

Upewniam się, że mam notatnik i długopis w ręce, odchrząkuję i pukam do drzwi biura Drake'a. Otwieram ciężkie dębowe drzwi i zatrzymuję się, kiedy Drake spogląda na mnie z nad swojego laptopa. Przez moment jego oczy migają emocją, zanim stają się zimne.

Oblizuję swoje usta, starając się wyglądać nonszalancko.

- Muszę przejrzeć twój kalendarz. Z jakiegoś powodu nie mogę znaleźć twojego starego terminarza. – Przypominam sobie jak się chodzi, podchodzę do jego biurka i siadam na jednym ze skórzanych krzeseł naprzeciwko niego.

Nie spuszcza ze mnie wzorku, śledząc i pieszcząc z zimnym oszacowaniem. Czuję się niezręcznie, wyprostowałam i skrzyżowałam moje nogi, umieszczając na nich notatnik.

- Jesteśmy gotowi? A może chcesz, żebym wróciła innym razem? – Zapytałam lekko, starając się nie stopić, pod jego dotkliwą obserwacją.

Odchyła się na krześle i krzyżuje ramiona. Jego mięśnie stają się doskonale widoczne pod koszulą.

- Jak się masz, Lil? Nie wciskaj mi kitu, że w jest w porządku. Chcę wiedzieć, jak się masz i jak ci się w życiu układa.

Zaskoczona jego pytaniem, ważę swoje opcje. Może powinnam zripostować jego pytanie cwaniacką odpowiedzią lub odpowiedzieć szczerze, jak cywilizowana, dorosła osoba.

Zdrowy rozsądek zwycięża. – Mam się całkiem dobrze, biorąc pod uwagę okoliczności. Mama i ja mamy się dobrze, ale jestem pewna, że już to wiesz. Więc, dlaczego pytasz?

- Po prostu musiałem – mruczy. – Możemy przejrzeć mój terminarz, skoro chcesz.

Zaciskam usta, próbując zgadnąć, co znajduje się za jego osobliwą postawą. Dobra, łapię, że jest odrobinę zszokowany widząc mnie ponownie, czuje się w podobny sposób, ale czy za każdym razem jak wejdę do jego biura, musi poruszać naszą przeszłość, a jestem tu zaledwie od dwóch godzin.

- Musisz umówić mnie na spotkanie z Lavren O'Malley z „Light Studios na biznesowy lunch, w każdej chwili w tym tygodniu. Gdy to potwierdzisz spotkanie, zarezerwuj stolik w restauracji włoskiej lub amerykańskiej, jakieś spokojne miejsce. – Zapisałam wszystko co powiedział.

Nie podnosząc głowy, pytam. – Masz na myśli jakąś szczególną restaurację?

Kręci głową. – Nie. Możesz wybrać. Gdzieś pięciogwiazdkowo, jeśli łapiesz o co mi chodzi. – Oczywiście, że łapię. Drake Tatum nie mógłby przecież zjeść biznesowego lunchu w mniej gwiazdkowym miejscu.

- Zamów mi pudełko czarnych podkoszulek Armaniego w dużym rozmiarze. Powinnaś dostać w dziale HR firmową kartę kredytową, wydaną na twoje nazwisko i używać jej do zakupów. Wyślij kwiaty do szpitala Cedars-Sinai<sup>6</sup> dla Christian Liberty. Możesz napisać kartkę na wzór, życząc szybkiego powrotu do zdrowia. – Przytakuję i notuję jego polecenia.

- Planuję badania lekarskie i wizytę u dentysty, musisz się tym zająć, ponadto zdobądź dwa bilety na następny mecz Lakersów<sup>6</sup>. Obierz moje rzeczy z pralni chemicznej i podrzuć do mojego domu w Malibu. Kolory moich ubrań są dość skoordynowane, więc nie powinnaś mieć problemu. Mój pies Czaszka musi być zadbany.

Patrzę w górę. – Masz psa? – Pytam zdumiona. Nigdy nie zależało ma na psach, nigdy.

- Tak mam. Czaszka jest ze mną około ośmiu lat.

---

<sup>6</sup> Amerykański klub koszykarski.

- Och, ale ty nienawidzisz psów – ripostuję.

- Ktoś mi kiedyś powiedział, że psy mogą być najlepszymi towarzyszami. Są lojalni wobec swoich właścicieli i będą Cię kochać bezwarunkowo. – Czy on tak na poważnie? Powiedziałam mu to, kiedy miałam szesnaście lat, a on osiemnaście, grając w gry wideo w salonie moich rodziców. On po prostu wyrecytował moją wypowiedź.

- Ale, ty nienawidzisz psów! Nie możesz po prostu ich lubić, ponieważ powiedziałam ci że to świetne zwierzęta!

- Ludzie się zmieniają, Lil. Ty też, z tego co widzę.

- Prawda... – mruczę, bardziej niż zmieszana. – Czy to będzie wszystko?

- Zjedz ze mną lunch. – Zanim mogłam odrzucić jego ofertę, kontynuuje. – Moglibyśmy porozmawiać o pracy, podczas posiłku. – Okej, myślę, że jeśli chodzi o pracę, to mogę to zrobić.

- Kiedy chcesz wyjść?

- Muszę wykonać jeden telefon i przyjdę po ciebie. – Mówi z determinacją.

Szybko przytakuję i wychodzę z jego biura. Jeżeli mam być ze sobą zupełnie szczerą, jestem podenerwowana. Nie mogę odczytać Drake'a, cóż, nigdy tak naprawdę nie mogłam, ten mężczyzna jest jak enigma. To zaskakujące, że wyrósł na tak powściągliwego. Hugh i Patricia są wspaniałymi rodzicami i jedynymi ludźmi, którym Drake swobodnie okazuje uczucia, nie zapominając o mojej mamie.

Kiedy jestem już u siebie, robię pierwsze zadanie z notatnika. Mindy jest na tyle uprzejma, aby wysłać mi wszystkie kontakty Drake'a. Dzwonię do biura Lavren O'Malley ustalając z jej asystentką datę biznesowego lunchu na piątek. Teraz wszystko co muszę zrobić, to znaleźć odpowiednią restaurację i oddzwonić, potwierdzając miejsce spotkania. Kiedy szukam jej w Internecie, Drake puka w szklane drzwi, wywołując tępy dźwięk.

- Gotowa do wyjścia? – Patrzy przez szklane drzwi i przytrzymuje je otwarte.

- Oczywiście. – Wyciągam torebkę z szuflady biurka i przechodzę obok niego.

Jest coś w tym nowym Drake’u, coś sprawia, że czuję się nieswojo. Tak jakby, każdy mój ruch był analizowany. Za każdym razem, kiedy jego stalowo zielone oczy, wytyczają na mnie szlak, moje serce zaczyna szaleć. To bardzo niepokojące.

Jazda windą, jest no cóż – milcząca. Cisza trzeszczy w napięciu, od niewypowiedzianych słów. Zaczynam się zastanawiać, czy to jednak dobry pomysł, aby zjeść z nim lunch. W innych okolicznościach, wyświadczałabym przysługę dla dobrego przyjaciela rodzinny pracując dla niego, a wspólny lunch, byłby całkowicie normalny, ale rzeczy między nami, nie są normalne, to męczące udawać, że jest inaczej.

- Mój samochód jest tutaj. – Drake wskazuje na auto zaparkowane przy drzwiach wejściowych. Oczywiście nie będzie parkował auta na parkingu dla pracowników, jak reszta z nas.

- Szpanerska jazda – komentuję, kiedy wyławia kluczki z kieszeni i otwiera mi drzwi w srebrnym Maserati<sup>7</sup>.

- Dzięki – mruczy i trzyma drzwi otwarte. Szybko przesuwam się po czarnym skórzanym fotelu. Wyciągając pas bezpieczeństwa, wyczuwam zapach czegoś kobiecego, słaby zapach perfum, ciągnący się po czarnym pasie. Czy to zapach Shanoon? Fuj!

Drake obchodzi samochód, wślizguje się do środka i uruchamia silnik. Moje serce przyspiesza wraz z prędkościomierzem. Dobry Boże, ten facet prowadzi jakby startował w Formule 1.

- Mógłbyś odrobinę zwolnić, Drake? Chciałabym dostać się na miejsce, w jednym kawałku.

---

<sup>7</sup> Maserati – marka włoskich samochodów sportowych i wyścigowych.



- Wszystko dla mojej maleńkiej – odpowiada z pieszczotą.

Maleńka? Kiedyś mnie tak nazywał, co niepomiernie mnie drażniło, jak byliśmy młodszy. Pewnego razu wyjaśnił mi dlaczego i przestałam się o to wściekać. Drake czuł potrzebę chronienia mnie od wszystkich złych rzeczy w moim życiu. Maleńka, duże dziwactwo?

Drake patrzy na mnie i po raz pierwszy dzisiejszego dnia, uśmiecha się.

Boże, ten uśmiech. Dawniej mój żołądek kurczył się od niego i małe głupiutkie motylki zaczynały trzepać skrzydełkami. Może nie jestem już naiwna i dłużej odurzona miłością, ale nadal ma na mnie wpływ. Zabójczemu uśmiechowi towarzyszą lśniąco nikiemnie oczy: jest na co popatrzeć. Przez chwilę, tylko przez chwilę, jestem zachwycona.

Mój piskliwy dźwięk dzwonka w telefonie, wrywa mnie z idiotycznego transu. Odbieram połączenie, nie patrząc na nazwę dzwoniącego.

- Halo?

- Panna Lily? – Jared mówi na drugim końcu linii.

Uśmiecham się na dźwięk jego głosu. – Hej, hej – Jared chichocze.

- Jakie masz plany na wieczór? Mogę cię gdzieś zabrać?

- Oczywiście. Przyjedź po mnie o szóstej trzydziści. – Odpowiadam szczęśliwa na jego pytania. Jared jest kochany. Naprawdę mam nadzieję, że relacja między nami zmieni się w coś dobrego, coś głębokiego. Do tej pory zdawał egzaminy śpiewająco. Robi świetne naleśniki i cholernie mnie rozpieszcza. Po szybkim pożegnaniu, skończyliśmy rozmawiać.

- Chłopak? – Drake pyta śmiertelnie poważnym tonem. Chwyta kierownicę nieco mocniej, pocierając po niej, tam i z powrotem.

- Tak.

- Podobno nie masz chłopaka. Kiedy to się stało? – Pyta zgrzytającym tonem.

- Rozmawiałaś z moją matką o moim życiu miłosnym? – Piszczę, trochę zbyt przejęta, że wypytywał o mnie i o moje życie prywatne moją matkę.

- No, tak. Pamiętam, że istniejesz. Nie jak kilka innych osób, które znam. – Oddaje strzał.

Musicie sobie robić ze mnie jaja! Nie będziemy wracać do przeszłości. Kręcimy się w kółko, co sprawia, że miesza mi się w głowie.

- To nie ma znaczenia – odpowiadam i wzruszam ramionami z zupełną obojętnością.

Drake wydaje z siebie pomruk, ale nie mówi nic więcej przez resztę drogi do restauracji. Cisza jak najbardziej mi odpowiada.

**Rozdział 6**  
**Drake**  
**Osiem lat wcześniej**  
**Playa del Carmen, Meksyk**

Patrzę na zdecydowaną twarz Lily. – W porządku, jeśli to jest to, czego chcesz spotkajmy się na tarasie za piętnaście minut. Idź się przygotować, tylko pamiętaj jeśli raz do mnie przyjdiesz, nie będzie odwrotu. Przemyśl to, dobrze?

Lily tylko się do mnie uśmiecha, zanim wchodzi do willi.

- Nie ma potrzeby Drake. Wrócę za piętnaście minut.

Nie wiem dlaczego to zaproponowałem, wiem za to jedno, że nie mogę pozwolić, aby inny mężczyzna jej dotykał. Nie wspominając o tym, że była gotowa oddać swoje dziewictwo jakiemuś przypadkowemu facetowi. Kiedy przyszła do mnie pijana w Sylwestra, oferując swoje niewinne ciało, chciałem ulec i pożreć jej soczyste usta na miejscu. Zatrzymałem się, zanim do czegokolwiek doszło. Widzisz, nawet jeżeli uważam Lily za seksowną i piękną, w minucie której moi rodzice dowiedzieliby się o nas, weselne dzwony zaczęłyby dzwonić w mojej głowie. Jestem pewny jak cholera, że tego nie chcę.

Kocham kobiety i nie jestem gotowy zrezygnować z mojej wolności. Wiem, że moi rodzice oczekiwali ode mnie, że poślubię Lily, jednak tym razem nie zgadzam się z nimi. Gorące ciało i piękna twarz to dla mnie za mało, żeby dać się upolować lub być upolowanym w trakcie.

Więc unikałem jej na tyle ile mogłem, aż do dzisiaj. Myśl, że jest pode mną, sprawia że jestem twardy. Czy ona po prostu oczekuje ode mnie, że zerwę jej wisienkę? Nic szalonego, a następnie... na przykład pierścionek zaręczynowy? Kurwa. Lepiej się upewnić, że wie, czego może ode mnie oczekiwać.

Spaceruję koło miejsca, gdzie znajduje się baldachim. *Patrzę na niego i wiem, że chce ją pieprzyć właśnie tutaj. Otwarty i wysoki od orgazmów.* Tak, mam zamiar wykorzystać dany mi czas, przez całą noc, ponieważ to będzie jedyny raz, kiedy pozwalam ją sobie mieć.

Piętnaście minut później, miałem trudności z zebraniem myśli. Lily Aleksander kroczyła dumnie w moim kierunku, nie mając na sobie nic, z wyjątkiem przeźroczystej, skąpej koszulki nocnej. Moje oczy powędrowały do jej piersi, kierując się do jej ogolonego wżgórka.

Kurwa, wygląda niesamowicie.

Patrzy na mnie nerwowo. – Drake? – Pyta po dobrej minucie ciszy, w której nie wypowiedziałem ani słowa.

- Jesteś w stu procentach pewna? Nie będziemy mogli tego cofnąć. Nie wiem, czy będę mógł przestać, kiedy już zacznę.

Kurwa. Jednego jestem pewien, kiedy się w nią wślizgnę, nic mnie nie zatrzyma. Myśl, że będę jej pierwszym mężczyzną i tak mnie odurza.

Lily kręci głową. – Jestem pewna Drake. Byłam pewna od bardzo długiego czasu. – Jej orzechowe oczy błyszczą, kiedy patrzy na mnie z uwielbieniem i pożądaniem. Robię się twardy od zmysłowego spojrzenia, jakie mi posyła.

- Rozbierz się dla mnie – rozkazuję. Natychmiast odpina zatrzaski znajdujące się z tyłu koszulki nocnej, powoli zdejmuje ją ze swojego ciała, stojąc przede mną naga, dumna i pewna siebie. Nie mogę oderwać oczu od jej pięknego ciała.

- Połóż się na łóżku i rozchyl nogi.

Lily wygląda niepewnie, przygryza wargę i patrzy na mnie przez kilka sekund. Unoszę brwi, ośmielając ją, żeby cofnęła swoją ofertę. Musi być całkowicie pewna.

To co wychodzi z jej pięknych ust, prawie mnie niszczy. – Wszystko co tylko chcesz Drake. – Wymija mnie i robi to o co ją prosiłem.

Teraz moja kolej na bycie niepewnym. Jej cipka jest nietknięta, doskonała. Mój kutas szarpie się i cierpi, twardy z potrzeby.

Moje oczy wpatrują się w to, co jest mi oferowane. Jestem chętny, ale wciąż niezdecydowany, więc stoję i rozważam czy powinienem to kontynuować.

- Na co czekasz Drake? Jeżeli masz zamiar zmienić zdanie, to powiedz, żebym mogła odejść. Nie będę tracić czasu na ciebie.

Coś wewnątrz mnie pęka od jej słów. W mgnieniu oka jestem na łóżku. Ta kobieta nie zamierza uciec.

- Nigdy nie miałem dziewicy, ale obiecuję sprawić, że będziesz się tym cieszyć tak samo jak ja. – Wije się od mojego dotyku. Jej ciało płonie i pozornie jest gotowa do przyjęcia mnie.

- Nie obchodzi mnie to, pragnę cię tak bardzo, że aż boli – mówi, kiedy jej palce chwytają mnie za ramiona.

Kurwa. Chcę zatopić się w niej tak bardzo, ale muszę zwolnić albo skończę raniąc ją. Opuszczam się powoli po jej piersiach, pozwalając koniuszkowi mojego języka śmigać po jej sutkach, które natychmiast twardnieją od pieszczoty. Lekko w nie dmucham, co sprawia, że wije się pode mną jeszcze bardziej. Rozkładam jej nogi szerzej, mój fiut położony jest doskonale na wprost jej cipki. Spinam się, kiedy przyciska go, do swojego nagiego wżórka.

- Przestań, albo skończę biorąc cię mocno.- Dyszę na wprost jej sutków, które są jak pąki róży.

Po kilku sekundach jestem gotowy, aby ruszyć dalej. Chwytam jej sprężyste piersi i drażnię je, kiedy moje usta przesuwają się w kierunku pępka. Poruszam końcówką języka, w bolesnych, powolnych, rytmicznych i drażniących kółkach wokół niego.

- Do diabła, Drake! – Jęczy, kołysząc ciałem. – Chcę więcej, daj mi więcej.

Chce mi się śmiać, jednak głęboki ból w mojej pachwinie, wie o cierpieniu, który przechodzi.

Kiedy moje usta odnajdują jej ogolony wzgórek, delikatnie go gryzę. Czuje ciepło jej płci na mojej twarzy. Poznam to dziewicze ciało, cał po calu, zanim je zniszczę.

Znajduję krawędzi jej fałdek i delikatnie je ssę, jedną po drugiej. Mój język wije się leniwie na maleńki obszarze, gdzie jej cipka spotyka się z tyłkiem.

- Dotknij mnie proszę. – Moja dziewicza kusiciela błaga.

Jeszcze nie, myślę złośliwie. Chcę ją mieć tryskającą z wilgoci, zanim złamię jej barierę. Chcę jej głodnej mnie, mojego dotyku, moich pocałunków, gdy będę przewracał jej świat do góry nogami.

Chcę żeby ta noc była specjalna.

Tak specjalna, że nigdy jej nie zapomni.

Nigdy nie zapomni mnie.

Miota się, kiedy moje usta wytyczają szlak z powrotem ku górze. Celowo ruszam językiem wzdłuż jej mokrego rdzenia. Chwytam ustami jej grudkę i delikatnie ssę, zanim mój język wiruje w koło, drażniąc ją niemilosiernie.

Lily odnajduje tył mojej głowy nakłaniając mnie, żebym nie przerywał. Kiedy mój język zajmuje się jej łechtaczką, wytyczam sobie palcem drogę do jej mokrego, wąskiego tunelu. Nie spieszę się i upewniam, że delektuje się każdym moim palącym dotknięciem.

Jej oddech jest ciężki, błaga mnie o zakończenie jej cierpień.

- Jeszcze nie, maleńka. Kiedy będę wiedział, że jesteś bezmyślna z potrzeby, wezmę cię, ale do tego czasu rozkoszuj się przyjemnością jaką ci daję. Ciesz się moim dotykiem, smakiem podróży.

Zanurzam powoli palec wewnątrz niej w dręczących kółkach. Jej gorący tunel zasysa go, chcąc go głębiej w wilgotnej głębi. Jestem na granicy wytrzymałości, czuję pierwsze krople mojego wytrysku, które pojawiają się na główce mojego wału. Jej cipka jest ciasna, jak mam ją rozciągnąć nie powodując dużo bólu? To wydaje się niemożliwe.

Kiedy mój palec uderza głębiej, jej bariera zatrzymuje mnie od pójścia dalej. Jej wnętrze jest śliskie od wilgoci, a ja jestem bardziej niż gotowy, aby osiąść to niewinne ciało. Lily zawsze była moja i tym razem oboje przypieczętujemy tą własność.

Pośpiesznie pozbywam się moich ubrań i czołgam się po niej, szukając jej ust. Precyzyjnie umieszczam mojego sztywnego penisa między jej wilgotnymi rozchyłonymi fałdkami. Jęczymy w harmonii, kiedy nasze usta się spotykają.

- Posmakuj siebie na moim języku, kochanie. – Powoli ssie mój język, ślizgając się tam i z powrotem po moim twardym kutasie.

- Weź mnie, Drake. Jestem twoja. Weź mnie. – Moją odpowiedzią jest pochłaniający pocałunek.

Chwytam swojego penisa<sup>8</sup> i drażnię wejście jej kobiecości.

- Uczyń mnie swoją – błaga między pocałunkami.

Mój penis przebija dzielącą nas barierę, ale jej cipka wypycha mnie z powrotem. Raduje mnie myśl, że jestem jej pierwszym mężczyzną i jestem zdecydowany domagać się więcej. Wciskam się w nią z powrotem z wystarczającą siłą, aby przedrzeć się przez jej mokre, ściśnięte przejście. Mój oddech i serce gwałtownie przyśpieszają, cała krew z mojej głowy, spływa na południe uderzając w mojego fiuta, kiedy nurkuje głębiej.

Wstrzymujemy nasz oddech kiedy uderzam w jej cienką barierę.

---

<sup>8</sup> A jakby tak napisać: Chwytam penisa i drażnię [...] Tak jakby był tam jeszcze inny penis do schwywania.

- Jesteś na mnie gotowa, Lil? – Udaje mi się wychrypieć, pulsując w niej.

- Dla ciebie zawsze Drake – Lily szepcze.

Wiem, że w głębi duszy oznacza każde słowo. Wiem także, że jest we mnie zakochana i w tym szczególnym momencie uświadamiam sobie, że jestem w niej zakochany, co mnie przeraża jak cholera.

Kiedy przesuwa się na bok, mój fiut natychmiast drga. Nie chcę się w tej chwili rozwodzić nad własnymi myślami.

Całuję ją w usta, jednocześnie ciągnąc moje biodra do tyłu, pozwalając końcówce mojego fiuta pozostać w niej, zanim zanurzę się w niej ponownie. Tym razem, kiedy powtarzam uderzenie, wbijam się w nią mocno, szybkim płynnym ruchem. Stłumiam jej krzyki pocałunkami, będąc wewnątrz niej.

Moja. Cała moja.

Kiedy jej ciało przyzwyczaja się do mojej inwazji: jej mięśnie odprężają się.

- Muszę cię osiąść – jęczę żałośnie do jej ucha.

- Weź co twoje, Drake. – Lily ledwo kończy szeptać te słowa, kiedy zaczynam wbijać się w nią nieubłagalnie. Seksowne dźwięki jakie wydaje sprawiają, że biorę ją mocniej. Czuje kiedy jej mięśnie zaciskają się wokół mojego fiuta, przygotowując się do własnego uwolnienia. Kiedy przepływa przez nią orgazm, pieprzę ją jakbym był ścigany.

- Kocham cię – szlocha raz za razem.

Napinam się, gotowy do własnego uwolnienia. Kilka uderzeń później wystrzeliwuje swoim nasieniem wewnątrz niej, krzycząc lekkomyślnie jej imię.

Gdy nasze oddechy wróciły do normy, otaczam ją i biorę w ramiona. Lily natychmiast zasypia.



Mimo iż zdałem sobie sprawę, że kocham ją, tak jak ona kocha mnie, nie jestem gotowy na zobowiązania. Stawka jest zbyt wysoka, kiedy chodzi o Lily. Może za rok lub dwa, ale nie teraz. Nie jestem jeszcze gotowy.

Po upływie godziny, zniosłem jej bezwładne ciało do pokoju. Nie mogę zmrużyć oka, kiedy myślę o wyjeździe. Pokojówki obudzą się, zanim opuszczę willę i wrócę do Nowego Jorku.

Mogłem dyskutować z moimi rodzicami o powodzie mojego nagłego wyjazdu, jednak gdy kobieta, którą kocham obudzi się i poprosi żebym został... nie mogę tego zrobić. Po nocy jaką dzieliliśmy, jestem przekonany, że Lily ma moc, aby mnie złamać na pół. Nie jestem gotowy, aby ktoś rządził mną w ten sposób.

Jeszcze nie.

## Rozdział 7

Siedzimy w jednej z restauracji w Santa Monica przy Ocean Drive. Mamy widok na piękny ocean, a moje samopoczucie i nastrój poprawiają się od dźwięku fal i mew, które przenikają powietrze.

Restauracja znajduje się pięć minut drogi od mojego domu, ale za cholerę nie mam zamiaru mu o tym wspominać. To nie jest nic wielkiego, ale nie musi o tym wiedzieć. Wykonanie jednego telefonu przez Drake'a i wiedziałby, gdzie mieszkam.

Właśnie zamówiliśmy jedzenie i siedzimy w milczeniu, przyglądając się plaży. Milczenie jest co najmniej niezręczne. Pamiętam jak ja i Drake byliśmy blisko ze sobą. Do czasu, aż rzuciłam się na niego podczas pamiętnego Sylwestra. Po dziś dzień, muszę przyznać, że czuje się głupio za zrujnowanie naszej przyjaźni. Tak, jest teraz dupkiem, ale nie był nim wcześniej. Po ośmiu długich latach, kiedy widzimy się ponownie, jest tyle do powiedzenia, ale nic co chcielibyśmy powiedzieć na głos. Czuję napięcie, jakie z niego emanuje.

Wzdycham i spoglądam w jego kierunku, zasysam oddech, kiedy napotykam jego spojrzenie, poważne jak cholera. O czym teraz myśli? Unoszę brwi w niemym pytaniu, ale on wciąż wpatruje się we mnie, jak w niespotykany okaz.

- Kochanie tu jesteś. – Słyszę przesłodzony kobiecy głos. Sztywnieje widząc zmieniający się wyraz twarzy Drake'a.

- Co tutaj robisz? – Drake pyta przez zaciśnięte zęby.

Kiedy wspomniana kobieta w końcu zatrzymuje się przy naszym stoliku, widzę piękną blondynkę z piwnymi oczami, oprawione w najdłuższe rzęsy jakie kiedykolwiek widziałam. Domyślam się, że to właśnie jest dziewczyna Drake'a lub narzeczona... kimkolwiek do cholery jest. Mierzy mnie z góry do dołu, uśmiechając się do mnie słodko. Co sprawia, że od razu jej nie lubię. Fałszywa. Jest kurewsko fałszywa. Nienawidzę kobiet takich jak ona. Jaki jest sens bycia miłym, kiedy ewidentnie nie trawisz danej osoby?

Okraża Drake'a i przystawia sobie krzesło. Oszustka, ewidentnie chce się do nas przyłączyć. Urocz. Poduszę się jeszcze trochę.

- Kto ci powiedział, że tu będę? – Drake twardo spogląda na Shanoon, która w tym samym czasie stara się wygodnie usiąść. Głupi, fałszywy uśmiech nadal przyklejony jest do jej pięknej twarzy.

- Zadzwoiłam do biura. Mindy udzieliła mi informacji, choć niechętnie. – Wydyma wargi.

Czy ten jej głupi uśmiech i wydęte usta zawsze skutkują? Jak tandetne do jest dla Drake'a? Obrzydlistwo.

- Potrzebujesz czegoś? W ostateczności mogłaś zadzwonić. – Ton Drake'a jest twardy, ewidentnie nie jest zadowolony z jej obecności, choć jej wydaje się to nie przeszkadzać. Zgaduje, że mimo wszystko nie jest tak łatwo go zdobyć.

Patrzy na mnie, ciągle się uśmiechając i mówi. – Wiem kochanie, ale chciałam poznać twoją nową asystentkę. Kiedy Mindy poinformowała mnie, że gdzieś ją zabrałaś... byłam po prostu ciekawa.

Drake chrząka i przedstawia nas sobie. Jestem odrobinę dotknięta, że nie powiedział słowa na temat naszego wspólnego dorastania czy też faktu, że jestem przyjaciółką rodziny.

- Nie zauważyłaś, że jestem w środku dnia pracy, Shanoon? Czy to nie może poczekać?

Shanoon kładzie swoje polakierowane na kolorowo paznokcie na ramieniu Drake'a, głaszcze go zmysłowo, mruczając obok jego ucha. – Kochanie, tatuś chce żebyś do niego zadzwoniła. Chodzi o datę ślubu i przyjęcie. Ma nadzieję, że możesz za wszystko zapłacić. Teraz idź szybko i zadzwoń, proszę.

Drake przeklina i oddala się od stolika spełnić prośbę Shannon. Kiedy nie ma go w zasięgu wzroku, prawdziwa kobieta wychodzi na wierzch.

- Jeżeli myślisz o uwiedzeniu swojego szefa, zrobię z twojego życia pierdolony bałagan. Drake jest mój, więc nie rób tego samego błędu, co kobieta przed tobą. Mogę cię zwolnić w przeciągu sekundy. Drake mnie kocha i zrobi wszystko, o co go poproszę. Będę miała na ciebie oko, Lil.

Shannon jest poważna, zbyt poważna. Chce mi się śmiać i punkt dla mnie, za nierzucenie całą szklanką wody w tą ujadającą kobietę. Jak to się stało, że Drake się z nią związał? Teraz rozumiem o czym mówiła Patricia. Shannon jest po prostu umyślowo pierdolnięta.

- Nie jestem zainteresowana Drake'iem. Możesz go mieć tylko dla siebie, nie zależy mi, jednak dam ci dobrą radę. Uważaj na swój język, bo kiedy kurwa oddam cios, to oddam go cholernie mocno. Nie jestem jedną z bijących się kocic, ale dla ciebie mogę zrobić wyjątek. Grozisz mi, a następnie oczekujesz, że odpuszczę? Wybrałaś złą kobietę do zastraszania. Nie obchodzi mnie twój ambitny tyłek, który chce złapać bogatego faceta. Wisi mi to. Łapiesz, blondi?

Oczy Shanon stały się prawie czarne. Jej szyja zrobiła się czerwona, widzę, jak rumieniec zaczyna pełznąć w górę, aż do jej policzków. Jeśli właśnie teraz dostanie ataku serca, prawdopodobnie będę siedzieć i patrzeć jak upada na podłogę, bez cienia współczucia. Nędzne suki nie zasługują na litość. Potrafię być nieczułą zołą, jeśli chce. Niestety, to Drake nauczył mnie jak nią być.

Zaczyna przypominać pomidora, wiem, że chce mnie zabić, ale Drake wybiera właśnie ten moment, na przyłączenie się do naszej małej kompanii. Jego oczy podążają ode mnie do Shannon. Musiał zauważyć, że jego narzeczona jest w kolorze ćwikłowego buraka.

Nie spuszcza wzroku z Shanon. To co mówi, nie jest zaskoczeniem. – Jesteś zwolniona Lily. Możesz pocałować swoją pracę na dowidzenia i wrócić do podejrzonej części miasta, z której pochodzisz. Nikt nie będzie mówił do mnie tak lekceważąco. Pogódź się z tym.

Przygryzam wargę, patrząc na nią z rozbawieniem, starając się powstrzymać od głośnego śmiechu.

- Co się tu kurwa dzieje? – Drake się wtrąca. – Nie możesz jej zwolnić.

- Oczywiście, że mogę. Wkrótce będziemy małżeństwem i firma po części będzie również moja. – Shanoon patrz na mnie. – Co ty tu jeszcze robisz? Szukasz rozrywki? Możesz wyjść, nie jesteś już potrzebna.

Dość tego. Zaczynam ryczeć ze śmiechu. Łzy radości płyną po mojej twarzy, kiedy słyszę jak Drake się dołącza. Boże, ta kobieta ma urojenia na innym poziomie. I pomyśleć, że Hugh miałby oddać jej połowę firmy. Nierealne. Hugh Tatum ciężko pracował, żeby dotrzeć do miejsca, gdzie się obecnie znajduje. Nie będzie ryzykował zostania biedakiem, oddając swoje bogactwa jakiejś wyrachowanej babie.

Przerażenie na twarzy Shanoon jest absurdalne. Po dobrych kilku minutach przestaję się śmiać, wycierając zapłakaną twarz lnianą serwetką.

- Nie mogę tak po prostu zwolnić Lily. Moja mama ją zatrudniła. Po drugie, jeśli ją zwolnię, moi rodzice wyprą się mnie w przeciągu jednego uderzenia serca. Po trzecie, Lily nie mieszka w żadnej podejrzanej części miasta. Odziedziczyła połowę firmy po śmierci swojego ojca.

Drake patrzy na Shanoon i mówi. – Myślę, że najlepiej będzie jeśli wyjdiesz. Możesz wyprowadzić się z mojego domu. Kiedy będziesz wychodzić zostaw klucze na blacie kuchennym. Pa. Shanoon.

Wstaje i w szale uderza Drake'a w policzek, zostawiając czerwony ślad.

- Ty skurwysynie. Nie wywiniesz się z tego. – Grozi mu, zanim wychodzi z restauracji w pośpiechu.

Gapię się na Drake'a, kiedy pociera swój policzek. – Więc to była Shanoon, co? – Drake mruga kilka razy.

- Uważasz, że to zabawne, prawda? I dobrze. Ta kobieta stała się moim koszmarem.

Interesujące. Nie zamierzał jej poślubić? – Zgaduje, że ślub się nie odbędzie?

Drake wzdycha i patrzy w dal. Jego spojrzenie wydaje się odległe. Wygląda wręcz smutno. Jeśli Shanoon znaczyła dla niego tak wiele... to dlaczego z nią zerwał?

- Nigdy nie chciałem się ożenić... cóż nie od razu, a w szczególności, nie z nią – mówi przerywając ciszę.

Po odejściu kelnera, który przyniósł nasze zamówienie, mówi dalej.

- Cztery miesiące temu, Shanoon była w ciąży. Wiem, że to niewystarczający powód do zawarcia małżeństwa, ale chciałem zaoferować mojemu dziecku, takie samo dzieciństwo jakie sam miałem, z dwojgiem kochających się rodziców. Moi rodzice nie widzieli, że Shanoon była w ciąży, chciałem im powiedzieć, ale nigdy nie było właściwej chwili. Poroniła w szesnastym tygodniu ciąży. Chciałem jej powiedzieć, że do ślubu nie dojdzie, jednak za każdym razem, gdy próbowałem popadała w depresję. Prawie się zabiła. Po tym incydencie powtarzałem sobie, że poczekam jeszcze kilka miesięcy, zanim z nią zerwę. Proponowałem, aby poszukała pomocy u profesjonalisty, ale za każdym razem odmawiała, twierdząc, że z nią wszystko w porządku. To właśnie jest historia o mnie i o Shanoon. – Bierze duży łyk wody i zaczyna jeść swój posiłek.

Gapię się na niego w zdziwieniu. Jak on mógł tak po prostu jeść, po tym co mi właśnie powiedział? – A co jeśli spróbuje zabić się ponownie? Co zamierzasz zrobić?

- Teraz, to jest problem jej rodziny. Jej rodzice zdają sobie sprawę ze stanu Shanoon, ale to lekceważą. Jeśli oni nie mogą jej pomóc, to czy ja mogę? Używała ciąży i poronienia zbyt długo. Jestem ponad to.

- Przykro mi z powodu dziecka – szepczę.

Wzrusza ramionami. – Tak jest chyba lepiej. Nie bylibyśmy dobrymi rodzicami.

Nadal jestem wstrząśnięta od natłoku wszystkich szalonych informacji. Ledwo mogę sobie wyobrazić wkładanie jedzenia do ust, nie mówiąc o przełykaniu.

Drake ojcem. Nie wyobrażam sobie tego. Nigdy nie zależało mu na dzieciach. Uważał je za słodkie i trzymał się od nich z daleka, jakby były chore. To jednak był stary Drake, nowy mógłby kochać dzieci. Dochodzę do wniosku, że tak naprawdę nie znam już mężczyzny siedzącego przede mną.

Po lunchu pełnym wrażeń, Drake wręczył mi zapasowy klucz do swojego domu i udzielił dodatkowych informacji, które uznał za niezbędne: jak i gdzie kładzie swoje pranie i tak dalej.

\*

Kiedy zegar wybija godzinę siedemnastą, wstaję i pakuję swój dobytek. Słyszając pukanie, spoglądam w kierunku drzwi. To Drake.

- Jutro wieczorem odbędzie się impreza. Wyślę po ciebie samochód o szóstej.

Hmm. Dopiero teraz o tym wspomina?

- Muszę tam być? Nie sądzę, żeby to było konieczne. – Nie chcę być idiotycznym dodatkiem.

- To twoja praca. Poznasz wiele osób, a tym samym zyskasz wiele nowych kontaktów.

Kurwa.

- Dobrze, jutro o szóstej – przytakuję. Wstaję i porządkuję biurko, pakując wszystko co mi wpadnie w ręce, żeby później móc dźwigać to w mojej torbie.

Kiedy słyszę jak chrząka, jestem zdziwiona, że jeszcze nie wyszedł.

- Tak? – Pytam, nie patrząc w jego kierunku.

- Nie będzie mnie jutro w pracy, więc zobaczymy się dopiero na imprezie. Mindy udzieli ci wszystkich niezbędnych informacji. Odebrała moje rzeczy z pralni, więc nie musisz tego robić.

Dzięki ci boże za Mindy. Totalnie zapomniałam o jego dyspozycjach.

- Widzimy się na imprezie? – Pyta, przeciągając rozmowę.

- Tak Drake, widzimy się jutro wieczorem. – Idę w kierunku drzwi i sfrustrowana zatrzymuję się, kiedy blokuje mi przejście.

- Co znowu? – Jęczę.

- Potrzebujesz podwózki do domu – szepcze. Jego oczy skupiają się na moich ustach.

Muszę się stąd wydostać. Teraz!

- Przyjechałam samochodem. Przepraszam, ale muszę już iść. Mam coś do załatwienia. Możesz zejść mi z drogi, Drake? – Staram się nie patrzeć mu w oczy. Nie mam na tyle siły w sobie, żeby to robić.

- Masz plany na dzisiaj? Może randkę z tym swoim chłopakiem?

- Co to? Dwadzieścia pytań? Przecież wiesz, że tak, więc odpuść sobie. Zaczynasz działać mi na nerwy – mówię z pasją. Ten człowiek jest irytująco tępy.

- Byłem tylko ciekawy, Lil. Nie widziałem cię prawie od dekady. Przypuszczam, że mogę powiedzieć, że tęsknie za czasami, kiedy sprawiałem, że się rumienisz. Teraz to robisz i muszę powiedzieć, że lubię ten widok, uroczo wyglądasz. – Diabelski uśmiech pojawia się na jego twarzy, a oczy poddają mnie bliższej inspekcji.

Nie ulegnę ci. Jedna lekcja wystarczy.



- Nie jestem zainteresowana Drake – mówię bez mrugnięcia okiem. – Tak więc wyświadczyć nam obojgu przysługę i porzuć Pana Uwodziciela, bo to na mnie nie działa.

Drake przesuwa się bliżej, tak, że nasze klatki stykają się ze sobą. Próbuję go odepchnąć, ale blokuje moje ramiona.

- Dlaczego się denerwujesz, kiedy jestem blisko ciebie, Lil? – Muska mój policzek.

Odwracam wzrok i staram się uniknąć jego dalszego dotyku.

- Dlaczego Twój oddech staje się płytki? – Drake szepcze, przyciągając mnie do siebie bliżej. Całe powietrze opuszcza moje płuca, czując gorący oddech, tuż przy moim uchu.

- Nadal mnie chcesz, ale walczysz z tym – mówi.

W porządku, może i chcę, ale to nie znaczy, że będę grać w tę grę.

- Śnij dalej Drake. – Pcham go mocno na bok i wychodzę z biura. Dogania mnie, kiedy czekam na windę. Ten facet jest absurdalnie irytujący. Sprawia, że chcę popełnić krwawe morderstwo. Ignoruję go, kiedy wchodzi ze mną do windy.

- Chcesz iść na kolację? – Pyta prowokująco.

*Na miłość Boską! Zostaw mnie w spokoju!* Chcę wykrzyknąć, jednak trzymam się w ryzach. Nie mogę stracić panowania nad sobą, w pierwszym dniu pracy. Choć kusi mnie... och, jak bardzo mnie kusi.

- Nie. Mam randkę z Jaredem. Pamiętasz? – Prawie czuję triumf, kiedy nie słyszę cwaniackiej riposty. Moje zwycięstwo trwa jednak krótko.

- Jared mieszka u ciebie? – Pyta niskim, ale treściwym głosem.

Wpatruję się niego, trzymając ręce na biodrach, kiedy mówię. – Moje życie seksualne, to nie twój zakichany interes. To kogo pieprzę, to wyłącznie moja sprawa. Ta rozmowa kończy się teraz.

- Na razie – stwierdza rzeczowym tonem, który całkowicie ignoruję. Nie fatyguję się, żeby mu odpowiedzieć. Otwierają się drzwi widny, więc pośpiesznie wysiadam i idę holem w kierunku parkingu.

Gdy włączam się do ruchu, moje opanowanie znika. – Pierdol się Drake Tatum – krzyczę. – Przysięgam, że Drake po królewsku pieprzy mi w głowie. Nienawidzę go!

## Rozdział 8

Zbiórka pieniędzy dla niezależnych produkcji filmowych, odbywa się w Beverly Hills w hotelu Crystal Ballroom. Na wystrój wnętrza składają się stoły udekorowane w białe orchidee. Sala podświetlona jest subtelnymi różowo-lawendowymi światłami. Atmosfera jest wręcz marzycielska, a łagodny jazz łagodzi moje zszargane nerwy.

Popijam szampana, kiedy czuję mrowienie na karku, aż do kręgosłupa. Tylko jeden mężczyzna może sprawić, że czuję się jak pieprzony magnes i jest nim Drake. Widzę, że jest coraz bliżej mnie, więc staram się na niego nie patrzeć. Decyduję się delectować rozkosznym otoczeniem i atmosferą.

- Lily?

Mój spokój nie trwał długo. Odwracam się i witam go zjadliwie. – Drake.

Przyglądam mu się dyskretnie, wygląda elegancko i wytwornie, zresztą jak zawsze. Zmuszam się do odwrócenia wzorku od jego imponujących walorów.

- Wyglądasz wspaniale. Złoty do ciebie pasuje, podkreśla twoje oczy – mówi, kiedy jego oczy wędrują po moim ciele. Dostrzegam podziw w jego zielono, metalicznych oczach.

Cóż, do licha. Nie planowałam wyglądać jak gówno, chociaż muszę przyznać, że przeszło mi to przez myśl, raz lub dwa. Mam na sobie obcisłą, przylegającą sukienkę, która sięga za kolano, eksponując całe moje plecy z rozcięciem na jedną nogę. Włosy upięłam w stylową koronę.

- Potrzebujesz czegoś? – Pytam i wracam do mojej starej pozy, blokując widok na jego przystojną twarz.

Drake podchodzi bliżej. Stoi za mną i przyciska delikatnie mój tyłek do swojego uda.

- Nie możesz oczekiwać ode mnie, że nie odpowiem na to pytanie. Wygląda na to, że zawsze cię potrzebuję. – Jego usta pieszczą końcówkę mojego ucha.

Drzę, jednak staram się ignorować ostrzegawcze oznaki własnego podniecenia.

- Przestań być durniem i zacznij myśleć głową Drake. Mam na myśli głowę na górze, nie tą na dole położoną między twoim nogami. – Pstrykam palcami przy jego prawdziwej głowie.

Drake śmieje się niekontrolowanie. – To ostry dowcip skarbie i wpakuje cię w kłopoty. Będę wracał po więcej, jeżeli będziesz biczować mnie takimi słowami. Nie mogę się powstrzymać, wiesz że jesteś seksowna jak diabli, a ta sukienka podsuwa mi całą masę pomysłów... – Drake koniuszkami palców wytycza szlak na moich gołych plechach, zatrzymuje się, gdy dociera do szczytu mojego tyłka.

- Nawet nie wiesz jak bardzo chcę zerwać z ciebie ten kawałek materiału. Ty naga, tylko w szpilkach i niczym więcej... wypnij się i bądź gotowa na przejażdżkę maleńka.

Matko Boska! Co do cholery?

- Cholera, Drake. Jesteśmy pieprzonym przyjęciu. Przestań być napalonym dzieciakiem i skup się. – Zbeształam go, ale bez skutku.

- Nie możesz się tak ubrać, bujać tym grzesznym ciałem i oczekiwać, że nie zareaguję. – Podniecenie Drake'a wbija się w mój pośladek. Staram się ochłonąć, nim zemdleję od tego uczucia.

- Zachowuj się dziś wieczorem. Nie chcę żebyś rozmawiała z innymi mężczyznami, Lil.

- Chciałabyś – mówię spięta.

- Nie przeginaj, Lily. Uciekałaś przede mną zbyt długo, na co dłużej nie pozwolę. Posiądę każdy kawałek ciebie, szybko... bardzo szybko. – Ostrzeżenie Drake przyszpila mnie w miejscu, jednak nie dam się zastraszyć.

- Nie jestem twoja Drake. Teraz bądź dobrym chłopcem i poszukaj swojego miejsca, ja znajdę swoje. Widzimy się w pobliżu.

Kiedy Mindy dokonywała rezerwacji musiała założyć, że Shanoon będzie towarzyszyć Drake'owi dziś wieczorem, więc siedzimy oddzielnie. Jestem za to wdzięczna, napięcie między nami jest zbyt duże, a ja przyswajam tylko małe dawki.

Drake siedzi z Vip-ami, podczas gdy ja z innymi pracownikami. Nie przeszkadza mi to, wręcz przeciwnie. Chris, facet który pracuje w jednej z najbardziej pożądanых firm PR w Hollywood, jest dość zabawny. Jego opowieści o gwiazdach są komiczne, a przy okazji zagłusza inne dźwięki w tle.

Jestem przy czwartym kieliszku szampana, gdy wjeżdża deser, a Chris prosi mnie do tańca. Czarująco odpowiadam – tak. Wybiera przyciemnione i ciche miejsce. Nie przeszkadza mi to, jest bardzo atrakcyjnym mężczyzną z brązowymi włosami, zaczesanymi do góry oraz czekoladowymi oczami. Trzyma mnie blisko przy sobie, kiedy tańczymy do wolnego rytmu jazzu.

Nie tańczymy zbyt długo, gdy za moich pleców dolatuje gburowaty głos. – Przepraszam, ale potrzebuję mojej asystentki. Teraz! – Drake warczy. Chris przeprasza i zostawia nas samych.

Drake każe mi iść za sobą na zewnątrz. Jego chłodna postawa sprawia, że się denerwuję. Prowadzi mnie do ogrodu, z dala od hałasu i wzroku innych gości, za kilka wysokich drzew. Kiedy jesteśmy poza zasięgiem słuchu, rozpętuje się piekło.

- Jak śmiesz przeciwstawiać się moim rozkazom. Podobało ci się popisywanie tym facetem przede mną? – Jest ciemno, ale i tak widzę gniew wryty na twarzy Drake'a.

- Nie myślałam... i szczerze, to zapomniałam o tobie.

To go zatrzymuje. – Czy ty właśnie mi powiedziałaś, że o mnie zapomniałaś?

Oblizuję nerwowo wargi i patrzę w dal. – Cóż, w skrócie kolego. Nie jesteś jednym atrakcyjnym facetem żyjącym na tej planecie.

Drake przeklina i zanim się orientuję, co się dzieje, wgryza się w moje usta, pozerając je. Nie reaguję, kiedy jedna z jego dłoni wędruje do rozcięcia w mojej sukience i prymitywnie odpycha bieliznę na bok. Bezmyślnie wije się pod nim, kiedy wpycha we mnie palca, a kciuk miażdży łechtaczkę. W jednej chwili dochodzę na jego palcach.

- To co powiedziałaś, jest prawdą, jednak tylko jeden mężczyzna jest ci przeznaczony, a ty właśnie na niego patrzysz, jęcząc jego imię, kiedy dochodzisz na jego palcach. Piękna. Przestań z tym walczyć, ja przestałem. Jestem cały twój.

\*

Co się do diabła właśnie stało? – Możesz zabrać ze mnie palce, Drake? – Jestem cała czerwona ze wstydu i upokorzenia.

Drake wyciąga ze mnie palce i poprawia moją bieliznę. Pochyla się i całuje czubek mojego nosa.

- Zgaduję, że wciąż odrzucasz pomysł: nas razem?

- Masz cholerną rację. Chcę wrócić do domu, Drake. Mam dość grania w twoje gierki.

Drake milczy, stoi i obserwuje mnie, zanim mówi. – Jesteś zmęczona i ewidentnie pijana, musisz odpocząć przed wyjazdem w sobotę do Grecji.

- Grecja? – Rechoczę. Nie wspominał nic na temat wyjazdu do Grecji. Cóż, jego terminarz jest ewidentnie wybrakowany w kilku miejscach. Wychodzi na to, że Drake lubi wrabiać mnie w niespodziewane imprezy.

- Jedną z największych i najważniejszych inwestycji w tym roku, jest produkcja filmu Blasphemous z Bass Coem w roli głównej. Muszę zobaczyć jak się sprawy mają.

- Jak długo tam będziemy? – Serce wali dziko w mojej piersi. Znam to. Drake przystępuje do ataku. Będzie doprowadzał mnie do szaleństwa, dopóki mu się nie oddam. Nigdy nie zapomniałam jego niezawodnej taktyki uwodzenia kobiet, odkąd byliśmy dziećmi.

- Mniej więcej trzy dni - odpowiada.

To cholernie długo. Jeden dzień z nim wystarczy, aby doprowadzić mnie do szaleństwa, trzy dni doprowadzą mnie do samobójstwa.

Praca. Będę pracować.

- Masz określony terminarz Drake, nie możesz wyjechać.

- Wkrótce się tego dowiemy maleńka.

Precyzyjny, zimny i kurewsko zawzięty.

## Rozdział 9

Tak jak obiecał, Drake przyjechał po mnie o trzeciej w południe wynajętą limuzyną. Nie mówiliśmy do siebie zbyt dużo, zabrał mój bagaż i podał go kierowcy. Wymamrotałam podziękowania dla wesoło patrzącego szofera.

Dlaczego Drake jest w złym humorze? Czy to nie ja zostałam upokorzona na imprezie? Nie padłam ofiarą wrednego języka jego byłej narzeczonej? Wiem, że z nią skończył, ale nadal zadaję sobie pytanie, dlaczego mężczyzna taki jak Drake, chciałby umawiać się z kobietą pokroju Shanon Mallory? Jasne, że jest na czym zawiesić oko, ale w związku chodzi o coś więcej, niż tylko dziki seks. Cóż, jeżeli człowiek w związku jest Drake'iem, inteligencja zapewne nie jest potrzebna. Dobrze wyglądające kobiety, z tego co można zauważyć i usłyszeć. Przypuszczam, że to wiele o nim mówi. Nieprawdaż?

Skoro jesteśmy w podróży, włożyłam parę wygodnych czarnych legginsów, czarną koszulę i buty na niskim obcasie. Naładowałam wcześniej swój czytnik, chcąc nadrobić wszystkie zaległości w zalegających książkach, choć nie jestem pewna, czy będę mieć wystarczająco dużo czasu, kiedy dotrzemy do Grecji. Jestem podekscytowana perspektywą zobaczenia i poznania ludzi z obsady. Jestem mega fanką, jeśli chodzi o Bass Cola, choć nie wspomniałam o tym Drake'owi, mógłby pomyśleć, że jestem nieprofesjonalna, jeśli się dowie o moim uwielbieniu do jednego z aktorów z filmu, który finansuje.

Lecimy w kabinie pierwszej klasy, gdzieś nad Oceanem Atlantyckim, kiedy w końcu odzywa się do mnie.

- Co się stało z twoim pierwszym chłopakiem, Aaronem?

Sapię. Co jest kurwa?

Drake widzi szok na mojej twarzy spowodowany pytaniem i oferuje wyjaśnienia.

- Twoja mama powiedziała mi o nim, kiedy nie mogła wytrzymać już mojego dręczenia.



Odkładam swój czytnik i patrzę uważnie na niego. – Dlaczego interesujesz się moją przeszłością?

Drake nonszalancko kręci głową, zanim odpowiada. – Chciałem wiedzieć, czy ruszyłaś do przodu. Byłem po prostu ciekawy.

Racja. Od kiedy wyrwało mi się, że go kocham, tamtej nocy w Meksyku, musiał się upewnić, że nie jestem w nim dłużej zakochana.

- Aaron był świetnym facetem. Wiesz, pierwsza miłość i tak dalej. Byliśmy ze sobą prawie przez dwa lata i doszliśmy do wniosku, że to nie jest to, więc rozstaliśmy się w zgodzie. Rozmawiamy od czasu do czasu. – Podniosłam czytnik, starając się wrócić do czytania, jednak po kilku minutach przemówił ponownie.

- Zabawne, myślałem że to ja byłem twoją pierwszą miłością. – Drake bawi się szklanką swojej whisky, zanim bierze łyk.

- Co? To śmieszne.

*Kurwa, nie zawstydzaj mnie Drake. Porzuć ten jebany temat. Nie pogarszaj sprawy. Proszę.*

- Dlaczego powiedziałaś, że to ja byłem twoją pierwszą miłością? – Drake osusza szklankę z whisky i odstawia ją z powrotem na tacę, jego oczy pozostają w niej utkwione.

- Nie chcę tam wracać, Drake. – Dosłownie.

Tamtą noc najlepiej zapomnieć. Nie mogę tego roztrząsać, zwłaszcza z nim. Szczególnie, że nie mam możliwości ucieczki od tej rozmowy, w tym cholernym samolocie.

Jasne zielone oczy przecinają się z moimi i widzę w nich smutek.

- Co jeśli chcę tam wrócić i odgrzebać przeszłość. Musimy o tym porozmawiać Lil.

Wiem, ale nie teraz.

- Później Drake, kiedy będę gotowa, zostawmy to na razie

- Jak sobie życzysz maleńka.

\*

- Lil? – Drake pyta będąc przy moim boku.

W kabinie panuje cisza, wszystkich pasażerów zmorzył sen. Miałam zamiar dołączyć do ich spokojnej drzemki, ale denerwujący człowiek obok mnie ciągle mi w tym przeszkadzał.

- Tak Drake? – Pytam rozdrażniona.

- Kiedy myślisz o poślubieniu mężczyzny, kto przychodzi ci na myśl? – Czy on zbiera informacje do ankiety?

- Nikt. Małżeństwo nie jest tematem, nad którym rozmyślam. – Cóż, już nie.

- Moi rodzice uważają, że nie powinienem poślubić żadnej innej kobiety, oprócz ciebie. Myślisz, że mają racje? – Drake naciska, oczekując odpowiedzi.

Zabijcie mnie, proszę. – Twoi rodzice zawsze tego chcieli, ale nie mają racji i oboje to wiemy.

- Też tak myślałem. Teraz wygląda na to, że mieli racje we wszystkim, od samego początku.

Jego słowa sprawiają, że na niego patrzę.

- Czy możesz się w końcu kurwa zamknąć? To się robi niesmaczne Drake. Skończyliśmy, zanim tak naprawdę zaczęliśmy. Nie ma nic więcej do zrobienia. Niezależnie od tego, co powiesz lub zrobisz. Zostawiłeś mnie. Pytałeś czy ruszyłam do przodu? Zrobiłam to. Zrobiłam tak, jak mnie o to prosiłeś, a teraz chcesz wcisnąć guzik przewijania do tyłu? Obawiam się, że nie mogę tego zrobić, nawet dla ciebie.

- Jeśli chcesz mnie porzucić, tak się nie stanie. Nigdy nie byłem niczego tak pewnym w całym swoim życiu, jak tego że chcę cię w nim, w tobie, z tobą, dzień w dzień. To wszystko co wiem, a jeżeli potrzebujesz powodu, ty jesteś moim powodem. Zabrało mi osiem długich lat, na dostrzeżenie tego, ale w końcu to widzę i zabieram się do działania.

Upewnia się, że na niego patrzę i rozumiem co do mnie mówi, zanim kontynuuje. – Uciekaj jeśli musisz, Lil i tak cię złapię, tak czy inaczej. Nie wążp w to.

*Będę się opierać, dopóki wystarczy mi sił.*

## Rozdział 10

Wyspa Aspazja jest jak klejnot. W rzeczywistości jest piękniejsza, niż mogłam sobie wyobrazić.

Podziwiam widok z patio, który daje postępowanie do plaży.

- Wow! – Mówię tylko tyle, wyrażając swój podziw.

- Tak, tutaj jest wspaniale – Drake mówi. – Bass i Emma wciąż kręcą, a tu jest ich domek, ma dodatkowe dwa pokoje, więc możesz pójść i wybrać.

Coś przemieszcza się w moim gardle. Dzielę dach z Bass Colem? Matko Boska! Myślę, że trafiłam prosto do nieba.

- Bass Cole... w tym samym domu... chyba muszę usiąść. – Zaczynam się wachlować prawą ręką. Podniecenie spowodowane Bass Colem wywołuje zamęt w mojej głowie.

- Czy on nie jest trochę za młody dla ciebie, Lil? – Drake opiera się o balustradę z kamienia, patrząc na mnie z coraz większym zainteresowaniem.

- Kogo obchodzi wiek, kiedy facet wygląda jak Bass? Jest najprzystojniejszym facetem... – mrużę, wyobrażając go sobie w filmie o wampirach w którym grał. I co to był z film! Bóg Seksu, twoje imię to Bass Cole.

Drake idzie w moim kierunku i siłą wrywa mnie z krzesła na którym siedzę.

- Hej! Co do kurwy jest twoim problemem? – Krzyczę uderzając w jego rękę, którą ściska moje ramię próbując się uwolnić, ale bez skutecznosci.

Ciągnie mnie całą drogę do środka, a gdy jesteśmy już wewnątrz domu, popycha mnie na ścianę. Mój oddech jest gorączkowy, kiedy widzę burzliwe spojrzenie Drake'a.

- Lepiej dla ciebie, żebyś tu nikogo nie pieprzyła, Lil. Będzie wojna, jeśli to zrobisz. Nie chcę żebyś rozmawiała z jakimkolwiek mężczyzną w tym zakresie.

Natychmiast go policzkuję. Jakim prawem obchodzi się ze mną tak brutalnie i wydaje mi rozkazy?

- Jeśli myślałeś choć przez chwilę, że pozwolę ci na takie traktowanie i decydowanie za mnie, srogo się rozczarujesz. Nie jestem taką kobietą, mam własny rozum, pragnienia i potrzeby, a jak dochodzę do ich realizacji, to nie twoja sprawa. Wbij to sobie, do swojego ptasiego mózdzku – łapie oddech i mówię dalej. – Przegapiłeś notatkę Drake, nie jestem twoja i nigdy nie byłam.

Przyciskam rękę do jego torsu, próbując go odepchnąć, ale jest zbyt ciężki i zbyt napakowany, żeby mi się do udało. Nasze nosy stykają się, a usta są zaledwie o włos od zetknięcia się. Nie śmiem zwilżyć językiem ust, aby ten irytujący człowiek nie wykorzystał tego jako sygnału, zmuszając mnie do pocałunku.

- Dostałem notatkę, Lil, choć to niczego nie zmienia. Mój los został przesądzony w momencie, kiedy zjawiałaś się na tym świecie. Od tego dnia jesteś moja. Byłaś zdecydowanie moja, kiedy wziąłem twoje dziewictwo... Powiedz, naprawdę myślałaś, że pozwoliłbym ci oddać dziewictwo jakiemuś innemu mężczyźnie? – Kiedy nie odpowiadam, mówi dalej. – Po moim trupie i dobrze o tym wiesz. Byłaś moja – wtedy i jesteś moja – teraz.

- Moje ciało nie należało do ciebie od ośmiu lat, Drake.

Zamykam oczy, kiedy przyciska swoje ciało do mojego. Czuję zimny kamienny mur za moimi plecami, drżąc, jak jego oddech owiewa moją szyję. Czubek jego nosa ociera się o moją szczękę, wacha mnie, jakbym była jego posiłkiem, jego kobietą, jego własnością, ale nie jestem jego i lepiej, żeby to sobie uświadomił.

- Ile? – Drake szepcze do mojego ucha. Wzdrygam się, kiedy mokry koniuszek języka smakuje moje ucho.

- Ile czego? – Pytam.

- Z iloma mężczyznami byłaś? Chcę znać liczby, Lily. – Ton Drake brzmi groźnie.

Ale... dlaczego? Może mnie teraz pożąda, ale z pewnością nie było osiem lat temu.  
Dlaczego teraz?

- Nie mam zamiaru odpowiadać na to pytanie. Puść mnie, Drake. Jared i ja... Jestem gotowa, żeby z nim być.

Dużo o tym myślałam. Jared jest przyzwoitym i słodkim facetem. Dodajmy do tego, że jest zabawy i łatwy w obyciu. Powiedział mi dwa dni temu, że chce, aby nasza znajomość przerodziła się w coś poważniejszego. Nie dałam mu jeszcze żadnej odpowiedzi, ale będzie ona pozytywna.

- Nie, nie jesteś. Jak możesz być gotowa, Lil? Ledwo możesz ukryć fakt, że mnie pragniesz. Wciąż na ciebie działałam... wiem to. Nadal wyglądasz tak, jakbyś była we mnie zakochana.

Czuje się tak, jakby mnie właśnie uderzył. Unoszę rękę chcąc go ponownie spoliczkować, gotowa wbić mu trochę rozsądku, ale tym razem ją łapie. Stałowy uchwyt na moim nadgarstku jest nieustępliwy.

- Uwielbiam twój temperament, Lil. Będzie zabawnie wyzwałać tą pasję z ciebie, kiedy zdominuje cię w łóżku. – Jego biodra naciskają na moje, a jego twarde podniecenie przyprawia mnie o drżenie.

- Teraz, kiedy wróciliśmy do swoich żyć, nie będzie dla ciebie innego mężczyzny, oprócz mnie. Nadszedł czas, by poddać się temu, co jest nam przeznaczone. Jestem na ciebie gotowy, Lil i nie chce nikogo innego.

Co? Jest gotowy? Jakie to śmieszne. Za to ja jestem pewna jak cholera, że nie jestem gotowa.

- Nie czuję tego samego, Drake. Nie chcę cię w ten sposób. Fizycznie, jesteś bardzo pociągający, ale emocjonalnie, nie jesteś dla mnie. Nigdy nie byłeś, więc odpuść sobie. Nie jestem zainteresowana twoimi seksualnymi zdolnościami. Złaż ze mnie, zanim kopnę cię w twoje cholerne jaja.

Po kolejnym ciężkim spojrzeniu, odwraca się i idzie do swojego pokoju, z jeszcze większą pewnością siebie. Podczas gdy ja stoję zaskoczona i oniemiała... zaniepokojona bardziej, niż kiedykolwiek.

Co dotarło do mnie najbardziej z jego słów? Sposób w jaki je wypowiedział, tak jakby miał pewność. Czy jemu się wydaje, że skoro jest już na mnie gotowy, to przyjmę go szczęśliwie zobowiązana z otwartymi ramionami?

Niech to jeszcze raz przemyśli.

\*

Bass Cole i Emma Andreson wrócili do domku kilka godzin później, tuż przed szóstą wieczorem. Jestem nieprzygotowana, kiedy staje twarzą w twarz z męskim blondynem o niebieskich oczach, z gwiazdą.

- To moja asystentka i przyjaciółka z dzieciństwa Lily. – Drake dokonuje prezentacji. Emma jest słodka i uderzająco ładna. Moim zdaniem wygląda jak bogini, ale to, co przykuwa moją uwagę najbardziej, jest sam Bass Cole.

- Jak oceniasz wyspę do tej pory? Jest przepiękna, nieprawdaż? - Kieruje swoje pytanie do Bassa. Uśmiecha się do mnie, a ja jak głupi szczeniak, jestem pod jego wrażeniem.

Drake trąca mnie w ramię. – Przepraszam, po prostu jestem twoją wielką fanką. Kocham wszystkie filmy w których występowałeś. – Wylewnie uśmiecham się do Bassa.

- Dziękuję ci Lily. W takim razie nie będziesz miała nic przeciwko, żeby powiedzieć tej kobiecie, jak świetny jestem. – Bass chwyta i całuje Emmę w czoło.

To oczywiście, jak szaleje na jej punkcie. Przyglądam się im, zanim wchodzą przygotować się do kolacji.

- Twoja mina była bezcenna, Lil. – Drake ponownie jest fiutem.

- Nieważne. Chciałabys wyglądać tak samo jak oni. Cholera, świetnie razem wyglądają – mówię i z uśmiechem na ustach wychodzę na taras i idę na plażę.

Lekka bryza jest orzeźwiająca, wystarczająco aby ochłodzić rozpaloną skórę. Zdejmuję sandały i stoję bosą na brzegu, rozkoszując się falami ocierającymi się o moje stopy – to relaksujące.

Pojutrze wrócę do Los Angeles, do domu i daleko od Drake'a. Nie mam nic przeciwko pracy dla niego, ale przebywanie z nim cały dzień i noc, zdecydowanie doprowadzi mnie do szału. Jest nieznośny, uparty i sprawia, że chcę wydlubać mu oczy. Są jednak takie chwile, że chciałabym go całować do nieprzytomności.

- Nic nie poradzę, że jestem zazdrosnym sukinsynem i nie podoba mi się, kiedy uśmiechasz się do innego mężczyzny. Wiem, że nie miałaś nic złego na myśli, ale cholera, wciąż mi się to nie podoba! – Drake mówi stojąc za mną.

- Nie masz podstaw do zazdrości, Drake. Wbij to sobie do głowy. Zachowujesz się jak zazdrosny, zaborczy kochanek, co jest głupie, bo nic dla mnie nie znaczysz.

- Ałłła. Masz naprawdę cięty język, który zasługuje na karę. Jestem zaborczy o to, co jest moje. Byłaś moja, od momentu, kiedy osiem lat oddałaś mi swoje ciało. Wróciłem i nie zrezygnuję z prawa do ciebie. Nie ważne ile to potrwa, odzyskam cię z powrotem. Będę cię miał w ten, czy inny sposób. Zapamiętaj to sobie, Lil – mówi i odchodzi.

Stoję nieruchoma jak posąg, odtwarzając jego słowa w mojej w głowie. Może mieć rację, ale nie poddam się tak łatwo, bez kopania i krzyków w proteście.

- Wszystko w porządku? – Emma pyta, pojawiając się obok mnie. Jej piękne duże, niebieskie oczy wyrażają niepokój.



- Tak. Drake po prostu potrafi być... takim fiutem. Nic nowego, jeśli mnie zapytasz. – Uśmiecham się, kiedy zaczyna się śmieć.

- Tak. Mogę powiedzieć, że jest bardzo terytorialny. Mężczyźni zachowują się jak idioci, kiedy kogoś lubią. – Emm wpatruje się w horyzont, przenosząc się myślami, gdzieś daleko.

- Ty i Bass wyglądacie razem idealnie. Szaleje za tobą – mówię, zmieniając temat. Wiem, że to dość osobiste, ale Emma ma taki przyjazdy charakter, więc czuje się przy niej komfortowo.

Emma kręci głową, a jej oczy mówią same za siebie. – Myślę, że on nie... znaczy, jest wspaniały. Nie. Jest idealny... ale czuje, że powinniśmy zwolnić. – Patrzy na mnie i kontynuuje. – Przepraszam za zrzucanie tego na ciebie, po prostu tęsknie za moimi przyjaciółmi. Nie mam się przed kim wygadać, żadnego emocjonalnego ujścia względem mężczyzn.

- Zaufaj mi. Twoje problemy są o wiele lepsze niż moje i zdecydowanie wolę słuchać o twoich, niż analizować swoje po raz tysięczny. Byłam zakochana w Drake’u osiem lat temu, a po spędzeniu nocy w jego ramionach, mojej pierwszej nawiasem mówiąc, zostawił mnie bez słowa wyjaśnienia, a teraz oczekuje, że rzucę się prosto w jego ramiona.

- Być może szczerą rozmową mogłaby pomóc. Z tego co zauważyłam wcześniej, Drake jest typem faceta, który nie odpuszcza. Zawsze sobie powtarzam, że należy podążać za głosem serca – wygląda na zamyśloną.

- Kochacie się z Bassem? – Pytam.

Emma patrzy na mnie dziwnie, prychna i kręci głową. – Nie, dopiero zaczęliśmy się spotykać, zaledwie tydzień temu. To zbyt wcześnie. Kilka miesięcy temu zakończyłam poważny związek – przygryza nerwowo usta. – To jest po prostu za wcześnie... to nie może się stać... – zastanawia się na głos.

Dotykam jej ramienia i ściskam. – Zaufaj kochanie, miłość to suka, skrada się do ciebie, kiedy tego nie chcesz i nic nie możesz na to poradzić.

Emma wzdycha. – Cholera nie chcę myśleć na ten temat. Chodźmy zjeść kolację i się upić. Myślę, że obydwie tego potrzebujemy.

Tak już lepiej. Z tym mogę się zgodzić.

- Rewelacyjnie. Prowadź.

\*

Następnego dnia Emma musiała kręcić kolejną scenę do filmu, z kolei Bass wyjechał do Nowego Jorku, gdzie grał jedną z ról w trzeciej części Cymeryjskich Rycerzy, film miał wyjść w przeciągu kilku miesięcy.

Byłam na spotkaniu z Drake’iem, dyrektorem Martinem Lombardo i innymi ważnymi osobami zaangażowanymi w film. Spotkanie trwało prawie dwie godziny, a kiedy się skończyło byłam gotowa się zdrzemnąć. Różnica czasu to suka i naprawdę ciężko jest mi się przystosować w kilka dni.

Drake ma odbyć jeszcze jedno spotkanie, na którym moja obecność nie jest konieczna, co przyjmuję z ulgą. Nie mam zamiaru robić nic innego w nocy, tylko spać.

Co chętnie zrobię.

Budzę się następnego dnia i wiem, że nadszedł czas na wyjazd do Londynu.

## Rozdział 11

Ostatnie kilka dni z Drake'iem, były trudne i męczące. Jestem wyczerpana fizycznie i emocjonalnie. Balansuje nad przepaścią i jestem o krok, od poddania jego żądaniom. Do tego moje ciało jest stęsknione i spragnione. Minęło ponad pięć godzin, odkąd wylecieliśmy z Heathrow<sup>9</sup>. Pięć długich, wyczerpujących i kluczowych godzin. Upłynie jeszcze dużo czasu, zanim wylądujemy w Los Angeles.

Życie mi powodzenia.

Wiercę się, szukając wygodnej pozycji. Cichy szum silnika samolotu kołysze ludzi do snu, przelatując nad Atlantykiem. Ostatnie kilka dni miga mi przed oczami.

Spędzenie trzech dni z Drake'iem wpłynęło na mnie. Jestem zdezorientowana jak nigdy. Jedna część mnie powtarza, że nigdy nie zapomniała o przeszłości, z kolei druga mówi: do diabła z tym, poddaj się. Przyznaje, że druga opcja coraz bardziej do mnie przemawia.

Mogłabym oddzielić seks od emocjonalnego zaangażowania? Mogłabym być tak mechaniczna? Wiem, że wiele osób tak robi. Cholera, moi przyjaciele tak robią, ale ja nigdy... To co zrobił Drake osiem lat temu sprawiło, że angażowałam się seksualnie tylko z mężczyznami z którymi byłam w poważnych związkach.

Zwinięta w fotelu spoglądam na kobietę, która siedzi po drugiej stronie przejścia, pochrapując lekko, kiedy moje myśli biegną w szale.

- Nie spisz kochanie? - Drake pyta za mną. Jest blisko, mogę poczuć jego gorący oddech na mojej szyi.

Spinam się, kiedy jego oddech uderza w moją skórę. Przygryzam mocno wargę i próbuję nie wzdychać i jęczeć w tym samym czasie. Drake zdecydowanie niczego mi nie

---

<sup>9</sup> Port lotniczy w Londynie.

ułatwia. Gdy jestem pewna, że mogę znieść kolejną dawkę zażenowania, odwracam się na drugi bok i stawiam mu czoła.

- Czego chcesz? – Pytam przez zaciśnięte zęby, przyciszonym tonem.

Słabo oświetlona kabina sprawia, że jego oczy świecą. Można w nich dostrzec pragnienie i pożądanie. Zamiast odpowiedzieć na moje pytanie, przybliży głowę w mojej stronę.

Patrzy na mnie i studiuje mój profil. Zaczyna od podstawy gardła przenosząc się powoli ku górze. Jego wzrok mnie pieści, sprawiając że drzę. Nawet mnie nie dotknął, a ja jestem bliska rozsypania się. Z nikim innym nie doświadczyłam takich emocji, jest przekonujący i hipnotyzujący, przyciąga mnie do siebie jak pieprzony magnes.

Jego twarz jest blisko mojej, nasze spojrzenia ścierają się ze sobą. Jego oczy wyzywają mnie. Ewidentnie chce, żebym zrobiła pierwszy krok. Czy podjęłam decyzje? Czy jestem wystarczająco pewna, że przetrzymam ten jeden raz między nami?

**PIEPRZYĆ TO!!!**

- Pragnę cię – mruczę, zanim przygryzam jego dolną wargę. Słyszę jego jęk, gdy przyciąga moją głowę bliżej, trochę za mocno, ale podoba mi się to.

Wiem, że Drake jest namiętym mężczyzną z nienasyconym apatytem, ale sposób w jaki pożera moje usta, z wilczym głodem, sprawia, że czuje się jak jego ostatni posiłek.

Nasze usta z mokrym pragnieniem pożerają się nawzajem, moje dłonie zapoznają się z jego ciałem. Tępy ból wewnątrz mnie i pułapka tęsknoty zmierzają ku jednemu celowi.

Czuje się tak, jakbym miała znowu osiemnaście lat, będąc w jego ramionach, jak Lily, którą byłam kiedyś. Przytłaczająca fala starych emocji wypala coś we mnie.

Im dłużej się całujemy, tym płomień staje się bardziej intensywny. To uzależnia. Jak bycie na haju po raz pierwszy i chcesz dostać więcej swoich prochów.

Podnoszę jego koszulkę i przebiegam paznokciami od jego piersi całą drogę w dół do jego brzucha. Drake chwyta mnie za tył głowy i ściska. Moja dłoń zjeżdża niżej, nacierając na jego widoczną erekcję. Im więcej pocieram i głaskam, tym staje się większa.

Napalona i wygłodniała seksu? Tak, to ja!

Jestem odurzona od erotycznie rozbudzonych zmysłów. Moja dłoń wydaje się, że ma własną wolę, bo nie chce rozstać się z jego krocem. Drake przerywa pocałunek i opiera głowę na zagłówku.

- Lil zabijasz mnie. Chyba że... nie masz żadnych planów, aby się zatrzymać.

Zmysłowo przygryzam wargę, moje serce przyśpiesza, kiedy patrzę na nabuzowanego Drake'a.

- Chcesz mnie... pierzyć tutaj? – Pytam w podnieceniu.

Drake kładzie swoją dłoń na mojej, na tej, która nadal pociera jego krocze, ściska ją, pochyla się i przyciska swoje usta do moich.

- Chcę cię pieprzyć wszędzie gdzie mogę cię dostać. Powinnaś już to wiedzieć. Chcę czuć twoje mokre fałdki ślizgające się po moim fiucie, kiedy będę cię pieprzyć. Chcę ciebie. Zawsze cię chciałem. Zawsze.

Cholera. To wyznanie przesiąka przez moje majtki.

- Zaspokój mnie Drake.

- Odwróć się i unieś biodra – rozkazuje, zanim zakrywa nas oboje białym kocem.

Robię tak, jak powiedział. Jego dłonie zsuwają moje legginsy razem z bielizną w dół, aż do kolan. Kurwa, a co jeśli zostaniemy przyłapani? To będzie upokarzające.

Moje serce dziko bije w piersi. Sama myśl o seksie z Drake’iem powinna mnie wpędzić w histerię, a jednak stanowi dodatkową zachętę, do dołączenia do klubu na wysokościach.

Nigdy nie pomyślałam, że mogę być tak niegrzeczna, ale cholera, muszę przyznać, że mnie to bawi. Moje ciało czeka, kiedy słyszę jak Drake rozpina spodnie. Prawie wydaje z siebie jęk, gdy jego dłoń głaszcze tył moich ud. Przyciąga mnie bliżej, czuje bicie jego serca na moich plecach. Przygryzam wargę, kiedy szepcze gardłowo do mojego ucha.

- W żadnym wypadku nie możesz jęczeć, krzyczeć, czy wypowiedzieć innego cholernego słowa. Zrozumieliśmy się, Lil?

Odwracam głowę w jego stronę, tak, abym mogła zobaczyć jego twarz, kiedy nasze oczy się spotykają, nie mam wątpliwości, że czeka mnie najlepszy seks w moim życiu.

- Zgoda – mówię.

Drake całuje mnie w ramię i jego ręka zaczyna pomalutku zbliżać się do mojego wżgórka. Jestem morka i gotowa do jego inwazji, ale ciągle się wstrzymuje

- Pocałuj mnie – Drake szepcze.

Przekręcam głowę i przysuwam się do niego bliżej. Słyszę jak bierze głębszy oddech i jego usta spotykają moje. Jego delikatny dotyk rozpala mnie coraz bardziej. Nie czekam aż przejmie kontrolę, wyciągam rękę w górę, łapie za tył jego głowy i całuje namiętnie. To jest Drake, którego brakowało mi tak cholernie bardzo.

Jego pocałunki są rozgrzewane, dopasowując się do moich. Czuje się słabo i mam zawroty głowy. Bycie ponownie w jego ramionach sprawia, że czuje różne rzeczy, które mnie

przytłaczają. Pożeramy swoje usta, jego druga ręka sięga pod moją koszulkę, obciąga biustonosz w dół i ugniata moje piersi. Jęczę w jego usta, kiedy skręca i ciągnie za moje sutki, doprowadzając mnie tym do szaleństwa.

Powoli rozsuwa moje nogi, żeby jego palce mogły dotrzeć dalej, głębiej. Pociągnięcia jego palców otwierają mnie na niego.

- Kurwa!

- Ciii, bądź cicho, Lil – Drake mówi do mojego ucha. Jego gorący oddech rozsyła ciarki po moim całym ciele.

Jego palec sunie w górę i w dół po mojej kobiecości. Drażni moją łechtaczkę kilkoma pociągnięciami, a kiedy wciska palec do mojej ciasnej kobiecości czuje szok. Minął już rok, odkąd ostatni raz uprawiałam seks. To pozaziemskie odczucie dotyku drugiego człowieka, to dla mnie zbyt wiele.

Jego palec prowokuje mnie, pogrążając się we mnie, a kiedy dodaje swój kciuk pieszcząc moją łechtaczkę, ciche jęki uciekają z moich ust.

- Ostrzegałem cię. Chcesz żeby przestał? – Grozi.

Lekko potrząsam głową, wciskając cipkę w jego dłoń. Bierze to za znak zgody, a kiedy zabiera dłoń, czuje się osamotniona, co nie trwa zbyt długo. Po chwili przyciąga moje biodra do swoich i jego twardy kutas przesuwa się między moimi udami. Drzę od uczucia jego rozmiaru. *Ostatnim razem też był taki duży?*

Czuje główkę jego grubego wału przy moim zewnętrznym rdzeniu, jak przesuwa się w górę i w dół, sprawia, że robię jeszcze bardziej mokra. Słyszę ponowne ostrzeżenie.

- Będę cię teraz pieprzył, ale musisz być dobrą dziewczynką. Zrozumiałaś?

- Tak – szepczę w odpowiedzi.

Jednym szybkim pchnięciem wsunął się we mnie, zatrzymując się w połowie drogi. Ukryłam twarz w siedzeniu tłumiąc swoje reakcje. O Boże. Czucie Drake'a w sobie jest niesamowite. Kiedy jego biodra pchają dalej, wbijam sobie paznokcie wewnątrz moich dłoni, aby stłumić krzyk przyjemności. To boli, ale nie obchodzi mnie to, bo to co robi Drake, jest jedyną rzeczą na której mogę się skupić. Chwyta bok moich bioder, żeby móc lepiej kontrolować narzucone tempo

Słodkie, powolne, torturujące ruchy doprowadzają mnie do szaleństwa, kiedy wchodzi głębiej, wydaje z siebie jęk, ale jest za późno na powstrzymanie mnie. Drake syczy do mojego ucha.

Nie ruszam się w obawie, że przestanie. Oddycham z ulgą, kiedy znowu się we mnie porusza. Jego prawa ręka wije się na moim brzuchu przesuając się na moją lechtaczkę, pocierając ją gwałtownie. Zaczynam drżeć, kiedy Drake zauważa we mnie zmianę, jak na zawołanie zakrywa dłonią moje usta, podczas gdy druga ciągle mnie dotyka, a jego fiut pieprzy.

Drake ciągle zakrywa moje usta, napędzając moje ciało na wyżyny podniecenia. Dochodzę minutę później.

- Jesteś na pigułkach? – Pyta, dysząc ciężko.

Kręcę głową, bo jego ręka wciąż uniemożliwia mi mówienie. Przeklina, dysząc jak szalony, ale nie przerywa mnie pieprzyć. Jego zęby kłapią płatek mojego ucha.

- Mogę w tobie dojść? Czy to bezpieczne?

- Było? Miałam okres półtora tygodnia temu. Czy mam owulacje? Nie mam pojęcia. Powinno być w porządku, prawda?

Jako odpowiedź na pytanie, wciskam tyłek mocno na jego fiuta.

- Dziękuję – odpowiada.



Usta Drake'a są na mojej szyi, kiedy koncentruje się własnym uwolnieniu. Przyspiesza tempo, jego pace nieprzerwanie ślizgają się po moich fałdkach, doprowadzając mnie do kolejnego porywającego orgazmu. Boleśnie zatapia zęby w mojej szyi szukając własnego uwolnienia. Jego płytkie pchnięcia sprawiają, że pęcznieje z przyjemności, kiedy spuszcza się we mnie.

Jego szybki oddech łaskocze mnie tył ucha. – Zadałem ci ból? – Pyta cicho.

Tak, ale podobało mi się!

- Nie, oczywiście że nie. – Całuje miejsce w którym zatopił zęby, zanim ściąga mnie z siebie. Błyskawiczne uczucie braku połączenia sprawia , że czuje się dziwnie.

Drake pomaga poprawić mi moje ubranie i przyciąga mnie z powrotem do siebie. Tym razem jesteśmy zwrócenii do siebie twarzami. W naszych oczach można dostrzec satysfakcję. Nie chcę nic mówić, bo mogę zepsuć nastrój. Zwilżam językiem opuchnięte usta i powoli go całuje.

Drake przyciąga mnie bliżej i moja głowa spoczywa na jego ramionach, jakby kołysał mnie do snu. Pocałunek trwał dobre czterdzieści pięć minut. Myślę, że gdzieś po środku, moje serce zaczęło odmarzać.

## Rozdział 12

- Jestem na zewnątrz – Drake mówi i się rozłącza, nie czekając na moją odpowiedź. Zaledwie wczoraj wróciliśmy do domu, potrzebuje snu, a on obudził mnie godzinę temu. Złe samopoczucie wywołane różnicami między sferami czasowymi nie nastawiają mnie przyjaźnie. Wymaga ode mnie, żebym się przygotowała i nawet nie wspomniał dokąd jedziemy.

Rozdrażniona łapię torebkę i udaję się w kierunku drzwi, to co mnie wita za nimi, jest niespodzianką. Drake Tatum w czarnych dżinsach, w czarnym podkoszulku i czarnych butach, siedzi okrakiem na czarno-czerwonej limitowanej edycji Ducati<sup>10</sup>.

Stoję zauroczona samym jego widokiem. Jego oczy tlą się, kiedy widzi mnie idącą w jego kierunku. Cholera. Jestem w poważnych tarapatkach. Nie widziałam go od doby, a już ślinę się na jego widok. Jestem uzależniona, tak jak osiem lat temu? Oby nie. Nie sądzę, że będę w stanie to sobie wybaczyć, jeśli znowu pójdę tą drogą.

- Chcesz się przejechać? – Drake pyta dudniąc ochryłym głosem.

Przejażdżka. Tak, chcę się przejechać. Szaleńczo.

Stoję od krok od niego. Wręcza mi czarny kask, a ja patrzę na niego podejrzliwie.

- Nie widziałam, że jesteś motocyklowym chłopcem, ponadto mam na sobie sukienkę, jak zdołam wskoczyć na tą testosteronową maszynę?

- Dużo rzeczy jeszcze o mnie nie wiesz, Lil. Co do sukienki, to włóż ją między nogi, gdy będziesz siedzieć. – Drake pomaga mi włożyć kask, zanim przesuwa wizjer w kasku, który ma chronić moje oczy, patrz na mnie i mówi. – Wyglądasz cholernie gorąco skarbie.

Rumienię się i posyłam mu nieśmiały uśmiech, którego i tak nie może zobaczyć.

---

<sup>10</sup> Ducati – włoska firma produkująca motocykle.

- Ty też wyglądasz cholernie pysznie, Drake Tatum.

Posyła mi zawstydzający, wstrząsający, prowokujący i przyprawiający o zawał serca uśmiech, co sprawia, że rumienię się jeszcze bardziej i wskakuje na seks maszynę. Zgodnie z jego instrukcjami upewniam się, żeby schować koniec mojej sukienki między uda. Kiedy kończę przytulam się do niego trochę zbyt mocno.

- Boisz się? – Pyta.

Do cholery tak. – Trochę – odpowiadam. – Bądź dla mnie delikatny. Okej? To mój pierwszy raz. – Mój głos jest stłumiony wewnątrz kasku.

Słyszę jego chichot. – Zawsze jestem delikatny przy twoich pierwszych razach, Lil. Powinnaś już to wiedzieć.

Wkładam ręce pod jego kurtkę i chwytam go za biodra. Wzdycham czując rozgrzane, twarde ciało. Drake zdejmuje swój kask, chwytając moją dłoń i całuje ją, zanim wkłada go z powrotem, odpala seks maszynę i wciska gaz do dechy.

Jeżeli myślałam, że Drake prowadzi jak wariat swoim sportowym autem, udowodnił, że się mylę. Sposób w jaki skręcał i przyśpieszał był szalony, połączony z obłędem. To przerażające, a jednak ekscytuje. Raz na jakiś czas, próbował dotknąć i ścisnąć moją dłoń, za każdym razem, kiedy to robi, moje serce ustępuje.

Wiem, że muszę trzymać uczucia w ryzach i zakończyć naszą seksualną relację, ale nie jestem jeszcze gotowa. Może za kilka dni? Tydzień? A może kilka tygodni? Kto wie? Prędzej czy później będę musiała to zrobić. Nie mogę zaryzykować utraty mojego serca dla tego mężczyzny. Po prostu nie mogę. Jeden raz wystarczy.

Podczas całej jazdy moje myśli dominuje Drake, ledwo zauważyłam, że zaparkował i zgasił silnik. Nie udało mi się odczytać znaków drogowych, więc nie mam pojęcia gdzie jesteśmy.

Ostrożnie zeskakuje z motocykla, a on chwilę po mnie. Zdejmuje swój kask i pomaga mi z moim. Posyła mi promienny uśmiech, kiedy widzi stan moich włosów.

- Wyglądasz zachwycająco. – Mówi. Jego palce próbują naprawić bałagan na mojej głowie. Jest uprzejmy i zbyt słodki, jak dla mnie, to zbyt wiele. Przytrzymuje moją twarz i całuje mnie. Pocałunek jest ciężki, naładowany wszystkim o co mogłabym prosić, wszystkim czego oczekuje i wszystkim czego się boje.

Jestem zatracona w jego pocałunkach.

Tonę i nie wiem jak mogę utrzymać się na powierzchni: walcz z tym, walcz z nim.

Kiedy przerywamy pocałunek, oboje mocno dyszymy.

- Gdzie jesteśmy – pytam lekko. Muszę przerwać tę elektryzującą bańkę, w której jesteśmy.

Drake uśmiecha się i całuje mnie w czoło, zanim odpowiada. - Laguna Beach.

- Okej. Mieszkamy w okolicy plaży, dlaczego jechaliśmy ponad dwie godziny, żeby znowu na niej być? – Przechylam głowę na bok w pytaniu.

Na Laguna Beach przebywa masa ludzi, spacerujemy wokół ogłuszającego entuzjazmu i podniecenia. Galerie, butiki i restauracje są zatłoczone od pretensjonalnych ludzi.

- Wtorki to dzień dla sztuki ulicznej. Przychodzę tu, kiedy mam tylko okazję, co nie zdarza się często. Chciałem ci pokazać to miejsce i spędzić z tobą trochę czasu. – Drake chwyta moją dłoń i splata nasze palce. Nasze splecione dłonie wyglądają tak, jakby to była najbardziej naturalna rzecz na świecie.

- Sztuka uliczna? Interesujące – oświadczam, kiedy ogarniam wzrokiem okolice, jest żywa i kwitnąca.

- Grają muzykę na żywo, galerie sztuki mają wstęp wolny i ludzie tacy jak ja mogą się napić, zjeść coś i po prostu cieszyć się dobrymi rzeczami. – Jak on? Czyżby...

Ta strona jego charakteru, jest zaskakująca. To nie jest stary Drake, którego znałam. To nowy Drake, którego jeszcze nie poznałam. Muszę przyznać, że lubię jego nowe oblicze. Dobrze jest go zobaczyć zrelaksowanego zwłaszcza przy mnie.

Zwiedzamy galerię za galerią, to nie ma końca. Drake jest wesoły, kiedy rozmawia ze mną o sztuce i to co w niej najbardziej kocha.

Mijamy sklep z ręcznie wykonaną biżuterią, szarpie mnie za rękę, co mnie zatrzymuje. – Co? – Pytam.

- Chodźmy obejrzyć to miejsce. – Wskazuje głową w kierunku sklepu i wprowadza nas do środka.

Jest to niewielki sklepik, na który składają się misternie wykonane ręcznie przedmioty. Sprawdzam bransoletki na kostki, kiedy zauważa jak Drake coś kupuje. Wzruszam ramionami i przechodzę na drugą stronę sklepu podziwiać pięknie wykonane, delikatne naszyjniki.

- Podoba ci się coś? – Słyszę głos Drake za sobą.

Nie ma mowy, żebym mu powiedziała, że coś mi się podoba. Chciałby zapewne za to zapłacić, a ja tego nie chcę. Mogę to zrobić sama.

Kręcę głową. – Nie. Nic mi nie wpadło w oko. – Obracam się i uśmiecham do niego.

- Co kupiłeś? Męską bransoletkę. Coś dla swojej mamy?

Drake głaszcząc podstawę mojej szyi. Lekkie muśnięcia mnie spalają.

- Mam coś dla ciebie. Odwróć się. – Robię tak jak mówi. Przekłada moje długie, ciemne włosy na bok mojego ramienia i powoli umieszcza delikatną, złotą gwiazdkę na mojej szyi. Pieszcząc przy tym skórę na moim karku. Mimowolnie drzę od jego dotyku.

- Proszę. Wygląda na tobie idealnie.

Zmiękczej mnie dalej Drake, dobrze ci idzie. Przed końcem tej nocy, cała determinacja jaką posiadam wyparuje.

- Gwiazdka? Jest piękna. Dziękuję. – Długo go całuje.

- Pomyślałem, że będzie ci o mnie przypominać. – Drake całuje mnie w czoło i bierze mnie za rękę.

Opuszczamy sklep w lekkim nastroju. Jestem zaskoczona, kiedy Drake ciągnie mnie do małego zaułka z dala od tłumu.

- Patrzyłaś na gwiazdy, kiedy wziąłem cię pierwszy raz. To symbol tej magicznej nocy. Pamiętam wszystko, jakby to było wczoraj. Sposób w jaki pachniałaś, wyglądałaś, reagowałaś na mój dotyk. Nigdy cię nie zapomniałem. Byłaś jak duch, który nawiedzał moje myśli i sny. Kończę z myśleniem i marzeniami, chcę to przeżyć... z tobą.

Powoli przełykam ślinę, tyle co mi z niej zostało, bo nagle zaschło mi w gardle.

- Ale ty mnie nigdy nie chciałeś. Wyjechałeś następnego dnia. Odesłałeś mnie, kiedy przyjechałam cię odwiedzić. Nie chciałeś mnie...

- Zawsze cię chciałem, po prostu nie chciałem się angażować w tym wieku, to co chciałem, to bawić się i umawiać. Jeśli związałbym się z tobą, nasi rodzice oczekiwaliby od nas zaangażowania i małżeństwa, zaraz po ukończeniu studiów. Nie byłem gotowy na małżeństwo.

Ja? Duże zaangażowanie? Gdybyśmy tylko porozmawiali, moglibyśmy jakoś to rozwiązać, ale potem przypominam sobie co jeszcze powiedział. Umawiać się: chciał umawiać się z innymi kobietami, więc przypuszczam, że nie zdobyłby się na wierność.

Zaciskam usta i próbuje się uśmiechnąć. To trudne, kiedy moje serce cierpi. – No cóż, myślę że podjęłaś właściwą decyzję. To było najlepsze wyjście. – Drake analizuje moją postawę. Wyrażna obserwacja sprawia, że czuje się nieswojo.

Odpycham się od ściany budynku i ciągnę w kierunku tłumu. Nie chcę rozmawiać o przeszłości, nic dobrego z tego nie wyniknie. Łapię, że nie chciał być wtedy ze mną i nie potrzebuję przerabiać tego dwa razy dziennie. To trudne, a co najważniejsze mam tego dość. Skończyłam o tym rozmawiać.

Po pół godzinie słuchania zespołu grającego na żywo, zdecydowaliśmy się zjeść w pobliskiej restauracji, kiedy kelner przyjął nasze zamówienie, zajęłam się sprawdzaniem wiadomości w telefonie, podobnie jak Drake. Piszę do Masie, mojej najlepszej przyjaciółki, kiedy mój telefon zaczyna dzwonić.

Jared.

Spoglądam na Drake'a, który jest zajęty swoimi e-mailami. – Zaraz wracam – mówię. Wstaje i idę w kierunku łazienki. To najcichsze miejsce jakie mogę znaleźć.

- Jared?

- Właśnie miałem się rozłączyć. Jak się masz? Jak było w Grecji? Jakiesz szalone zabawy? – Dokucza mi, śmiejąc się lekko.

Jego życzliwość sprawia, że czuje się jak łajdak. – To była świetna zabawa. Jak się masz? – Pytam, zmieniając temat i kierując rozmowę na niego. Moje życie z pewnością jest chaotyczne, zapomnienie o tym, nie sprawi, że poczuje się lepiej.

- Mam się dobrze i jestem naprawdę podekscytowany, że wkrótce cię zobaczę. Kiedy pozwolisz mi do siebie wpaść? – Ton Jareda stał się poważny.

Wiem, że odnosi się do pytania, na które mu nie odpowiedziałam, względem stworzenia poważnego związku, a w rzeczywistości nadchodzi koniec. To już rok, odkąd byłam w związku, a Jared pasuje do ustawy faceta z którymi przeważnie się spotykam. Wcześniej chciałam zrobić wszystko, żeby nam się ułożyło, przed wyjazdem do Grecji... zanim Drake i ja... staliśmy się.

Wiem, że Drake nie będzie ostatnim facetem w moim życiu. Przeszłość niesie ze sobą zbyt wiele chmur, aby nam się ułożyło, poza tym, dopiero co zerwał z Shanoon. Drake nie jest typem faceta – na zawsze, może i mnie chce, ale to minie. Mężczyźni tacy jak on, zawsze chcą odmiany, więc to zostawia mnie z jedną opcją, odrzucić to, co oferuje mi Drake i zdecydować się na Jareda. Spotykam się z Jaredem od dziesięciu tygodni z przerwami na przypadkowe ranki tu i tam. Lubię go.

- Może jutro wieczorem? Możesz wybrać.

- Oto moja dziewczyna. Wpadnę po ciebie około siódmej. – Uśmiecham się. Tak, podejmuje właściwą decyzję. – Siódma mi pasuje. Do zobaczenia.

Wracam do stolika i siadam naprzeciwko Drake'a. Każdy mój ruch jest badany i analizowany. Biorę długi łyk wody.

- Czy to był Jared? – Drake zadaje bezpośrednie pytanie.

Gryzę wewnętrzną stronę mojego policzka, zanim przytakuje. Dlaczego jest taki wścibski?

- Czego chciał? – Naciska dalej.

- Rozmawialiśmy przez chwilę, o tym i owym. – Niejasne? Tak. Aż za bardzo.

Drake patrzy na mnie i mówi. – To i owo? Powiedziałaś mu, że teraz jesteś ze mną, że nie jesteś już wolną kobietą? – Pyta przez zaciśnięte zęby.



Jego wypowiedz zdecydowanie działa na mój temperament. – Nie należę do nikogo.  
Jeszcze – odpowiadam.

Jego nozdrza rozszerzają się, a szczęka zaciska, kiedy słyszy moją odpowiedź.

- Lepiej uważaj, Lil. Nie chcę robić sceny, żeby udowodnić swoją rację.

Kelner przynosi nasze zamówienie, ale straciłam swój apetyt, więc ledwo grzebie w moim jedzeniu. Drake nie wydaje się zachwycony, przeklina, odpycha swój talerz na bok, wstaje i kładzie dwukrotność nasze rachunku na stole.

- Na zewnątrz, Lil. Musimy porozmawiać. Teraz – warczy, zanim opuszcza restaurację, a jego twarz jest pociemniała z gniewu.

## Rozdział 13

Jestem zdenerwowana jak diabli, kiedy wychodzę z restauracji i widzę go blisko miejsca, gdzie zaparkował swojego Ducati. Opiera się o pień drzewa, ręce złożone ma na piersi i obserwuje mnie, kiedy do niego podchodzę.

- Pieprzyliśmy się wczoraj. To dla ciebie nic nie znaczy? – Syczy na mnie.

Hola. Nie traci czasu i od razu przechodzi do rzeczy. Czy to coś dla mnie znaczyło? Tak, znaczyło, ale to za mało, żebym znowu straciła głowę.

- Cóż, myślałam, że to był tylko... seks – Drake śmieje się w okrutny sposób.

- Seks, tylko seks? – Śmieje się ponownie. – Kurwa, nie wierzę w to. Lily Aleksander ze wszystkich kobiet na świecie... nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że pieprzysz się dla samego seksu. Byłem zbyt pochłonięty zobaczeniem cię ponownie i byciem z tobą, ale teraz widzę, że byłem w tym sam.

Okej. To odrobinę kuje. – Ja... – Otwieram usta i zamyka je. Mam przeprosić? Przykro mi, niczego nie żałuje.

Drake staje koło mnie. – Ty co, Lil? – Pyta. Jego pytanie brzmi zjadliwie w moich uszach.

- Nie możemy o tym po prostu zapomnieć? To był tylko raz. – Widzę jak się wzdryga.

Jego oczy zachodzą chmurą, ochładzając się wraz z nastrojem.

Drake patrzy na mnie, jakby widział mnie pierwszy raz w życiu. Wiem z doświadczenia, że nie podoba mu się to co widzi. Nie jestem naiwnie naćpana miłością i uwielbieniem dla niego. Zmieniłam się i nie może oczekiwać ode mnie, że wyrzucę wszystko przez okno tylko dlatego, że nieuchwytny Drake Tatum zdecydował się dążyć do nas – razem.

Po upływie minuty, w której stoimy w ciszy, zaczynam panikować. Robię się wilgotna, a mój umysł popada w popłoch.

Kiedy odzywa się do mnie, drzę. – Pozwól mi, pieprzyć cię dzisiaj. Wtedy możesz odejść.

Oddycham ciężko od jego propozycji. Czy to będzie rozsądne?

Jeszcze jedna noc... w jego ramionach... jeszcze tylko jedna noc.

- Tylko dzisiaj? – Upewniam się, unosząc brwi do góry.

- Tylko dzisiaj – odpowiada. Wygląda na obojętnego i zdeterminowanego.

Zniknął wcześniejszy Drake. Ten stojący przede mną jest tym, którego dobrze znam. Bystry, niewalający, dominujący, innymi słowy – cholerny mężczyzna.

\*

Podczas jazdy powrotnej, zniknęły lekkie akcenty i kojące gesty. Drake był zimny i obojętny. Kiedy docieramy przed jego dom w Malibu, Drake zatrzymuje się i otwiera zdalnie bramę wjazdową. Jego dom jest w stylu włoskim, spełniając współczesne wzornictwo. Prostokątna willa z kamienia wapiennego i cegieł. Podjazd oświetlony jest małymi światełkami, które ciągnął się wzdłuż podjazdu. Jedyne słowo, jakie przychodzi mi do głowy to: oszałamiający.

Można od razu zauważyć, że dom otoczony jest wieloma dzikimi kwiatami, jak również nadmierną ilością lawendy. Zapach oceanu w połączeniu z lawendą jest odurzający. W garażu stoją trzy samochody, wyczyszczone to perfekcji, wyglądają rustykalnie<sup>11</sup> i spartańsko zarazem. Stara cywilizacja spotyka współczesną. Miały idealnie dobrane kolory, pasujące do właściciela.

---

<sup>11</sup> Styl rustykalny – czyli wiejski, ciepły, przytulny i swojski.

Wjeżdżamy do garażu i Drake parkuje motocykl obok sportowego samochodu.

Uwalniam moje ręce od i zsiadam z motocyklu. Staram się rozpiąć pas wokół mojego kasku, jednak nadaremnie.

*Kurwa! Nienawidzę kasków!*

Drake zdążył ściągnąć swój kask, przyciąga mnie do siebie i pomaga mi rozpiąć mój.

Ciągle siedzi na motocyklu. Obydwie jego nogi dosięgają do podłogi. Patrzy na mnie drapieżnie. Jest po prostu grzeszny, kiedy jest wkurzony. Niebezpieczne wibracje emanują z niego, co sprawia, że jestem podekscytowana.

- Co? – Pyta, kiedy moje oczy pożerają jego ciało.

- Lily.

Drake prymitywnie przyciąga mnie na swoje udo i chwytą moje usta. Jego pocałunek jest karzący, żadnej delikatności, kiedy ściera się z moimi ustami. Każdy pocałunek wyraża pasję, zachłanność, gorliwość i żarliwość. Pożera mnie bez zastrzeżeń. Jęczę i kładę swoje dłonie z tyłu jego głowy, blokując ją z moją. Mój świat topnieje, kiedy nasze języki ścierają się zajadle.

Pragnę go, tak cholernie mocno.

Jakbym nic nie ważyła, Drake podnosi mnie i umieszcza przed sobą na motocyklu, siedzę na nim okrakiem. Jego dłonie sunął po mnie, pieszcząc dociekliwie. Gdy mnie całuje, jego ręce zsuwają ramiączka mojej sukienki, na tyle, żeby odsłonić moje piersi. Brakuje mi tchu, kiedy jego palce wykonują magię na moich sutkach. Kciukami i palcami szypie, skręca i ciągnie za nie, w niesamowitej synchronizacji.

- Drake – rysuję szeptem jego imię. Jego usta szukają mojego ucha, skubiąc skórę od postawy gardła w górę, podczas gdy jego dłonie konturują swoje starania.

- Dprowadzasz mnie do szaleństwa. Nie mogę się tobą nacieszyć. Boże pomóż mi. Po prostu nie mogę. – Kładzie mnie na zbiorniku paliwa i bierze jeden pobudzony sutek w usta.

Wyginam ciało w łuk, bardziej ku niemu, w jego usta i ręce. Ciągnę go za włosy, za każdym razem, gdy dla zabawy przygryza moje stwardniałe sutki. Zwierzęcie warczenie wychodzi z jego gardła. Zszarpuje sukienkę z mojego ciała, drąc ją jak kawałek papieru. Rozchyłam usta, kiedy widzę moje prawie nagie ciało, a następnie sukienkę, którą rzucił niedbale na podłogę.

- Rozchyl swoje nogi szerzej – rozkazuje.

Mam na sobie jedynie czarne, koronkowe stringi. Kładę stopy na jego biodrach, moje nogi nieco się chwieją, kiedy rozsuwam je najbardziej jak tylko mogę. Śledzi palcem kontur moich majtek, tuż nad fałdkami mojej płci. Drzę od samego widoku. Ociąga elastyczną tkaninę na bok i unosi oczy, aby spotkać się z moimi. Celowo głaszcze mnie w powolnym żółtym tempie. Wie, że jego droczenie się ze mną, zaczyna mnie złościć.

- Wygnij się w łuk, w moją stronę – mówi.

Robię jak karze, a jego palec nadal nie przyspiesza. Przygryza bok mojej piersi i środkowym palcem morderczo wbija się do mojego wnętrza. Krzyczę od jego prymitywnej inwazji. Sufit w garażu zaczyna się kręcić wraz z posuwistymi ruchami jego palca. Czuje jego szorstkość w sobie. Nie wspomniałam, że nie uprawiałam seksu od roku, poza tym byliśmy w samolocie. Jestem mokra, ale to nadal piecze.

Nie daje mi żadnych wskazówek, kiedy nagle rozrywa moje cienkie koronkowe stringi, jego palce nadal wykonują własną misję. Skręca nadgarstek i jego kciuk gorliwe trze po moim rdzeniu. Moje ciało zaczyna się trząść, moje piersi drżą, a plecy wyginają się w łuk, kiedy chciwie proszę o więcej.

- Ach Drake... – jęczę jego imię.

Wyciąga ze mnie palec i skandalicznie wciska jego połowę do moich ust. Nasze spojrzenia łączą się.

- Zliz swój sok z mojego palca – rozkazuje.

Ssę powoli, od podstawy tam i z powrotem, patrząc na niego spod moich rzęs.

- Wyglądasz tak dziko i poddanie. Mógłbym cały czas tylko patrzeć na ciebie. – Oblizuje usta, kiedy zdejmuje swoją kurtkę i szybko umieszcza ją pod moją głowę. Zdejmuje podkoszulek i rzuca go obok mojej podartej sukienki. Nie ma już odwrotu. Jego ręce sunął się po moich udach w dół do kostek. Zsuwa moje ciało niżej. Unosi moje nogi i kładzie na soje ramiona, zanim jego usta zaczynają plądrować mój wewnętrzny rdzeń.

Jego gorąco inwazja rozgrzewa mnie jeszcze bardziej. Ściskam jego uda i drapie paznokciami po jego dzinsach gdy wbija się we mnie językiem, a ręce bawią się moimi piersiami.

Nie mam pojęcia skąd biorę siły, aby zachować równowagę w tej osobliwej pozycji. Nigdy nie zdawałam sobie sprawy, jak elastyczna jestem. Drake niszczy mnie swoim językiem i palcami. Moje ciało napina się, kiedy osiągam orgazm. Wykrzykuje jego imię, jakby było moim pieprzonym zbawieniem.

- Zamierzam zniszczyć tą małą, ciasną cipkę kochanie. Nie będziesz mogła chodzić bez odczuwania bólu przez kilka dni. A za każdym razem jak poczujesz ból, przypomnisz sobie jak ją rozrywałem. – Kiedy szuka moich ust, wiruje mi w głowie.

Jestem w seksualnym transie, uzależniona, wnosząc się wysoko. Opuszcza moje nogi i ostrożnie się podnosi, odpina spodnie i ściga je w dół do połowy ud. Jego silny, gotowy do pieprzenia fiut przykuwa moją uwagę. Główka jest mocna i gruba. Na całej jedwabistej długości pokryty jest wyraźnymi żyłkami. Wszystko w tym mężczyźnie zasługuje na uwagę, zwłaszcza jego męskość. Jest na co popatrzeć. Zastanawiam się, jak do cholery udało mu się to, w ciągu tych ostatnich kilku lat.

Siada z powrotem i bierze mnie w ramiona. Owijam go swoimi, kiedy kładzie moje nogi na swoich udach. Moja pleć dociśnięta jest do jego twardej, gorącej długości. Krzyczę, kiedy przerywa nasz pocałunek i wytacza szlak ustami po szczęce aż do ucha.

- Chcesz mnie? – Szepcze do mojego ucha, kiedy chwyta swojego fiuta i poklepuje nim po mojej cipce.

- Drake... ja... chcę cię... – Jestem na jego łasce i nie ma co do tego wątpliwości.

- Jak bardzo? – Pyta ze złością.

Wiem, że odnosi się do naszej wcześniejszej rozmowy w Laguna Beach, ale mam to gdzieś w tym momencie, powiem co tylko chce.

- Bardzo mocno.

- Śmiało, weź tyle ile chcesz. Ujeżdżaj tego chuja, dopóki nie będziesz miała dość. Chcę żebyś miała swoją kolej, aby cieszyć się tą przejażdżką, bo gdy już skończysz wezmę tyle przyjemności ile zdołam od tej ciasnej pizdy. Mój fiut będzie wyłącznie płonąć, żądlić i naznaczać cię. Nie będziesz już tą samą kobietą.

Boże, sprośna gadka i Drake... Zabicie mnie – teraz. To jest piekielnie seksowane.

Pospiesznie unosi moje biodra i ustawia mnie bezpośrednio przed główką jego wału. Spokojnie opuszczam swoje ciało, zatrzymując się kiedy czubek jego kutasa uderza w moje wejście. Z jedną ręką na jego ramieniu, wije się w dół szukając jego długości. Słyszę jego syk, gdy delikatnie uderzam. Powoli pocieram moimi mokrymi fałdkami po jego kutasie raz za razem.

- O Boże! Czuć Cię tak dobrze – wołam z przyjemności.

Kiedy nie mogę już tego znieść, delikatnie dociskam moje biodra do niego. Główka jego wału wsuwa się we mnie.

- Kurwa, kochanie. Nie zaciskaj się tak mocno wokół mnie, bo nie pociągnę długo. Rozluźnij się trochę.

- Postaram się – odpowiadam.

Powolnymi ruchami, zaczynam przyzwyczajać się do jego długości i obwodu. Nie jestem nawet w połowie drogi, a już czuje się pełna.

- Kochanie? Kurwa! Wszystko w porządku? – Drake pyta z troską.

- Tak, tylko po prostu... to już rok odkąd ostatni raz uprawiałam seks, przed tobą. Zabierze mi trochę czasu, żeby się do tego przyzwyczaić. Mam nadzieję.

Drake uśmiecha się z pewnością zadowolony.

- Nie masz pojęcia jak mnie to cieszy. Ufasz mi skarbie?

Przytakuje i szepcze. – Tak. – Drake całuje mnie namiętnie. Za ledwie połowa jego fiuta jest we mnie, jego kciuk pociera mój rdzeń pobudzając mnie bardziej. Gdy ociekam wilgocią pyta ponownie, czy mu ufam. Mówię tak, i całuje go ponownie.

Jego duże dłonie pieczą moje plecy. Jego obie dłonie chwytają mnie za pośladki. Kiedy uderza mocno w mój lewy pośladek, jęczę w jego usta. Jestem tak skupiona na pięknym bólu od uderzenia, że nie zauważam jak łapie i przesuwa moje biodra w dół, po swoje grubej długości. Całą drogę w dół.

- Drake! – Łkam, jak piekielnie surowe żądło jego kutasa sieje spustoszenie w moim organizmie. Paznokciami drapię skórę na jego ramionach.

- Ciii... to już koniec – próbuje mnie uspokoić.

Jego fiut jest ogromny, wręcz monstrualny. Wracam do poprzedniej pozycji i zaczynam się poruszać.



- To wciąż boli? – Pyta, pocierając mój wzgórek.

- Trochę. – Zamykam oczy skupiając się na jego fiucie. Po kilku razach nabijania się na niego, przyjemność zagłusza palący ból. Jak to możliwe, że jest jeszcze większy?

- Lepiej? – Kiwam tylko głową. Moje ciało zaczyna wymagać więcej, więc zwiększam prędkość, ujeżdżając go.

- Mam zamiar przenieść nas do domu, ale musisz przestać mnie pieprzyć. Trzymaj się mocno.

Trudno poruszać biodrami, kiedy niesie mnie do wnętrza swojego domu, ale udaje mi się. Kiedy jesteśmy w środku, Drake uderza mną o ścianę.

- Wybacz mi, ale muszę cię teraz wziąć. Właśnie teraz. – Nie daje mi szansy na odpowiedź, zaczyna mnie pieprzyć przy ścianie tak mocno, że staję się bezwładna jak szmaciana lalka w jego ramionach. W ciągu kilku sekund rozpadam się na kawałki, krzycząc głośno. Echo niesie mój krzyk po jego domu.

- Owiń nogi wokół mnie. Mam zamiar pieprzyć cię mocniej.

- Mocniej?

- Tak, mocniej.

Przyśpiesza błyskawicznie. Mój orgazm tka przeze mnie, znowu krzyczę jego imię. Drake dołącza do mnie, powtarzając moje imię, zanim eksploduje w moim łonie. Jego pchnięcia są płytkie i napięte, kiedy jedzie na własnym orgazmie do utraty tchu.

Odsuwa moje mokre włosy z czoła i spycha je na bok, szukając mojego wzroku. Jego fiut wciąż drga we mnie. Coś miga w jego oczach, ale zanim mogę to uchwycić, opuszcza głowę i całuje mnie delikatnie.

Ten pocałunek jest inny... bardziej osobisty.

Im dłużej się całujemy, tym bardziej jego fiut zaczyna budzić się do życia pulsując we mnie. Jestem gotowa, aby przejść do drugiej rundy, jednak niesie mnie na górę. Gdy mijamy łóżko: protestuje.

- Łóżko, proszę. Chcę tym razem zrobić to w łóżku.

Śmieje się i klepie mnie mocno w tyłek. Wychodzi powoli ze mnie i delikatnie kładzie na podłodze w łazience. Moje nogi się chwieją, ale udaje mi się wstać i nie upaść na twarz. Drake włącza wannę z hydromasażem i napełnia ją lawendowym olejkiem do kąpieli. Woda ciągle napływa do wanny, kiedy podnosi mnie i ostrożnie w niej kładzie. Wskakuje za nie i bierze mnie w swoje ramiona, gdy opieram się o jego tors myślę: doskonale z alarmującą satysfakcją.

Proszę, nie każ mi się zakochiwać w nim ponownie.

- To miłe uczucie – mruczę w jego pierś.

- Zraniłem cię? Nie wiem czy zauważyłaś, ale było trochę krwi. – Jego palce delikatnie dotykają mojego ramienia, głaszcząc je w pieszczocie.

- Na początku tak, ale teraz jestem tylko obolała – odpowiadam. Czuje trzepanie motyli w brzuchu, gdy Drake szepcze słodkie słówka, masując moje ramiona i całując je od czasu do czasu.

Wzdycham z rozkoszy. – To uczucie jest takie dobre. Nie przestawaj – mruczę.

Czuje jak jego fiut twardnieje na moich plecach. Usta Drake'a zaczynają wytyczać szlak po krzywiźnie mojej szyi. Jedną dłonią pieści moją pierś, a drugą zaczyna rozdzielać moje fałdki. Cholera, chcę go znowu. Gdy sięgam do tyłu, żeby pogłaskać jego męskość, odsuwa się.

- Zrelaksuj się i ciesz. Byłem wcześniej samolubny. Mamy jeszcze długą noc przed nami.

Hmm, zastanawiam się jakie ma plany...

Potem sprawia, że znowu dochodzę. Jestem wyczerpana, więc wyciąg mnie z wanny na w pół śpiącą i wyciera puszystym ręcznikiem. Ostatnią rzeczą jaką pamiętam zanim dosięga mnie sen, to jak zanosz mnie nagą do swojego łóżka.

## Rozdział 14

Coś wybudza mnie ze snu, ale to uczucie jest dobre, uspokajająco dobre i prawie usypia mnie z powrotem. Jęczę, kiedy czuje kręgi języka na mojej cipce.

- Drake – mówię, niejako we śnie.

Czuje jak się powoli podnosi z moich rozchylonych ud i domaga się moich ust.

- Nie chciałem cię obudzić... ale trudno mi się oprzeć, kiedy jesteś tak blisko mnie – mówi między pocałunkami.

Uwielbiam jak jego ciało naciska na moje, kiedy mnie całuje. Jego usta przenoszą się na moją szyję, delikatnie skubiąc prawie usypiając mnie z powrotem.

- Kochanie?

Tylko chrząkam. Co znowu? Ciągle jestem wykończona od zmian stref czasowych i ostatnich akrobacji. Dlaczego jemu, nic nie jest?

- Nie masz nic przeciwko, jeśli tylko... będę robił wszystko co chcę z twoim ciałem? – Pyta, używając łóżkowego tonu.

Tak jakbym miała odrzucić jego ofertę.

- Cokolwiek, śmiało. Idę spać. – Ledwo odpowiedziałam, kiedy zaczął pochłaniać moje usta.

Uśmiecham się zadowolona, kiedy przerywa pocałunek. Jego usta wytyczają szlak do miejsca, gdzie były wcześniej. Sposób w jaki jego język uderza i zagłębia się jest delikatny i uspokajający... cholernie dobry. Nie mam pojęcia jak długo mnie jadł, bo wróciłam swojej drzemki, ale budzę się, kiedy czuje jak główka jego wału naciska na moje wejście, powoli wpycha się do przodu, całą drogę do środka, uderzając głęboko we mnie.

- Jesteś taka ciasna, że wypychasz mnie z powrotem. Kurwa, kocham to. Kocham wszystko w tobie. – Drake ma obsesje na punkcie mojej ciasnej cipki. Jego oddech jest nierówny na mojej szyi, zanim ponownie wbija się boleśnie w moje wejście.

Łapię powietrze, od siły jego uderzeń prawie widzę gwiazdy. Unosi moje biodra, zyskując większy dostęp do zagłębiania się we mnie.

Napinam się od dziwnego uczucia w środku.

- O mój... uderzasz w ściankę mojej macicy.

Nie jestem pewna, czy mi się to podoba. To bardzo dziwne uczucie.

- Rozchyła swoje nogi szerzej. Chcę więcej od ciebie – rozkazuje, a ja nerwowo podążam za nim.

Drake jest apodyktyczny i dominujący w łóżku, ale kto nie lubi faceta, który wie, że jest szefem? To nakręca jeszcze bardziej.

- Im bardziej będę cię pieprzył, tym łatwiejsze to się stanie. Musisz się dostosować i przyzwyczać do mojego rozmiaru – mówi między pchnięciami do moich ust.

- To jest popieprzone, że jestem coraz bardziej pobudzony, wiedząc jaka jesteś ciasna, a myśl o rozciąganiu cię, aż nie będziesz mogła wziąć więcej sprawia, że jestem cholernie twardy. Czuć cię jak dziewicę, jak tamtej nocy w Meksyku, szczelna wokół mnie, jak zasysasz mojego fiuta z powrotem, do tej nieużywanej szparki.

Boże, pomóż mi.

- Nie zamierzam cię powstrzymywać. Kocham... – krzyczę, kiedy zaczyna pompować we mnie mocniej.

- Ty kochasz co? – Pyta między pocałunkami.

Kurwa... Kocham go. Po tych wszystkich latach, nadal jest i czeka na swój czas, aż znowu go uwolnię.

- Doprowadzasz mnie do szaleństwa. Nie mogę się tobą nacieszyć. – Wyznaje inną prawdę, nie musi wiedzieć o drugiej.

Bierze mnie mocno i szybko. Dochodzę prawie mdlejąc. Drake wciąż dochodzi. Zauważam, że nie użył prezerwatywy. To już trzeci raz i naprawdę muszę zapamiętać, żeby z nim o tym porozmawiać.

Jestem bliska snu, gdy całuje moją pierś i wpycha swojego kutasa jeszcze kilka razy, kiedy słyszę. – Mam nadzieję, że nie jest za późno.

Gówno.

Staram się kontrolować swój oddech, bo Drake'owi wydaje się, że śpię. Kładzie twarz między moimi piersiami, a moje serce zatrzymuje się, słysząc go ponownie.

- Kocham cię. To zawsze byłaś ty, Lil.

Podwójne gówno. To nie może być prawda, gdyby mnie kochał przez ten cały czas, mógł chociaż zadzwonić, ale nie zrobił nic. Nie. To nie jest miłość. Jest po prostu nakręcony hormonami po seksie.

\*

- Obudź się. – Drake trąca nosem mój kark. Trzymał mnie w ramionach całą noc.

- Jak możesz mnie o to prosić, kiedy budziłeś mnie w nocy tak wiele razy, że straciłam rachubę – skarżę się.

Wzdrygnęłam się, kiedy poczułam nadużyte mięśnie na południu. Cholera, to nadal kuje.

Kiedy czuję jego twardniejącą męskość na moich plecach, jestem gotowa rzucić ręcznik<sup>12</sup>.

- Jestem obolała. Musisz poczekać.

Wspina się na mnie i uśmiecha się. – Ostrzegałem cię – mówi.

Tak. Ostrzegał.

Myślałam, że żartuje, ale teraz jestem zawstydzona, bo słowo nienasycony, to mało, żeby go opisać. Drake wygląda na szczęśliwego. Przypuszczam, że nocne orgazmy wykonały dobrą robotę.

- Zostań ze mną na cały weekend. Już zadzwoniłem do pracy biorąc chorobowe dla naszej dwójki. – Wydaje się niepewny. – Tylko ty i ja, Lil.

Trzy kolejne dni z nim... to będzie katastrofa, epickich rozmiarów.

Jared. Kurwa. Jestem z nim umówiona na kolację.

- Dobrze. Zostanę z tobą, ale muszę załatwić coś dzisiaj wieczorem. Później przyjadę. Ja...

- Potrafisz ubić interes. – Oczy Drake'a migotają, gdy patrzy na mnie z uśmiechem.

- Co? – Pytam, w jego uśmiechniętą twarz.

---

<sup>12</sup> Poddanie się - Rzucanie ręcznika – ma miejsce w sporcie, głównie w boksie, jako forma poddania się. Przeważnie wykonują ją sekundanci (opiekunowie walczącego na ringu) lub trener zawodnika.

Kręci głową. – Po prostu zdałem sobie sprawę, jakie to niesamowite uczucie, budzić się z tobą w łóżku.

Och.

- To... miłe. – Po kilku sekundach ciszy, w końcu udaje mi się odpowiedzieć.

- O której musisz wyjść? – Pyta lekko, podczas gdy jego oczy wędrują po moich odkrytych piersiach. Wyraźnie jest rozproszony.

Moje piersi są wrażliwe od jego nocnych pieszczot, ale to wydaje się go nie powstrzymywać. Ulżyło mi, kiedy użył tylko języka, przesuwał po moich sutkach, patrząc prosto w moje oczy, czekając na odpowiedź.

Szalony facet. – Muszę wyjść koło piątej, później wrócę.

- Dobrze, dobrze – szepcze, obniżając się do moich rozchylonych ud.

Spinam się. Och. Pieprzeni bogowie, kiedy on się zatrzyma!?

- Drake! Nie! Jestem obolała! – Skrzeczę bez tchu.

Posyła mi uśmiech, w rodzaju tych złych i podnosi moje nogi, układając je na swoich plecach.

- Mam zamiar tylko cię jeść.... Nic więcej, nic mniej... no chyba że... chcesz robić inne rzeczy... Wtedy jestem za.

- Ale.. – Marudzę, kiedy pierwszy dotyk jego języka zagłębia się w moje fałdki. Jego ruchy są miękkie i gorące, wykonywane z niezwykłą precyzją, to odurzające. Boże. To jest jego specjalność? Prawdopodobnie.

- Drake! Drak! – Wyję. Moja ręka zaciska się na jego włosach, gdy przyciskam moje biodra do jego profesjonalnych ust.



Moje ciało napręża się, a mięśnie pochwy zaciskają, uprzedzając o uwolnieniu. W połowie siedzę i kocham widok Drake między moimi udami: to pobudza mnie bardziej, niż mogłabym myśleć. Moim ciałem wstrząsa dreszcz, kiedy zaczyna gwałtownie kręcić głową, poruszając językiem tam i z powrotem po moim mokrym rdzeniu.

Kiedy odrywa ode mnie spojrzenie, jestem prawie na mecie. Słyszę jego jęk, kiedy unosi moje biodra i koniuszkami palców ściska mój tyłek. Pieprzone piekło. Dyszę i obserwuję, jak moje piersi podskakują od małego trzęsienia ziemi przechodzące przez mojego ciało.

- Daj mi to.. prawie tam jestem... – błagam Drake'a.

Wsuwa palec pod język, zbierając moją wilgoć okrężnymi ruchami. Wyginam się w łuk podpierając się rękami i patrzę w sufit. Przygryzam wargę, kiedy czuję, jak jego palce ześlizguje się na małą linię między cipką a odbytem, a gdy przesuwa się niżej, pocierając moje tylne wejście z zdecydowanym zamiarem, cała płonę.

- Kurwa, Drake! – Protestuję, gdy odrywa usta od mojej cipki.

- Pocałuj mnie – szepcze. Mrugam kilka razy, jego palec sprawia, że... - Pocałuj mnie teraz – domaga się. Bez cierpliwości łapie mnie za szyję i przyciąga do pocałunku.

- Trzymaj się mocno kochanie – mówi do mnie, zanim wkłada swoje dwa palce w moje wilgotne wnętrze.

- Trzymaj się mocno. – Patrzy na mnie, kiedy jego palce gorączkowo i nieubłagalnie naciskają na mój punkt G.

- Chodź do mnie kochanie. Tak, o to moja dziewczyna...

To okrutne, oszałamiające i kurewsko piękne.

Tak piękne. Miażdżąca fala uczuć wydobywa się przez mój krzyk, kiedy orgazm wstrząsa i faluje przez moje bezwładne ciało. Orgazm jest tak potężny, że mam w oczach łzy. Moje ciało wciąż odczuwa wstrząsy wtórne od jazdy którą mi zafundował, kiedy bierze mnie w swoje ramiona i głaszcze moje włosy.

Jak się czujesz? Wyglądasz na zszokowaną – chichocze.

Zszokuj moją dupę. Jestem na granicy szaleństwa w połowie sparaliżowana.

- Co to do cholery było? – Zastanawiam się na głos.

Całuje mnie w czoło. – To moja droga, jest to, co nazywam wzniosłym orgazmem.

Wzniosły orgazm? Poważnie?

- Specjalizujesz się w tym? Co?

Drake może mieć racje, co do szoku... chyba w nim jestem, jeżeli chodzi o niego. Czy on zdaje sobie sprawę, jak długo zajęło mi pogodzenie się z jego odrzuceniem? Całe dwa lata. Nie umawiałam się z nikim do dwudziestego roku życia. Jak wielu kobietom to robił? Jak kobieta może ruszyć po nim do przodu? Prędzej czy później się poddam, ale nie obędzie się bez bolesnych trudności.

- Pomyśl o profitach jakie możesz uzyskać będąc ze mną. Nie jestem samolubnym kochaniem. Właściwie to uwielbiam widzieć całe twoje ciało zarumienione i spocone od samego mojego języka.

Trzymam gębę na kłódkę w przypadku, gdybym miała powiedzieć coś, czego będę żałować. Zabawne... osiem dni... zajęło mi zaledwie osiem dni, żeby zdać sobie sprawę, że nadal jestem w nim zakochana. Po ośmiu latach wstępu do tego mężczyzny, po prostu się poddaje i rozpadam, w sekundzie w której mnie całuje.

Drake nauczył mnie wielu rzeczy. Jak być złym, rozgoryczonym, niepewnym, szpetnym, odrzuconym i mogę wymieniać dalej i dalej... Jediną mądrą rzeczą jaką mogę zrobić, to poważnie z nim rozmawiać. Wyznanie mojej wiecznej miłości do niego, nie wchodzi w grę. Po prostu muszę być ostrożna.

Staram się wyrwać z jego ramion, potrzebuje przestrzeni, ale łapie mnie za dłoń, powstrzymując mnie. Marszy brwi, kiedy zauważa zmianę w moim zachowaniu.

- Gdzie idziesz? Nie ma jeszcze piątej.

- Prysznic. Nie masz nic przeciwko?

Drake patrzy na mnie i próbuje znaleźć powód mojego nagłego dystansu, choć wcale nie tak trudno zrozumieć o co mi chodzi.

Mogę dzielić go z tobą? – Pyta lekko?

- Drake... potrzebuje przestrzeni... jesteś wszędzie. Potrzebuję trochę miejsca, aby pomyśleć.

Kiwa głową i puszcza moją dłoń. Czuje się zmieszana, ale idę do łazienki wziąć długi, gorący prysznic.

\*

Jestem pod prysznicem prawie godzinę. Jestem bardziej, niż zmartwiona. Nie mam żadnych ubrań, majtek, czegokolwiek do ubioru: poluje na ubranie w szafie Drake'a.

Jego garderoba jest bardzo męska. Jego garderoba wykonana jest z ciemno, wiśniowego drzewa z dużą ilością chromu. Prawie mdleje od zapachu Drake'a, które przenika powietrze garderobie. Moje oczy obejmują wszystkie jego ubrania i bibeloty. Różne krawaty, zegarki i buty, wszystko poustawiane w odcieniach. Nie żartował, kiedy wspomniał o koordynacji kolorów w jego szafie. Znajduję dużą koszulkę z emblematem jego uniwersytetu.

Biorę ją i zakładam, następnie zbieram moje mokre włosy do kupy i upinam je w chaotyczny kok.

Wychodząc z jego garderoby, zauważam kolejne zamknięte drzwi. Ciekawość zwycięża i przyłapuje się na tym jak otwieram drzwi i wciskam włącznik światła. Znajduję się na terenie Shanon. Łatwo zauważyć, że pakowała się w pośpiechu, wiele rzeczy jeszcze zostawiła. Rozmiar jej szafy jest taki sam jak Drake'a, ale tu jest bardziej kobieco. Ta kobieta musiała kochać fioletowy: bardzo, w jej szafie jest pełno tego koloru. Ostrożnie wchodzę i zatrzymuje się o krok od stołu i komody z akcesoriami. Na stole leży rozbita ramka ze zdjęciem, które przedstawia ich razem, w formalnym otoczeniu, zapewne przyjęciu. Drake całuje Shanon, kiedy ona patrzy w aparat, szczęśliwa i oczywiście zakochana.

Patrzę na nich i emocje przetaczają się przeze mnie. Czy kiedykolwiek byłam tak szczęśliwa z innym mężczyzną? Byłam w trzech poważnych związkach i wszystkie były świetne, ale nie sądzę, że bym była tak błoga i szczęśliwa jak Shannon na zdjęciu. Drake wygląda na oczarowanego, a Shanon promienieje. Cóż, myślę że byli zakochani. To znaczy, planowali ślub, zanim Drake zakończył ich związek.

Bronię go? Łzy zbierają się w moich oczach, jak patrzę na zdjęcie Drake z Shanon. Ten dom jest ich i mają wspomnienia z tego miejsca.

Nie wiem co boli bardziej: zobaczyć Drake'a szczęśliwego z inną kobietą, czy to, że prawie się ożenił i miał z nią dziecko. Lepiej będzie, jak obudzę się z tej miłosnej mgły, zanim całkiem się załamie.

Ocieram łzy i idę szukać Drake'a. Chcę jechać do domu, ale nie mam samochodu. Zamiast stałych ścian, jego dom ma dużej wielkości okna z barwionego szkła, które wychodzą na Pacyfik. W odróżnieniu od mojego domu, jego stoi na klifie z dużym prostokątnym basenem i jacuzzi.

To chore, ale nic nie mogę poradzić, że widzę wszędzie Shanon, szyczącą ze mnie.

- Drake? – Wołam, ale odpowiada mi cisza. Gdzie do cholery poszedł ten facet.

Kiedy wchodzę do kuchni, znajduję notatkę. *Pojechałem do mamy odebrać Czaszkę. Został u niej, gdy byliśmy w Grecji. Wrócę wkrótce. Tęsknie. Drake.*

Wzdycham i idę do garażu. Jestem zaskoczona, że nie ma tam żadnej z moich rzeczy. Gdzie jest moja torebka? Potrzebuję mojego telefonu.

Znajduję moją torebkę na blacie biurka w jego salonie. Wybieram numer bez mrugnięcia okiem. Kiedy słyszę, że połączenie zostało odebrane, szybko mówię. – Potrzebuję twojej pomocy. Nie mam podwózki ani ubrań, więc nie mogę zadzwonić po taksówkę bez upokorzenia się. Musisz po mnie przyjechać do Malibu... do domu Drake'a.

Masie gwizdże. – Wpakowałaś się w kłopoty – Panno Przyjemność. Później będę wyławiać szczegóły. Napisz mi adres, przyjadę po ciebie i będę patrzeć jak robisz spacer wstydu<sup>13</sup>. Mam nadzieję, że ostatnia noc była tego warta, kochanie. – Brzmi na zmartwioną. Też bym była, gdyby sytuacja uległa zamianie.

Dziękuję jej i wysyłam adres domu Drake'a. Dobrze mieć przyjaciela, na którego można zawsze liczyć, szkopuł tkwi w tym, że Masie i Nick jej chłopak, bardzo lubią Jareda. Zamierzam załapać dużo wstydu, podczas tego spaceru.

Jared. Będę się z nim dzisiaj widzieć. Muszę wziąć się w garść i podjąć decyzje.

---

<sup>13</sup> Walk of shame – kiedy opuszczasz się czyjś dom, w tych samych ubraniach, które miało się na sobie dzień wcześniej. W tym przypadku bez ubrań ;).

## Rozdział 15

- Jared! – Witam go w drzwiach, zanim zagarnia mnie w swoje ramiona i całuje w usta. Zaskakuje mnie. Jasne, całowaliśmy się i wygłupialiśmy, ale to nigdy nie zaszło dalej.

Po opuszczeniu domu Drake, z uczuciem przygnębienia i niepewnością co dalej, zdecydowałam się wystroić. Założyłam cielistą, obcisłą, gorsetową sukienkę, w której moje wyeksponowane ciało i nogi wyglądają wspaniale, z dopełniającymi wyglądu platformami od Prady. Wyglądam całkiem przyzwoicie, jeśli mogę tak o sobie powiedzieć. Wyprostowałam moje zwykle pofalowane włosy. Zapomniałam, jak zmiana fryzury może czynić cuda z wyglądem kobiety. Zrobiłam jasny makijaż, ale nie mogłam się powstrzymać od mojej szkarłatnej szminki.

Nie, nie będę myśleć o Drake'u, będąc z Jaredem. Zasługuje na moją niepodzielną uwagę. Pomaga również fakt, że Drake nie próbował do mnie zadzwonić ani napisać, choć z drugiej strony, to boli, że nie potrafił napisać krótkiej wiadomości: a jednak ulżyło mi, że tego nie zrobił. To jest kurewsko mylące. Chciałabym wykrzyczeć moją frustrację.

Jared robi krok w tył, a jego oczy gorączkowo podziwiają mój wygląd.

Gwizdże. – Wyglądasz jak super modelka. Wiesz o tym, że jesteś wspaniała, ale nigdy wcześniej nie ubierałaś się dla mnie, w ten sposób.

Rumienię się i mamroczę moje podziękowania. Duża cześć mnie jest zadowolona, że jest facet który docenia moje wysiłki.

Wcześniej spędzając czas z Jaredem, byłam całkiem wyluzowana, a teraz myślę, że Jared może podziękować Drake'owi za sprawienie, że czuje się jak gówno.

Po tym jak znalazłam ich wspólne zdjęcie, nie mogłam wyrzucić Drake'a z głowy. Jared jest przystojnym facetem, sześć stóp<sup>14</sup> wzrostu z dobrze wysportowanym ciałem z

---

<sup>14</sup> 1. 83 m.

falistymi blond włosami i jasno brązowymi oczami. Dodatkowo uzbrojony w uroczą, sympatyczną osobowość.

- Dokąd idziemy? - Pytam, zanim biorę moje rzeczy i wychodzę z domu.

Jared patrzy na mnie z szerokim uśmiechem na twarzy. – Cóż, skoro już pytasz, obecnie moi rodzice mają trzydziestą piątą rocznicę ślubu. Impreza odbywa się u nich w domu. Zabieram cie tam, jako moją randkę.

Czuję jak w moim ciele rośnie napięcie. – Chcesz, żebym poznała twoich rodziców? – Pytam szeptem.

- Nie panikuj. Dobrze? Pomyślałem, że skoro zdecydowałaś się spotykać ze mną na poważnie i być na wyłączność... Chcę ci pokazać skąd pochodzę. Oczywiście chcę, żeby rodzice cię poznali, ale to tylko impreza. Nie ma się czego bać. Cóż, mam nadzieję, że cię nie odstraszą. – Przez chwilę wygląda na zamyślonego.

- Nie boje się Jared. Po prostu mnie zaskoczyłeś, to wszystko.

W międzyczasie czuje się jak dziwka, spędziłam noc uprawiając seks z Drake’iem, a teraz przychodzi Jared, słodki i perfekcyjny, który chce przedstawić mnie swoim rodzicom.

Jared całuje czubek mojego nosa. – Wszystko będzie dobrze. Jesteś wspaniała, idealna. Cóż, myślę, że jesteś idealna.

Kurwa. Po prostu kurwa, kurwa, kurwa, kurwa.

Jazda do domu jego rodziców w Calabasas jest zajmująca. Jared kształci się na kardiologa, pasjonuje się tym. Będzie wkrótce robił swoją rezydenturę na UCLA<sup>15</sup>.

---

<sup>15</sup> Ronald Regan UCLA Medical Center – szpital w Los Angeles.

Jared jest przyjacielem Nicka. Odrzucałam jego wcześniejsze zaproszenia przez cały rok, zanim zdecydowałam się dać mu w końcu szansę. Teraz, kiedy wiem, że chciałabym ruszyć do przodu, Drake ponownie pojawia się w moim życiu.

To popieprzone.

Jared patrzy na mnie i sięga do mojego nagiego uda, ściskając je. Jego dłoń pozostaje tam bez ruchu, tylko tam.

- Masie wspomniała, że w dwójkę planujecie otworzyć biznes?

- Mamy obsesję względem babeczek. Kochaliśmy je robić na studiach, więc pomyślałyśmy... dlaczego na to nie pójść. Jeszcze tego nie sfinalizowałyśmy, na początek musimy poszukać miejsca i...

Jego ręka się nie poruszyła, ale za to jego palce gładzą moją skórę, tam i z powrotem.

- Twoje babeczki są pyszne. Nie mam ich nigdy dość. – Jego głos obniża się, pełen insynuacji.

Czy on nadal mówi o babeczkach? Sposób w jaki o nich wspomniał... to brzmiało wręcz seksualnie.

Kiedy dzwoni mój telefon, decyduje się odebrać, to moja mama.

- Hej, co słychać mammo?

- Jak się masz kochanie? Dzwonię, żeby ci powiedzieć, że Patrcia będzie na lunchu w niedzielę. Mam nadzieję, że przyjdiesz – Mama brzmi na zdenerwowaną.

To dziwne, dlaczego miałyby się denerwować.

- Jasne. Czy to wszystko? Bo wyczuwam, że czegoś mi nie mówisz.



Mama odchrząkuje. – Jest... ale nie jestem pewna, czy mówienie ci tego przez telefon jest dobrym pomysłem.

Nie ma mowy do cholery, żebym w tym momencie pozwoliła mojej matce się rozłączyć.

- To jest bardzo dobry pomysł mamó. Przez mój umysł przebiegają różne scenariusze i będę ci bardzo wdzięczna, jeśli zechcesz uwolnić mnie od tego napięcia.

- Skoro nalegasz. Spotykam się z kimś. Zaczęłam ponownie randkować.

Hej? Od kiedy? Przez ostatnie dziesięć lat, mama nigdy nie wspomniała o żadnych faceciach, więc przypuszczam, że z nikim się nie spotykała. Kiedy to się zmieniło?

- Z kim się spotykasz? – Jestem w szoku.

- Colin Sandberg.

Och, do diabła. Colin jest bliskim przyjacielem Hugh'a i był również mojego taty, kiedy żył.

- Lily? Powiesz coś? – Mama czeka na moją reakcję. Co do cholery mama powiedzieć?

- Hm. To zaskakujące. Nie zdawałam sobie sprawy, że podobasz się Colinowi. On był przyjacielem taty, mamó. Sama nie wiem. Jak długo się z nim spotykasz?

- Od tygodnia. To dopiero początek. Powiedział, że w końcu zmądrzał i zaprosił mnie na randkę. Miał taki zamiar od kilku lat, ale się wahał. – To brzmi jak Colin.

Colin Sandberg jest porządnym, łagodnym i elokwentnym człowiekiem z umysłem ostrym jak brzytwa. Jego żona zmarła pięć lat temu, nie mieli dzieci, ponieważ jego żona ich nie chciała, ale w ten sposób też byli szczęśliwi. To był wybór stylu życia, który odpowiadał

obojgu. Sądę, że dwie samotne, zrozpaczone osoby mają prawo do znalezienia w sobie ukojenia.

- Cieszę się mamó. Naprawdę. I lepiej, żeby Colin cię nie skrzywdził, bo będzie miał ze mną do czynienia. – Moja mama chichocze, z tego co mówię. Wie, że potrafię być złością, także i w tym temacie: jeśli by to tego doszło, a mam szczerą nadzieję, że nie dojdzie. Mama zasługuje na szczęście. Nie zdawałam sobie sprawy, jak samotna musiała się czuć, odkąd tata zmarł

- Również dla tego dzwonię. Colin przyłączy się do nas w niedzielę. To ważne, żebyś przyszła.

To ogrzewa moje serce. Mama: przedstawiająca mi swojego chłopaka po raz pierwszy.  
Ha!

- Oczywiście, że w to wchodzę.

- Do zobaczenia kochanie. Dobrej nocy.

- Tobie też mamó – mówię, zanim przerywam połączenie.

Patrzę w bok i widzę rozbawionego Jareda.

- Cieszę się, że życie miłosne moje mamy cię bawi Panie Pearson.

- To jest trochę zabawne, ale twoje życie uczuciowe intryguje mnie bardziej. – Muska ponownie moje udo.

Sama dobrze lawiruję, w tym przyjemnym stosie gówna, nieprawdaż?

- Jestem pewna, że tak – mruczę. Nie chcę otwierać puszeki Pandory. Drake, nasza przeszłość i obecna terażniejszość, nie są tematem, o którym chcę rozmawiać, czy nawet myśleć dziś wieczorem.

Mój telefon brzęczy sygnalizując wiadomość tekstową.

Drake.

Moje tętno nagle przyspiesza, czuję dławienie.

*Zapomniałem zapytać o której godzinie będziesz u mnie dzisiaj. Tęsknie Lil. Drake.*

Czy nadal chcę wspólnego weekendu z Drake’iem? Chcę i nie chcę, ale po tym, jak zobaczyłam zdjęcie jego i Shanoon razem, nie sądzę żebym mogła to zrobić. Cholera, jednak myśl o nieustannym seksie z Drake’iem przez cały weekend sprawia, że pokrywam się gęsią skórką.

Postanawiam mu odpisać. Lepiej będzie mieć to za sobą i zanim poznam rodziców Jareda: to jest moje główne zadanie.

*Hej... Nie sądzę, żeby wspólny weekend był możliwy. Po prostu spróbujmy zapomnieć to, co się stało w ciągu ostatnich kilku dni. Jeśli to możliwe.. Naprawdę to docenię. Zobaczymy się w poniedziałek w pracy. Dzięki.*

Napisałam. Wysłałam ją. Wiadomość brzmi racjonalnie i dojrzałe. Kiedy brzęczy ponownie, chowam telefon do torebki. Nie ma sensu rujnować sobie wieczoru. Drake może zaczekać.

\*

Pan i Pani Pearson witają mnie z ciepłem i entuzjazmem, co sprawia, że czuję się wina jak cholera. Dlaczego? Drake! Oczywiście.

Abby i Warren Pearson są uosobieniem bratnich dusz, jeśli coś takiego istnieje, to ta dwójka jest na szczycie tej listy. Jared ma budowę i rysy twarzy ojca, ale oczy i uśmiech po mamie.

Impreza z okazji rocznicy ślubu liczy sobie prawdopodobnie około trzystu gości. Chaotyczna, szalona i pełna życia ze szczęśliwą paplaniną. To w końcu święto miłości i to trzydziestu pięciu letnie.

Mają piękny, bujny rozległy ogród, który został przekształcony w scenerię z białego tła, z nutą ciemnej purpury. Za każdym razem, gdy kogoś mijamy Jared wita ich szczerze, a oni wydają się zadowoleni, że mogą poznać również mnie.

Siedzę między Jaredem i resztą jego krewnych, których jest tak wiele, że mam trudności z zapamiętaniem ich imion.

- Więc, to jest kobieta, która w końcu zdobyła serce mojego brata? – Słyszę męski głos za plecami. Kiedy podchodzi się przywitać: uśmiecham się i wyciąga rękę. – Jestem Jason, brat Jareda.

- Lily Aleksander. – Ujmuję jego wyciągniętą dłoń i potrząsam nią.

Jason wygląda jak Jared, różnią ich tylko oczy, Jason ma zielone. Gdybym nie wiedziała lepiej mogłabym ich wziąć za bliźniaków. Jason jest młodszy od Jareda o dwa lata. Więc, kiedy postawiana przysięga się do naszego stolika, przygotowuje się na przesłuchanie, jestem pewna, że nadchodzi.

Jednak zamiast przesłuchania mam mnóstwo świetnej zabawy. Jared i Jason są przezabawni. Żartują jakby byli najlepszymi przyjaciółmi. Nie można mówić o żadnej rywalizacji. Wszyscy milkną, kiedy Pan Warren wstaje z mikrofonem.

- Panie i Panowie, chciałabym tylko podziękować wam za przybycie, aby razem świętować ten niezwykle wyjątkowy dzień dla nas. Trzydzieści pięć lat szczęścia z moją Abby. Tak ludzie, pozostanie małżeństwem przez tyle lat jest możliwe. – Ludzie śmieją się z jego słów, podobnie jak ja.

Jared sięga po moją dłoń i całuje ją, zanim z powrotem przenosi uwagę na swojego ojca. Nie słyszę dużo z pozostałej części przemówienia Warrena, mój umysł jest zajęty rozpraszaniem mnie niechcianymi myślami.

Jared myśli o mnie poważnie. Udowodnił to, zabierając mnie na trzydziestą piątą rocznicę ślubu jego rodziców.

- ... proszę, wnieśmy toast za moją piękną żonę Abby. Od czasu naszego pierwszego pocałunku pod gwiazdami tamtego lata w Redondo Beach, nigdy nie spoglądałem wstecz. Kocham Cię.

Obydwaj synowie uśmiechają się i klaskają swoim rodzicom, jako goście oglądają ich pocałunek.

Potem zaczyna się prawdziwa impreza. Jason wynajął zespół i DJ. Z dobrą muzyką, świetnym towarzystwem i niekończącą się dostawą alkoholu, wszyscy świetnie się bawią, w tym ja.

Kiedy zespół zaczyna grać The Way You Look Tonight w jazzowym powolnym rytmie Jared wstaje.

- Zatańczysz ze mną? – Pyta.

Uśmiechając się i przyjmuję zaproszenie. – Jasne.

Jared prowadzi nas na parkiecie. Otula mnie swoimi ramionami i przyciąga bliżej do swojego torsu. Muzyka pochłania mnie, a Jared panuje nad moimi zmysłami. Kiedy tańczymy do powolnego rytmu, zapominam na chwilę o emocjonalnym zamieszaniu w którym jestem.

- Dziękuję, że przyłaś. Moja mama cię uwielbia – Jared mówi, po kilku chwilach milczenia.

- Są kochani. Dziękuję za zaproszenie i dzielenie się tym ważnym dniem.

Jego ręka chwyta mnie mocniej. – Boże, świetnie pachniesz Lil... – oddech Jareda zmienia się. – Pragnę cię.

Przygryzam wargę, kompletnie nie wiem co powiedzieć.

- Daj mi dwa tygodnie, potem będę... gotowa na ciebie. Do bycia z tobą, mam na myśli.

Kurwa, czy ja to właśnie powiedziałam? Dwa tygodnie żeby przeboleć Drake'a? Czy to wystarczający dużo czasu?

- Jest jakiś inny mężczyzna? Dlatego jesteś taka niezdecydowana? – Jared zatrzymuje się, kiedy muzyka przestaje grać.

Sięga po moją rękę i prowadzi mnie na drugi koniec ogrodu z dala od ludzi. Wysokie drzewa i krzewy róż, sprawiają trudność, aby cokolwiek dostrzec, Jared jednak wie doskonale gdzie idzie. Zatrzymuje się, gdy docieramy do fontanny. . Zapach róż jest obezwładniający i bawi się moimi zmysłami. Muszę przyznać, że róże są zdecydowanie zapachem uwodzenia.

Nie panikuje, że jestem sama z Jaredem, ale odzywa się we mnie niezdecydowanie, czy powinnam powiedzieć mu o Drake'u, bo jeśli zacznie zadawać pytania, mogę nie mieć dla niego żadnej odpowiedzi. Ledwie mogę przyznać niektóre rzeczy przed sobą samą... nie wspominając o mówieniu o nich na głos.

- Lily, nadal czekam na odpowiedz na moje pytanie. – Jared stoi kilka stóp ode mnie. Trzyma ręce w kieszeniach spodni, jego twarz jest poważna, kiedy czeka na moją odpowiedź.

Och pieprzyć to. Jared zasługuje na więcej niż to.

- Facet z mojej przeszłości, niedawno wrócił do mojego życia.

- Twój były? Chcę cię z powrotem? A gdzie w tym wszystkim jestem ja? - Jared wygląda na zdewastowanego, a ja czuje się źle. Nie, tak naprawdę czuje się jak gówno.

- Nie były, ale był moim pierwszym mężczyzną. Lubię cię Jared i to bardzo. – Unosi mnie w górę, tak że nasze twarze są naprzeciw siebie.

- W porządku, pojmuję, ale najważniejsze pytanie brzmi: czy chcesz ho z powrotem?

Drake... Kocham go, ale Shanon i ich nienarodzone dziecko i pieprzona przeszłość, nigdy nie zniknie. Kiedy chodzi o Drake'a, nie mam do niego zaufania, że nie złamie mnie znowu, zrobi to. Raz już to zrobił i to zupełnie bezlitośnie.

- Nie, nie chce go z powrotem – stwierdzam z przekonaniem.

- Dobrze. To wszystko co chciałem usłyszeć. Dwa tygodnie i będziesz moja?

- Tak.

- Moja za dwa tygodnie, już nie mogę się doczekać. – Szepcze, zanim całuje mnie w usta.

Pocałunek jest dobry, ale w porównaniu z Drake'iem... temu pocałunkowi czegoś brakuje. A może to mnie czegoś brakuje? Tak. Wiem. To będzie moje serce.

To jest możliwe, aby stracić serce gdzieś po drodze i żyć. Olśniło mnie, że po nieszczęśliwej miłości, życie płynie dalej. Można żyć tylko z połową serca – albo wcale – w zależności od tego, jak wiele miłości oddało się tej osobie. W moim przypadku, trzeba zeskrobywać to co pozostało, bo Drake wziął większość z niego i zostawiał mnie z okruchami.

Z tym co mi pozostało, jestem zdeterminowana, aby zbudować coś z Jaredem. Może uda mi się wyhodować nowe serce i kolejną miłość.

## Rozdział 16

Jared obchodzi samochód, aby otworzyć mi drzwi. Kiedy stoimy na chodniku przed moją kamienicą, patrzymy na siebie przez chwilę i wymieniamy uśmiechy.

- Dziękuję ci. Spędziłam dzisiaj świetnie czas. – Patrzę na Jareda, a on pochłania moje usta.

Tym razem odpuszcza, i całuje go tak, jak on mnie. Ręka Jareda wsuwa się pod moją sukienkę i trzyma w dłoni mój pośladek. Przyciska mnie do swojego twardego wzvodu.

- Lily!!! – Warczący głos dochodzi za moich pleców.

Otwieram oczu i widzę wściekłego Drake'a. Przypomina szaleńca gotowe zabić mnie i Jareda: który właśnie mnie puszcza. Coś w oczach Jareda miga, ale panuje nad sobą. Obaj mężczyźni mierzą się nawzajem, przygotowując się do ostatecznej rozgrywki testosteronu.

- Jared! – Ciągnę go na bok – Przykro mi. Pozwól mi z nim porozmawiać. Zadzwoń do ciebie. Okej? – Błagam.

Nozdrza Jareda rozszerzają się. – Chcesz, żebym zostawił cię z tym furiatem? Zgłupiałaś? Nie ufam mu, jeżeli chodzi o ciebie!

Nie! To nie jest czas zgrywać macho do cholery.

- Jared, proszę.

Pokonany Jared przeklina i ustępuje. – Dobrze – pociera mój policzek. – Zadzwoń do mnie w każdej chwili, jeżeli coś się stanie, okej? – Pochyla się nade mną i ofiarowuje kolejny smagający pocałunek z języczkiem.

- Dziękuję – szepczę do Jareda, zanim wsiada do samochodu i odjeżdża.



Stoję na chodniku i kiedy nie mogę zobaczyć świateł samochodu Jareda, odwracam się, żebym poradzić sobie z niniejszą pomyłką, moim problemem

- Jak śmiesz Drake? – Piszczę do niego.

Jego oczy krzyczą krwawym morderstwem, ale nie przeraża mnie to ani trochę.

- Jak ja śmiem? Jak ty śmiesz Lily? Ledwo wyszłaś z mojego łóżka i już zdążyłaś wskoczyć w ramiona innego mężczyzny. Jak ty kurwa śmiesz? – Drake rażąco pluje na mnie.

Racja. Puszczalska Lily, to ja!

- Dobranoc Drake. – Wymijam go i idę do drzwi mojego domu. Otwieram je i jestem o krok od wejścia do środka, kiedy Drake wpycha mnie do środka, uderzając mną o ścianę.

Jeżeli możliwe jest, aby serce skakało i pokonywało maraton, moje serce będzie mistrzem w tym wyścigu.

- Idź do domu Drake.

- Przestań. Zabijasz mnie Lil. To co dziś zrobiłaś... Chciałem popełnić pieprzone morderstwo.

Kładzie dłonie na ścianie po obu stronach mojej głowy, kiedy próbuje się uwolnić. Skłania mnie do konfrontacji.

- Pieprzyłaś go? – Drake warczy.

- To nie jest twoja sprawa Drake. Powiedziałam ci to już wcześniej i mówię ponownie. To nie jest twoja sprawa. Nie jestem twoja i nigdy nie byłam.

- Byłaś ostatniej nocy, kiedy wykrzykiwałaś w koło moje imię, gdy dochodziłaś. Myślę, że jestem na wpół głuchy, od twoich krzyków.

Pewnie. Wyciągnij to, dlaczego nie.

- To była nasza ostatnia noc. Duża różnica.

Drake warczy. – Dlaczego bawisz się moimi uczuciami? To jakiś rodzaj kary, za to co się stało osiem lat temu? Przykro mi. Okej? Spieprzyłem, ale teraz jest inaczej. Chcę cię.

Nie ważne jak bardzo się staram, żeby te słowa na mnie nie wpłynęły, ale udaje im się dotrzeć i cię głęboko we mnie. Przez chwilę jestem oniemiała, ale w końcu odpowiadam.

- Osem lat za późno, Drake. – W końcu udało się wychrypieć.

Walenie mojego serca jest ogłuszające. Drake ma ciężki oddech co mnie rozprasza, nie pomaga również fakt, że jest zbyt blisko. Moje ciało zaczyna wariować. Zdradzając mnie.

To swędzi: bycie przez niego dotykana: bycie oznaczaną przez niego.

W oczach Drake'a widać determinację. Nie odpuści.

- Ja nie... nie ufam ci i nigdy nie będę.

- To szaleństwo Lil, ale coś mi mówi, że kłamiesz. Twoje usta mówią o nienawiści, ale twoje ciało cię zdradza. Więc komu powinienem wierzyć i ufać – jego kciuk sięga do boku mojej szyki, gładząc ją. Zatrzymuje się na moim pulsie i sztywnieje.

- Nie zdawałem sobie sprawy, że jesteś taką kłamczuchą, Lily. Twoje ciało jednak nie kłamie.

- Przestań – mówię.

Ciężko oddycham, kiedy jego ręka zsuwa się niżej. Moja pierś faluje, jakbym przebiegła maraton. Jestem bez tchu: od przewidywania, złości, frustracji i tak... podniecona.

Zaciskam powieki, gdy jego palec dociera pod mój gorset, pocierając po moim twardym sutku.

- Tak, jesteś kłamczuchą – stwierdza z przekonaniem – Czy twoje ciało się myli, kochanie?

*To jest złe. Nie powinnam cię chcieć, ale chcę. To jest kurwa złe. To nie w porządku, że pragnę cię tak bardzo. Musze być niewiarygodnie popieprzona.*

- Mylisz się – mówię zdyszana i bez tchu.

- Drake! – Krzyczę, gdy sięga ręką pod moją sukienkę. Odciąga na bok moją bieliznę i wciska we mnie palec.

*Pieprzony dupek. Nienawidzę cię.*

- Twoja cipka tak nie uważa – sapie mi do ucha. Jęczę, gdy zaczyna gładzić mnie wytrwale i wbija we mnie kolejny palec.

Mój Boże, umieram. – Nie rób tego – szepcze, ale moje ciało mnie zdradza i krzyczę po więcej: Drake’a i tych erotycznych tortur.

- Nie zatrzymam się, dopóki mi nie powiesz pracy, ale jeśli chcesz grać upartą, jak dla mnie może to trwać całą noc. Wcale mi to nie przeszkadza.

- Co, jaka prawda? Argh. Cholera, Drake! – Chwytam się jego ramion, praktycznie hiperwentylując od jego palców. – Drake – wołam.

Słyszę jak warczy, kiedy rozrywa kolejną parę moich stringów. To już drugie, w przeciągu dwudziestu czterech godzin. Bez mojej bielizny stojącej na drodze, robie się bardziej poważnie.

- Nie pozwolę ci dojść, chyba że mi się poddasz.

Okrutny sukinsynu. – Pierdol się – przeklinam go i moje głupie ciało, bo kiedy jego palce prawie się wycofują, pcham moje biodra na nie, prosząc o więcej.

- Chcesz mnie? – Drake gmera przy czymś. Słyszę jak jego spodnie opadają na podłogę.

- Ahumm... – mówię niezrozumiale.

- Co? Nie słyszę Cię. Pytam jeszcze raz. Chcesz żebym Cię pieprzył?

- Nie... – odpowiadam.

Drake unosi mnie przy ścianie i wbija się we mnie swoim twardym kutasem, jednym mocnym pchnięciem.

- O mój boże, jest tak ciasno i ta cipka jest cała moja – powtarza raz za razem, gdy wsuwa się we mnie.

- Jestem właścicielem tej cipki. Powiedz mi, że jestem jej właścicielem.

- Do diabła, nie! – Krzyczę.

Drake przeklina, podnosi mnie do góry i niesie do mojego pokoju. Będąc nadal wewnątrz mnie, chwyta mój mój podbródek i całuje mnie do nieprzytomności.

To sposób na mnie, żebym się poddała? Używając mojego ciała przeciwko mnie? Przyznaje, że to działa skutecznie.

Przystając walczyć z moim ciałem, oddaje pocałunek, rozgniewany i namiętny. *Tylko dzisiaj...* Myślę, gdy zaczynam kołysać biodrami na jego kutasie. Drake wydaje gardłowy dźwięk, trzyma mnie za biodra i wali we mnie prymitywnie i bezlitośnie. Pieprzy mnie mocno, a całuje jeszcze bardziej. Trzymam się go i całuje, drapiąc paznokciami jego plecy.

Przerywam pocałunek, kiedy zdaje sobie sprawę, że znowu nie używamy prezerwatywy. Kurwa!

- Zabezpieczenie. Prezerwatywa, Drake – dyszę.

- Nie. Nie tobą, nigdy z tobą. Załatwimy ci jutro pigułki.

Szybko kładzie mnie na czworakach na szezlongu. Rozstawia moje nogi, przyciskając rękę do dolnej części moich pleców, aby utrzymać mnie w pozycji w jakiej mnie chce, wchodząc we mnie brutalnie.

Moje kolana uginają się od przyjemności, bólu i uderzeń w pełnym wymiarze. W tej pozycji Drake ma łatwy dostęp do najgłębszych części mnie. Nie jestem pewna, czy dam radę. Jeśli będzie walił we mnie mocniej, mogę nie dość do siebie.

- Drake... ja... um...

- Czy to boli? – Pyta z roztargnieniem. Jego druga ręka sięga poniżej mojego brzucha i rozdziela moje fałdki, umożliwiając swoim palcom zaspokoić mój rdzeń.

- Kochanie? – Drake pyta, zaczynając się we mnie poruszać. Sycząc za każdym razem, gdy wsuwa się we mnie.

Cholera, tak, to boli jak suka, ale nie chcę żeby przestał. – Nie przestawaj. Po prostu rób swoje – mówię.

- Chodź do mnie kochanie – Drake powoli przyciąga mnie do swojego torsu, unosi mój podbródek i całuje w usta.

Na kolanach z jego kutasem pochowanym głęboko w mojej cipce i jego palcami na lechtaczce, z pasją pożera moje usta. Moje ciało zaczyna się relaksować, gdy naciskam plecami na jego tors. Kiedy znowu zaczyna się poruszać, ból nadal jest, ale przyjemność jest przerażająco niesamowita: to wszystko na czym mogę się koncentrować. Drake zaczyna zwiększać stymulacje, ale tym razem jestem gotowa go wziąć.

- Oprzyj się na łokciach, opuść górną część ciała i unieś swój tyłek w górę.

- Kurwa! – Wołam, kiedy mocno uderza mnie kilka razy w tyłek.

- Nigdy więcej innych mężczyzn, Lil. Nie odpowiadam za to co się stanie następnym razem, gdy zobaczę jak idziesz na randkę lub inny facet cię dotknie. Czy to jasne?

Cholera. – Nie sądzę, żebyśmy nam wyszło Drake. To tylko seks.

Uderza ponownie i pcha do przodu, drażniąc mnie. – Jak do cholery do tego doszłaś? Nawet nie spróbowaliśmy – pyta.

Tak to prawda, nie próbowaliśmy, ale... co jeszcze mam do stracenia. Już straciłam swoje serce dla niego, czy mogłabym sprawić, że pokochałby mnie tak, jak ja kocham jego? Wciąż się nad tym zastanawiam, kiedy Drake nagle wysuwa się ze mnie. Wstaje, zdejmuje koszulkę i odrzuca ją na bok. Podchodzi do ściany i uderza w nią.

Co do cholery? Patrzę jak się wścieka. W międzyczasie schodzę z szeszlangu i siadam na dywanie, podziwiając jego nagą postać. Boże. Jego tyłek jest nie do porównania.

Drake przeciąga dłońmi po włosach, mrużąc coś do siebie. – Kurwa! – Krzyczy do ściany. Po obrażeniu jej jeszcze kilka razy, w końcu odwraca się i pochodzi prosto do mnie.

Staram się nie patrzeć na niego: nie ważne jak bardzo chcę patrzeć w dal, nie potrafię. Nawet dwa cale, w tym temacie. Drake klęka obok mnie, wyglądając na bezsilnego i udręczonego.

- Powiedz mi, co mam robić. Zrobię to – chrypi, głodem naładowanym emocjami.

- Drake...

Przerywa mi. – Po prostu powiedz. Chcesz żebym się płaszczył? Chcesz mnie na kolanach proszącego o wybaczenie? Po prostu powiedz, żebym mógł zrobić wszystko o co poprosisz. Zrobię wszystko, żeby cię mieć, być z tobą, mieć cię obok siebie.

*Po prostu mnie kochaj. To wszystko, czego zawsze chciałam.*

- Jesteś pewny, że nie przeżywasz zawodu miłosnego po Shanon? – Patrzę na niego ostrożnie. Drake prosi, żebym ponownie położyła swoje serca na szali dla niego. Muszę wiedzieć co jest na rzeczy, a co nie. Po prostu mnie kochaj. To wszystko, czego zawsze chciałam.

-Niewiary-kurwa-godne! – Wstaje wściekły z rozszerzonymi nozdrzami. Robi kilka kroków, zatrzymuje się i patrzy na mnie. – Użyj swojej pieprzonej głowy, okej? Myślisz, że pierdole się z każdą kobietą, z którą moi rodzice chcą żebym się ożenił? Nie zauważyłaś we mnie zmian, Lil? W momencie, w którym zobaczyłem cię ponownie, nie miałem cienia wątpliwości, że cię chcę. Zawsze chciałem, ale tym razem jestem gotowy dać ci całego siebie.

Coś takiego! Jest gotowy. Super! Hurra!

- Wcześniej mnie nie chciałeś, bo nie byłeś gotowy? A teraz, kiedy dorosłeś, jesteś na mnie gotowy? Jakie to kurwa przekonywujące Drake.

Wstaje zła na drżących nogach. To co mówi, mnie nie zachęca.

- Kochałam cię. Kurwa kochałam cię. Czciłam ziemię po której chodziłeś. Wiedziałeś o tym, jeszcze zanim ci o tym powiedziałam, wiedziałeś co czuje – przełykam, moje gardło jest ściśnięte, walcząc ze łzami – Ale nie obchodziło cię to, wziąłeś to co chciałeś i odszedłeś. Przez osiem pieprzonych lat, ani razu nie miałam od ciebie wiadomości. Ani razu.

Cała się trzęsę, ale jeszcze nie skończyłam. – Myślałeś, że jak zareaguje teraz, kiedy chcesz mnie w sposób, w jaki ja ciebie chciałam osiem lat temu? Spodziewałeś się, że będę skakać z radości, bo zmieniłeś zdanie? W skrócie Drake: świat nie kręci się wokół ciebie i

twoich życzeń. Możesz się pierdolić! – Zaczynam wychodzić z pokoju, ocierając swoje łzy, kiedy jego słowa mnie zatrzymują.

- Odwiedziłem cię raz, w tym samym roku. To była wigilia. Obejmowałeś jakiegoś faceta, a ja stałem kilka metrów od ciebie. Byłem nawet zaskoczony, że mnie nie zauważyłaś. Zgaduje, że byłaś nim zbyt zajęta. Widzisz, chciałem z tobą porozmawiać, o tym co się stało tego lata i jak przez sześć miesięcy, nie mogłem wyrzucić cię z mojej głowy. Wyglądałaś na szczęśliwą, Lil. Więc stwierdziłem, że tak będzie lepiej. Pomyślałem, że kiedy mówiłaś że mnie kochasz, to było tylko zauroczenie. Byłaś młoda, a co w tym wieku można wiedzieć o miłości? Zrobiłem to, co uważałem za najlepsze i zostawiłem cię w spokoju.

- Jaki facet? – Pytam szeptem, stojąc w tym samym miejscu. Nie było nikogo przez dwa lata po nim. Jedynym facetem z jakim się spotykałam, był Nick, chłopak Masie, który stał się również moim przyjacielem.

- Wysoki, ciemne włosy i dość zbudowany. Nie zostałem na tyle długo, aby was oglądać. Nie mogłem tego znieść.

- Nick. Facet z którym mnie widziałaś to był Nick. Chłopak mojej przyjaciółki, który jest również moim przyjacielem.

Drake przyjechał się ze mną zobaczyć. Smutek napelnia mnie w jednej chwili. Stracona szansa... gdyby to nie poszło tą drogą... może nie miałabym do niego takiego żalu. Nawet jeżeli nie dążylibyśmy do związku, przynajmniej miałabym jasność, a nie jakąś pokrętną, żalosaną argumentację, którą mój mózg może manipulować.

Nikt nie może w pełni zrozumieć goryczy, bólu i surowego cierpienia, jeżeli nie doświadczył ogromnego ciosu odrzucenia: rodzaju, który niszczy całe twoje zaufanie i poczucie własnej wartości. Rodzaju, gdzie twoje życie zatrzymuje się, a serce zostaje zawieszony w czasie: przeżywając wspomnienia na nowo: dobre i złe, nieustannie.

Żyłam. Oddychałam. Po prostu egzystowałam. To wszystko czym byłam, odkąd Drake druzgocąco i miażdżąco, zostawił mnie. Nie ma nic gorszego, niż porzucenie przez kogoś kogo kochasz, tak bardzo, że pozostawia po sobie uczucie, jakbyś nie był nic wart.



Byłam pustą skorupą z powodu tego mężczyzny. To smutne, że w chwili, kiedy jestem ponownie w jego ramionach, czuje się cała i kompletna. Nie wiem, czy jestem w stanie zaryzykować cokolwiek, co pozostało ze mnie, do bycia z nim.

- Przepraszam – wycharczał rozczarowany.

Słyszę jak się ostrożnie porusza. Wstrzymuje oddech, kiedy czuje jego twardą pierś na moich plecach. Jego gorący oddech uderza w moje lewe ramię.

- Zrobię to, o co mnie poprosisz. Po prostu powiedz, co mam robić. Jeszcze jedna szansa, to wszystko o co proszę. Wiem, że to może być zbyt wiele dla ciebie, ale jeśli czujesz tak samo jak ja, chcę żebyś to na nowo rozważyła.

- Okej – chrypię drżącym głosem.

- Okej, tak? Również chcę z tobą być? Czy jest inne okej: pomyślę o tym, taki rodzaj okej? – Pyta ostrożnie.

Odwracam się do jego nagiej postaci i patrzę w górę na jego zdenerwowaną twarz, ale nie potrafię spojrzeć mu oczy. Moja prawa ręka delikatnie naciska na jego bijące serce.

- Chcę być z tobą, ale... musisz zrozumieć, że zaufanie ci ponownie może trochę potrwać. Musisz na to zasłużyć. To nie jest dla mnie łatwe... Wiem jedno, że nadal wiele do ciebie czuje. – Napotykam wzrok Drake'a – Róbmy to krok po kroku. Pasuje ci to?

Uśmiech zaczyna jego przystojną twarz. – Mówisz poważnie? Nie zmienisz jutro zdania? Bo jeśli tak, nie sądzę żebym mógł to znieść.

- Cóż, może powinieneś postarać się, żebym nie zmieniła zdania? To na pewno ci nie zaszkodzi – prowokuj go.

Łagodnie chichota i obejmuje mnie swoimi ramionami. – Jesteś definitywnie pewna, kochanie? – Naciska, potrzebując zapewnienia.

- Jesteś szczęśliwy?

- Pewnie, że tak. – Oboje śmiejmy się, a nasze usta się spotykają. Kiedy nasz pocałunek się pogłębia, śmiech zamiera.

Drake warczy i podnosi mnie do góry. Automatycznie oplądam nogi wokół jego bioder. Brakuje mi tchu i gotowa skończyć to, co zaczęliśmy wcześniej.

- Łóżko? Gdzie jest twoje łóżko? – Pyta między pocałunkami.

- Na górę i na prawo.

Drake pośpiesznie zabiera nas na górę, gdy w dalszym ciągu się całujemy. Kiedy przypadkowo uderza o poręcz schodów, wybucham śmiechem. – Spokojnie, bo nas pozabijasz.

- To powinno ci pokazać, jak bardzo za tobą szaleje – klepie mnie w tyłek, zanim chwyta moje pośladki i przyciska mój wzgórek do jego szalejącego wzvodu.

Będąc w mojej sypialni, obydwójce łądujemy na łóżku. Ręce Drake'a pracują podwójnie, zrywając ze mnie ubranie. Kiedy jestem już naga, czołga się po moim ciele, pożerając mnie wzrokiem. – Dziękuję – mówi cicho.

Jego słowa wywierają na mnie głęboki efekt. Przypuszczam, że wie jak trudno jest mi zaryzykować dla niego ponownie.

Drake powoli i delikatnie całuje moją szyję. – Teraz moja kolej, aby cię wielbić, Lil. Czczę ziemię po której chodzisz, nie tylko ty to robisz kochanie.

Czy to byłoby tandetne, gdybym po prostu pęczniała z miłości do niego? Drake pokazał mi, jak bardzo mnie wielbi, w sumie to kilka razy językiem i palcami. Straciłam rachubę, kiedy podążaliśmy wzajemnie w zapomnienie.

## Rozdział 17

Budzę się ramieniem Drake'a zaciśniętym na mnie tak mocno, że nie mogę się ruszyć.

- Drake, muszę się ruszyć – szturcham go w ramię, aby go obudzić.

Jęczy, kiedy jego usta szukają mojej szyi, całując ją kilka razy. – Uwielbiam budzić się u twojego boku.

- Jest prawie południ. Musimy wstawać. – Nadal trzyma mnie ciasno, głaszcząc palcami moje udo.

- Chciałbym zostać w łóżku cały cień z... – przerywa, zrywa się z łóżka i siada - Kurwa zapomniałem o Czaszce.

Odwracam się w jego stronę i dotykam jego pleców w pieszczocie. – Co z Czaszką? Coś z nim nie tak? – Pytam.

Drake kręci głową. – Nie, ale nie lubi być sam w domu. Dlatego zostaje z rodzicami, kiedy nie ma mnie w domu – wzdycha i podrywa się na równe nogi.

Siadam. – Czekaj, dokąd idziesz? – Jestem zaskoczona jego natychmiastowym odwrotem.

- Czaszka jest sam. Prawdopodobnie płakał przez całą noc.

Rozbawiona, przygryzam wargę i posyłam mu uśmiech. – Czekaj. Pozwól że zrozumiem. Śpieszysz się do domu, bo twój pies czuje się samotnie?

Drake stoi i obserwuje moją oświetloną od słońca twarz. Trzyma ręce na biodrach, odważny w całej swojej męskiej chwale.

- Śmiejesz się ze mnie? – Pyta.

- Może tylko dlatego, że nawet za milion lat, nie wyobrażałam sobie ciebie takim z powodu psa. To naprawdę gorące.

- Ach tak? - Pochyliła się nade mną i niewinnie całuje w usta. – Chodź ze mną, proszę. Chcę spędzić z tobą więcej czasu i szczerze mówiąc, nie jestem gotowy być z dala od ciebie.

Tak jakbym miała mu pozwolić wyjść beze mnie, zwłaszcza po ostatniej nocy...

- Daj mi dziesięć minut zebranie się. – Zsuwam się z łóżka, nie wstydząc się mojego nagiego ciała w dziennym świetle.

Stoję blisko niego i Drake całuje mnie w czoło. – Po prostu się ubierz. Możemy wziąć prysznic u mnie - odpowiada.

- Dobrze, o ile obiecasz zrobić mi śniadanie. – Kocham, kiedy jest taki słodki. Sprawia, że czuje się piękna i ważna.

- Zgoda. A teraz ruszaj się – mówi żartobliwie i daje mi głośnego klapsa w tyłek, poganiając mnie.

\*

Gapię się na psa, potem na właściciela i z powrotem na psa, zanim zaczynam pisać ze śmiechu.

Przestaje, kiedy Czaszka zaczyna na mnie czekać, za wywołanie głośnego zamieszania. Ocieram moje łzy i udaje mi się spojrzeć na Drake'a bez śmiechu, ale moje oczy tańczą, tak czy inaczej.

- Kiedy wspomniałeś, że twój pies nazywa się Czaszka, wyobrażałam sobie mopsa lub buldoga. Coś męskiego, wiesz. Jestem... jestem po prostu w szoku, że Czaszka jest puszystym, brązowo białym pomeranianem<sup>16</sup>.

Drake podchodzi i podnosi swojego pieska i trzyma go przy swojej piersi, a pies daje mu kilka mokrych liźnięć w usta.

- Pokaż jej, że jesteś zrobiony z twardego materiału, kochanie – grucha.

Uśmiecham się znacząco. Drake naprawdę kocha tego psa. Stawia go na podłodze i obejmuje mnie swoimi ramionami, wachając moją szyję.

- A teraz, co byś chciała na śniadanie?

Resztę soboty spędziliśmy w jego domu, całując się, rozmawiając i nadrabiając zaległości. Pod koniec dnia jestem już zaprzyjaźniona z Czaszką i myślę, że bardziej faworyzuje mnie, niż Drake'a. Prawdopodobnie dlatego, że przemyciłam mu smakołyk lub dwa, kiedy Drake nie patrzył.

\*

Bolesny krzyk wydobywa się z moich ust, kiedy czuję, jak ktoś szarpie mnie za włosy i ramię, zdzierając mnie z łóżka na podłogę.

- Ty głupia kurwo. Czy nie ostrzegałam cię, żebyś trzymała się od niego z daleka. Ostrzegałam. Prawda? Ale kurwa nie posłuchałaś! On jest mój! – Shanoon krzyczy na mnie.

Ponieważ leżę na podłodze, jedyną rzeczą jakiej mogę dosięgnąć są jej nogi, więc ciągnę wystarczająco mocno, aby straciła równowagę. Upada obok mnie na podłogę, z głośnym hukiem.

Shanoon gramoli się na mnie, jednak Drake zdziera ją ze mnie i rzuca na łóżko.

---

<sup>16</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/Szpic\\_miniaturowy](http://pl.wikipedia.org/wiki/Szpic_miniaturowy).

Shanoon histerycznie płacze. – Jak śmiałeś ją tu przyprowadzić? Do naszego łóżka! To było nasze łóżko. Jak kurwa śmiałeś, Drake? Jesteś mój, mój...

- Między tobą a mną to skończone Shanoon. Wyraziłem się jasno! Mam twój klucz, jak się tu kurwa dostałaś? – Drake wpatruje się w nią z pociemniałymi z wściekłości oczami.

Moje serce bije mocno w piersi, to jedyna rzecz jaką czuję: zanim zaczyna boleć mnie głowa. Miejsce, gdzie Shanoon ciągnęła moje włosy zaczyna pulsować i boleć.

- Idioto! Myślisz, że oddałabym ci klucz bez posiadania dodatkowej kopii? To nie to samo, co zmiana kodu antywłamaniowego. To było łatwe. Mówisz, że skończyliśmy kiedy ona jest w pobliżu, ale wiem, że nadal mnie chcesz. Zawsze chciałeś. Mamy się przecież pobrać, Drake. Nie możesz ranić mnie w ten sposób. – Shannon zaczyna płakać ponownie. Próbuje dosięgnąć Drake'a, ale on ją odtrąca.

Drake pomaga mi wstać i ostrożnie umieszcza mnie na jednym z miękkich krzeseł, które stoją po drugiej stronie pokoju.

- Wszystko w porządku? – Pyta – Kurwa, przepraszam. Jesteś rana?

- Nic mi nie jest. Idź, zajmij się nią, w pierwszej kolejności.

Moje oczy posyłają sztylety do jego obłąkanej ex. Która nadal jest w fazie płaczu i błagania.

Cholera. W co ja się do kurwy wpakowałam? Drake bierze swój telefon i wybiera numer na policję. Informuje o włamaniu do jego domu i nielegalnym wkroczeniu. Mówi szybko, że trudno za nim nadążyć. Czuje się otępiała.

Moje ciało wciąż jest spięte i z jakiegoś powodu boję się ruszyć: być może dlatego, że ta bezlitosna suka, nadal siedzi na łóżku, posyłając mi szalone spojrzenia, kiedy Drake na nią nie patrzy.

Kiedy zjawia się policja, Drake zabiera niechętną Shanoon na dół. Słyszę jak Drake ich prosi, aby w pierwszej kolejności zabrali ją do szpitala na badania. Tak na wszelki wypadek, czy czasem nie jest na haju.

Czuję coś mokrego na mojej nodze i kiedy patrzę w dół widzę Czaszkę trącającego mnie nosem. Pochyliam się i drapię go za uszami. Zwija się u moich stóp i zasypia. Urocza futrzana kulka daje mi poczucie komfortu.

Po tym, co zdawało się być godziną odpowiadania na wszystkie pytania policji przez Drake'a, w końcu przychodzi na górę z jakimś środkiem przeciwbólowym i workiem lodu.

Znajduje mnie w tej samej pozycji, w której mnie zostawił, gdy wychodził z Shanoon.

- Wszystko w porządku? Nie wyglądasz dobrze – podaje mi tabletki.

Przytakuje i połykam tabletki popijając wodą. Drake ostrożnie bierze mnie w ramiona i niesie do jednego z pokoi gościnnych. Leżymy razem na łóżku z pochrapującym Czaszką. Jestem owinięta wokół ciała Drake'a, podczas gdy on trzyma worek z lodem na mojej głowie.

Drake jako pierwszy przerywa milczenie. – Nie sądziłem, że Shanoon jest szalona. Okej, może pod koniec zaczęła się wyłączać, ale przez myśl mi nie przeszło, że byłaby zdolna do czegoś takiego. Jestem wdzięczny, że nie miała noża... albo broni. Bóg wie, co by się stało, gdyby miała.

Prawdopodobnie byłam martwa, albo zabiłabym tą sukę jako pierwsza. Cholera, jej szalone oczy nadal mnie prześladowają. Pamiętam nienawiść i pogardę i drżę. Kiedy środki przeciwbólowe zaczynają działać w moim organizmie, Drake zabiera worek z lodem z mojej głowy. Głaszcze delikatnie moje ramię, aż wreszcie odpływam w sen.

## Rozdział 18

- Muszę iść do domu i przygotować się na przyjęciu u mojej mamy – mówię do Drake'a.

Właśnie skończyliśmy jeść śniadanie, gdzie jedynie nadgryzłam grzankę i wypłam trochę kawy. Nie mam ochoty jeść ani iść na przyjęcie po ostatniej nocy, ale obiecałam. Dzisiaj jest ważny dzień dla mojej mamy, i nie mogę jej zawieść.

- Co ty na to, że wezmę szybki prysznic, a potem możemy pojechać do twojego domu i udać się razem na przyjęcie? – Drake pyta, zanim upijam łyk kawy.

- Jeżeli o to chodzi, to... Nie chcę, żeby mieli jakieś wyobrażenia na nasz temat. Niech to zostanie na razie między nami, jeśli nie masz nic przeciwko?

- Mam coś przeciwko. Dlaczego chcesz mnie trzymać, jako swój brudny sekret? – Drake kiwa głową: odpowiedź właśnie zaświtała mu w głowie – Ach tak, w przypadku gdyby nam nie wyszło – mówi przez zaciśnięte zęby.

- Nie złość się. Po prostu nie chcę tego całego zamieszania. Ledwo zaczęliśmy. Chcę to zachować między nami. Tylko na razie. Powiedziałam ci, że będziemy działać krok po kroku – wzrusza jedynie ramionami i odwraca wzrok, zraniony.

\*

Samochód Drake'a stoi zaparkowany na podjeździe jego rodziców, kiedy docieram na miejsce. Mój dzwoniący telefon odrywa mnie od moich myśli.

- Cześć Masie! Co słychać?

- Będziesz na grillu po południa, prawda? Tylko sprawdzam, to wszystko. – Radosne powitanie Masie pomaga złagodzić moje napięcie.



- Tak, powiedziałam że przyjdę. Muszę kończyć kochanie. Idę po raz spotkać chłopaka mojej mamy. – Mając nadzieję, że wszystko będzie w porządku.

- Okej. Do zobaczenia o piątej.

Po zakończeniu rozmowy z Masie, siedzę w aucie zabijając czas. Zanim wyszłam z domu wzięłam kilka tabletek przeciwbólowych, ale wydaje się, że zajmuje im wieczność, aby zadziałać. Moja głowa pulsuje, a ramię boli jak naderwane.

Opieram się plecami o siedzenie, zamykam oczy i pocieram okolice ramienia, gdzie mnie boli. *Może powinnam wziąć coś mocniejszego, żeby odgonić tępy ból?*

- Lily? – Słyszę Drake'a pukającego w szybę. Bez otwierania oczu, odblokowuję drzwi, i je otwieram.

- Daj mi minutę. Wkrótce wyjdę – bełkoczę w odpowiedzi.

- Cierpisz, skarbie? – Drake jest zmartwiony, gdy kuca przy mnie i sprawdza moje ramię.

Wzdrygam się, kiedy dotyka bolącego miejsca. – Tylko trochę, ale wzięłam już środki przeciwbólowe, zanim wyszłam z domu. Nadal czekam aż zaczną działać.

Drake odpina mój pas i zagarnia mnie w ramiona. – Zabieram Cię. Musisz odpocząć.

- Mogę chodzić. Postaw mnie – protestuję – Będę odpoczywać, okej? Ale musisz pozwolić i iść. Nie mogę sobie wyobrazić, co sobie pomyślą nasi rodzice, jeśli wejdiesz do domu ze mną w swoich ramionach.

Drake wzdycha. – Myślałem jedynie o twoim dobru, Lil.

Daję mu szybkiego całusa, który poprawia mu nastrój. – Wiem – mówię i uśmiecham się do niego.

Powoli Idziemu w kierunku wejścia. Drake zabiera rękę z mojego ramienia, kiedy wchodzimy do foyer. Rezydencja w stylu hiszpańskich jest majestatyczna, posiada dwanaście sypialni, szaloną ilość łazienek, dwie kuchnie, dwa baseny i ogromny kort tenisowy.

\*

- Lily, tak się cieszę, że mogłaś przyjść. – Patricia całuje mnie w policzek i ciepło ściska.

- Drake nie jest upierdliwy kochanie? Jeśli będzie, przyjdź do mnie od razu – Patricia patrzy na nas z wielkim uśmiechem na twarzy.

- Mamo, Lily nie czuje się zbyt dobrze. Mam zabrać ją na górę i pozwolić przez chwilę odpocząć. – Drake stoi nieco bliżej mnie.

- Oczywiście, ale na początek idzie się przywitać z mamą Lil, żeby się nie martwiła. Potrzebujesz jakiś leków? – Nie pozwala mi nawet odpowiedzieć i każe Drake'owi powiedzieć komuś w kuchni, żeby coś dla mnie przygotowali do jedzenia, żebym mogła zabrać je ze sobą na górę.

- Mam już plan mamó – Drake mamrocze i odchodzi.

- Twoja matka jest w jadalni z Colinem i Hugh'iem – Patricia przerywa – Nie masz nic przeciwko, że znowu chodzi na randki, prawda? Twoja mama jest szczęśliwa. Mogę za to ręczyć. – Można zauważyć, że Patricia jest zaniepokojona możliwością niezaaprobowania przeze mnie nowego życia miłosego mojej mamy: ma to wypisane na twarzy.

- Jestem Pat. Cieszę się, że jest szczęśliwa. Potrzebuje kogoś, aby był, dla niej. Jestem naprawdę zadowolona, że jest z Colinem. Przynajmniej znamy już tego mężczyznę.

Patricia rozpromienia się. – To prawda. Już bardzo długo była sama. Zasluguje na wszystko, co najlepsze – Pat patrzy na mnie i chrząka: – Nie chcę się wtrącać... ale nic nie poradzę. Drake nie może oderwać od cienie oczu. Proszę, powiedz mi, że próbuje cię zdobyć. Wiesz, że nie ma nic na tym świecie, co uszczęśliwiłoby mnie bardziej... niż ty i Drake

razem. To moje jedyne życzenie. – Wygląda na zniecierpliwioną czekając na moją odpowiedź.

- Tak, Patricia. Wszyscy o tym wiemy. – Chcę powiedzieć, że ja i Drake jesteśmy aktualnie razem, ale nie chcę robić jej zbyt dużych nadziei.

- Wszystko co mogę ci powiedzieć, to.. myślę, że się stara.

Jest zachwycona. – Ten człowiek... ciągle mu powtarzam, że nie będzie żadnej innej kobiety, która uczyni go szczęśliwym, jak ty Lil. Za każdym razem mu to powtarzam, a on mówi, żebym sobie odpuściła ten temat, ale zgaduje że w końcu do niego dotarłam. Sposób w jaki mój syn na ciebie patrzy mówi: że nie przestanie, dopóki nie dostanie tego, czego chce.

- Wiem – szepczę. Pamiętam jak bezwzględny potrafi być i pamiętam doskonale jaki jest, odkąd mu uległam. Jest nienasycony i uwielbiam każdą sekundę. Ten mężczyzna zna kobiece ciało. Rumienię się na wspomnienie jego wybryków.

Idziemy z Patricia do jadalni dołączyć do reszty grupy Witam się z mamą i Colinem. Colin nadal jest uprzejmy i ciągle wygląda tak samo, kiedy widziałam go ostatni raz. Co było lata temu. Patricia tłumaczy, że nie czuję się zbyt dobrze, a kiedy opuszczam jadalnię, widzę jak puszcza do mnie szelmowskie oczko.

Drake czeka na mnie przy schodach, pochylając się nad balustradą. Moje ciało drży, kiedy się do niego zbliżam. – Część – mówię.

- Gotowa?

Marszczę brwi. – Na co?

Drake bierze mnie na rękę i wnosi na górę, do swojej starej sypialni. Jak udaje mu się tam dostać, bez potknięcia? Tego nie wiem. Kiedy jesteśmy obok jego łóżka, opuszcza mnie w dół i rozbiera do samej bielizny. Kładzie mnie na łóżku i przykrywa prześcieradłami.

- Możesz nie być głodna, ale i tak mam zamiar cię nakarmić – mówi i bierze tacę z jedzeniem.

Zapach świeżo smażonych krewetek, grillowego steku i warzyw sprawia, że mój apetyt wraca. – Otwórz swoje ładne, małe usteczka, Lil.

Wpatruję się w niego. – Mogę sama zjeść.

Kręci głową. – Nie, gdzie w tym zabawa? Pozwól mi się sobą zająć, kochanie.

Cholera, ten facet jest taki słodki. Nic nie poradzę i mówię „tak”, za każdym razem, gdy ta strona jego charakteru wychodzi na wierzch.

Karmi mnie, aż jestem pełna. Drake chce, żebym zjadła cały malinowy creme brulee, ale przekroczyłam swój limit.

- Nie mogę... więcej nie. Już udowodniłeś, że jesteś dobrą pielęgniarką. Czuję się dobrze – uśmiecham się do niego.

Drake wstaje i odkłada tacę na bok, po tym jak starannie czyści moje usta z okruszków jedzenia.

- Co teraz? – Patrzę na niego wyczekująco.

- Co chcesz robić? Chcesz odpoczywać? Mogę Ci przynieść więcej leków przeciwbólowych, jeśli ich potrzebujesz. – Siada na łóżku i zaczyna głaskać moje palce swoimi.

Ośmielona, mówię. – Chcę twoich pocałunków. Możesz sprawić, aby to się stało?

Drake wskazuje bezpośrednio na łóżko i kładzie się na mnie.

- Myślałem, że nigdy nie zapytasz – mruczy i całuje mnie z takim uczuciem, że bezradnie płonę pod nim.

Przebiegam palcami przez jego włosy, ciągnąc je żartobliwie. Drake jęczy od moich pocałunków. – Zrelaksuj się i bądź cicho, kiedy moje usta będą cię pożerać.

Skomlę, kiedy ustawia swoją głowę między moimi udami i wgryza się ciało po wewnętrznej stronie uda.

- Jesteś zbyt swawolny – narzekam. Słyszę jego chichot i gorący oddech na moim wzgórku, kiedy zsuwa ze mnie majtki.

- Nawet nie masz pojęcia, jak swawolny potrafię być. – Chwytam palcami za prześcieradło, jak jego język przenika do mojego wilgotnego wejścia. To były ostatnie słowa, jakie powiedział do mnie przez następne półtorej godziny.

## Rozdział 19

- Masie to jest Drake. Chciał cię poznać. Mam nadzieję, że nie przeszkadza ci, że go przyprowadziłam ze sobą, nie dając ci szansy wyboru. – Patrzę na moją uśmiechniętą i zaciekawioną przyjaciółkę.

Może się uśmiechać, ale wiem, co tak naprawdę myśli za tą fasadą. Prawdopodobnie wariuje i skacze z radości, że go przyprowadziłam.

- Ach, wiele o tobie słyszałam Drake. Miło cię w końcu poznać. Kiedy Lily powiedziała, że jesteś przystojny, nie zdawałam sobie sprawy że kłamała. Jesteś bardziej niż przystojny. – Masie wita go, a Drake rumieni się od jej śmiałości.

- Sam się o to prosiłeś. Zaprosiłeś się tu sam – mamrocze stojąc obok niego.

- Miło cię poznać Masie. – Drake podaje jej butelkę czerwonego wina, zanim Masie wprowadza nas do środka.

Masie nie powstrzymuje się i obczaja tyłek Drake'a, gdy ją mija. Unosi kciuki w górę na znak akceptacji, gdy się na nią gapię.

- Jesteśmy tylko my i kilkoro naszych znajomych – Masie informuje Drake'a.

Zatrzymuję się, kiedy widzę Jareda na zewnątrz, śmiejącego się i pijącego piwo. Cholera, mam zostać ukarana? Dlaczego złe rzeczy, przydarzają się właśnie mnie? Kiedy pada, to na ciebie. Teraz wiem, co to wyrażenie naprawdę oznacza.

Kiedy Drake widzi mój wyraz twarzy i podąża za moim wzrokiem, natychmiast tężeje.

-Będziesz się zachowywać Lil? – Drake pyta cichym głosem, ale wystarczająco głośno, abym usłyszała.

- Przerażony, że zostawię Cię dla innego mężczyzny? – Jestem bardziej niż rozbawiona. Drake jest naprawdę zaborczy. Przeklina, a ja posyłam mu promienny uśmiech.

- Nie martw się, nie można cię łatwo zastąpić. – Zaczyna się rozluźniać, ale tylko trochę.

- Naprawdę tak myślisz, Lil?

Zawsze. – Tak, naprawdę.

Kiedy wchodzimy do ogródka, aby przyłączyć się do reszty przyjęcia, Jared uśmiecha się kiedy mnie widzi, ale ten uśmiech zamienia się w dezaprobatę, jak dostrzega kto idzie za mną.

Masie przedstawia Drake'a reszcie przyjaciół. Nick wpatruje się w Drake'a, zanim podje mu rękę. Zgaduję, że wie, kim on jest, na podstawie jego reakcji.

- Witamy Drake. – Nick wskazuje, aby zajął miejsce i przyłączył się do ich stolika. Wokół siedzi z tuzin osób.

Gdy przyjęcie się rozkręca, Nick, David i Drake pogrążeni są w rozmowie na temat filmów i efektów specjalnych. Postanawiam wejść do środka i pomóc Masie w kuchni, zamiast próbować nadążyć za rozmową chłopaków. Ledwie zauważyłam, że Jared wszedł za mną do środka.

- Lily, możemy porozmawiać?

Odchrząkuję i zgadzam się. Jared prowadzi nas do salonu, szukając prywatności. Woli stać na samym końcu pokoju, z dala ode mnie.

- Dwa tygodnie, które mi obiecałaś... zgaduję, że już dłużej nie obowiązują? – Pyta z wyrzutem.

- Tamtej nocy, uporaliśmy się z niektórymi rzeczami. Chcę dać Drake'owi kolejną szansę. Muszę. Czuję, że jestem to sobie winna. Muszę wiedzieć, czy nam się uda. Chciałam Ci powiedzieć – przyznaje Jaredowi. Wygląda tak, jakby nie mógł uwierzyć w to, co do niego mówię.

- Naprawdę cię lubię, Lil. Musisz to wiedzieć. Cierpię, chociaż nie będę kłamać i mówić, że nie widziałem co nadchodzi, kiedy zostawiłem cię z nim tamtej nocy. – Jared siada na beżowej kanapie, obrażony i wzdycha.

- Powiedz chłopakom, że idę do domu. Muszę oczyścić umysł po dzisiejszym dniu. Właśnie dostałem z wielką siłą. Potrzebuję czasu, aby to przetrwać, jeśli nie masz nic przeciwko. – Nagle wstaje i idzie w kierunku gdzie stoję, wrośnięta w ziemię.

Czuję się jak najbardziej nędzna osoba, za uczynienie tego słodkiego faceta nieszczęśliwym. Nie ma innego sposobu, żeby to przejść. Chcę zobaczyć, gdzie ja i Drake możemy zejść. Skończyłam z zaprzeczaniem, co moje serce mówi mi do dnia, w którym Drake wrócił do mojego życia.

Jared całuje mnie w policzek. – Wiedziałem, że twoje serce należy do tego człowieka, kiedy zobaczyłem jak na niego reagujesz. Podążaj tak, gdzie twoje serce cię prowadzi... i bądź szczęśliwa. Trzymaj się Lil.

- Dziękuję ci Jared – mówię z wdzięcznością za jego zrozumienie. Posyła mi smutny uśmiech, drżący uśmiech i wychodzi z salonu, potem z domu.

Po kilku minutach do salonu przychodzi Masie i bierze mnie w swoje ramiona.

- Nie czuj się winna Lil. Wszyscy wiemy, że twoje serce przez te wszystkie lata należało do Drake'a. Jared znał wynik. Nick próbował go ostrzec, ale on nie słuchał.

Masie i ja dołączamy do reszty grupy. Kiedy jeden z chłopaków pyta Masie, gdzie poszedł Jared, ona jedynie wzrusza ramionami, mówiąc im, że musiał coś załatwić.



- Wszystko w porządku kochanie? – Drake szepcze do mojego ucha, gdy siadam koło niego. Brzmi na zaniepokojonego. Jestem wdzięczna, że nie ze świrował, kiedy Jared poszedł za mną do domu. Wiedząc jaki Drake jest, musiał to widzieć, ale zaufał mi, że sobie z tym poradzę i zrobiłam to. Zajął się tym.

Uśmiecham się do niego promiennie i daję mu szybki pocałunek. – Teraz tak – mówię.

Przerywa pocałunek i przygląda mi się. – Tak?

- Tak, Drake.

Jest zadowolony i piękny uśmiech na jego twarzy wpływa na mnie. – Dziękuję. Jestem szczęśliwy. Pokażę ci jak bardzo, dzisiaj wieczorem – pochłania nie oczami. Czuję jak moje policzki stają się gorące, a mięśnie pochwy zaciskają się.

Przekłętą osobę. Podnieca mnie, tuż przed moimi przyjaciółmi.

Jego bystre oczy niczego nie przegapią. Widzi co się dzieje z moim ciałem, wyczuwa zmiany we mnie. Jego oczy rozszerzają się, gdy na mnie patrzy. Jestem zaskoczona, kiedy wstaje nagle i przeprasza za nas oboje.

- Muszę przez chwilę porozmawiać z Lil. Proszę, wybaczyć nam.

Ponieważ są zajęci rozmową o grze w pokera, nie przeszkadza im nasze odejście. Dreke szybko prowadzi nas na górę i wpycha mnie do środka łazienki, zamykając za sobą drzwi.

- Muszę być w tobie. Teraz! – Syczy do mojego ucha i ustawia mnie twarzą do lustra, przed umywalką. Jego ręce zdejmują moje dzinsy wraz z bielizną, ciągnąc je w dół do kolan.

- Jesteś morka? – Pyta nagle i sprawdza – Jesteś... przemoknięta... – jęczy w moją szyję. Słyszę jak jego spodnie opadają na podłogę, zanim ponownie się odzywa.

- Pochyl się, ale nie rozstawiaj nóg. Chcę cię w taki sposób. Wiem, że jesteś ciasna... ale czuć twoje wejście, jak będę je rozciągał. Trzymaj się mocno, bo tym razem nie zamierzam brać cię szybko.

Moje oczy pozostają przyklejone do lustra. Jego biodra posuwają się do przodu, główka jego fiuta rozdziela moje fałdki. – Czujesz różnicę, kiedy nie masz rozstawionych nóg? Mój fiut ledwo się mieści – mówi.

Jestem zdyszana, ledwo mogę myśleć. Choć z trudem, ale wsuwa się całą drogę do środka, jest wytrwały. Z każdym pchnięciem wsuwa się we mnie głębiej.

To drażni mój głód, posyłając mnie w seksualną chmurę, nie mam tego dość. Im bardziej mnie drażni, tym bardziej jestem głodna.

- Zrób to. Po prostu to kurwa zrób. – Wyzywam go, żebym uderzył w całą drogę do domu. Wiem, że to przyniesie mi ból, ale na pewno mi to wynagrodzi.

Drake chwyta moje pośladki, przygryza moje ucho i uderza mocno swoim twardym fiutem, aż dociera do ścianki szyjki macicy. Stękam z bolesnego pulsowania.

- Trzymaj tyłek w górze, tak jak poleciłem wcześniej. Nie waż się ruszyć. Mój fiut będzie cię kochał, aż nie będziesz mogła więcej wziąć. Czy to jest to, czego chcesz kochanie? – Główka jego wału drażni ściankę w moim łonie.

- Ciągłe gadasz – jęczę do niego.

- Pamiętaj, że sama się o to prosiłaś – mówi i wjeżdża we mnie z precyzją.

Drzę i łkam jego imię. W minucie w której dochodzę, moje mięśnie zaczynają się kurczyć na jego poruszającym się fiucie. Opieram się ręką o lustro, jak pokonuje moje ciało, zabierając mnie do następnego poziomu.

- Nie ruszaj się – syczy tuż przy moim ramieniu.

- Nie mogę... to zbyt wiele – łyżę pieką mnie pod powiekami, gdy moje ciało ponownie zaczyna się na nim zaciskać, przygotowując się do kolejnej fali uwolnienia.

- Odpuść – rozkazuje, a moje ciało to robi, choć on jeszcze nie skończył.

Moje ciało drży, bardziej niż myślałem, że to możliwe. Siła, żeby utrzymać pozycję, którą mi polecił: zanika.

Jeszcze raz? – Pyta. Zwalnia odrobinę, a jego usta całują tył mojej szyi. – Pochylił nieco głowę. Chcę twoich ust.

Kiedy nasze usta się spotykają, z pasją liże moją duszę, jak nasze języki walczą ze sobą żarliwie. Drake władczo, z podniecającą siłą wbija się w moją głębię, zabierając mnie do innego wymiaru. Jego ręce naciskają na mój brzuch, gdy przesuwa swoim pulsującym fiutem.

- Dojść dla mnie kochanie – mówi, zanim ponownie gryzie mnie w ramię, co wywołuje wstrząsy wokół niego. Krzyczę, gdy orgazm ogarnia całe moje ciało.

Poruszam biodrami jeszcze kilka razy, zanim syczy kilka przekleństw. Dochodzi długo, a ja oglądam go w lustrze. Niesamowite jest to widzieć. Nasz spojrzenie się krzyżują. Jego fiut ciągle pulsuje wewnątrz mnie.

- Uwielbiasz oglądać mnie szalejącego, jak widzę. – Uśmiecha się i całuje mnie w szyję.

- Nie mogę się powstrzymać. Wyglądasz zbyt gorąco, aby się oprzeć.

Wychodzi ze mnie i odwraca twarzą do siebie, całując mocno. – Jesteś niesamowita. Wiesz o tym? Tak bardzo za tobą szaleję.

- Ja za tobą również.

- Dobrze wiedzieć, że to uczucie jest odwzajemniane. Choć, dołączmy do twoich przyjaciół, a potem możemy wrócić do domu. Chcę cię tylko dla siebie. – Całuje mnie w usta jeszcze raz i wciera mokrym papierowym ręcznikiem<sup>17</sup>.

\*

Właśnie skończyliśmy brać nasz wspólny prysznic i leżę w łóżku gotowa do snu, kiedy Drake odzywa się w ciemności.

- Lil?

Ożywiam się w ciemności. – Hmmm?

- Pomyślałem: dlaczego nie rozkręcicie biznesu z Masie? Mogę zatrudnić inną osobę na twoje miejsce. Byłyście tak podekscytowane, dyskusją na temat możliwości waszej domniemanej firmy, więc dlaczego tego nie zrobić? Poszukaj jutro miejsca do wynajęcia. Zbierz dane firmy i otwórz ją w przeciągu najbliższych trzech miesięcy.

- Czy to twój subtelny sposób, na zwolnienie mnie? Zatrudnisz na moje zastępstwo jakąś gorącą blondynkę?

- Nie. Jeśli to uczyni cię szczęśliwą, zatrudnię efektywnego geja. Miałem już jednego, o imieniu Kip, ale Shanon go zwolniła, kiedy przebywałem poza granicami kraju. Nie mogłem się z nim ponownie skontaktować i zaproponować powrotu do pracy z zachętą podwyżki<sup>18</sup>... ale chodzi mi o to, że chcę abyś pracowała nad czymś, co kochasz robić Lil.

Wiem, że to czas dla mnie, aby iść i robić swoje. Całuję jego pierś i szepczę. – Wiem. Dziękuję ci za poruszenie tego tematu. Pierwszą rzeczą jaką zrobię rano, to porozmawiam z Masie. – Dotykam dłonią jego szyi.

- Dobrze. Myślę, że to będzie krok we właściwą stronę dla ciebie – Drake mruczy, zanim odpływam w sen.

---

<sup>17</sup> Cóż za praktyczne zakończenie sceny.:/

<sup>18</sup> Kip gej, zapewne był nieszczęśliwie zakochany w swoim szefie, co Shanon musiała zauważyć. Zwolniła biedaka bojąc się konkurencji. ☺

## Rozdział 20

Przez następne dwa tygodnie Masie i ja, byliśmy zajęte naszymi planami. Piekłyśmy nieprzerwanie w mojej kuchni, wypróbujmy różne receptury i oceniając które nam się udały, a które nie.

Dochodziła szósta wieczorem, kiedy Masia zdecydowała, że nadszedł czas, by wyjść. Byłyśmy w kuchni prawie od dziewiątej, zaledwie z pół godziną przerwą na obiad.

- Jesteś pewna, że z tobą wszystko w porządku? Wydajesz się zdenerwowana.

Tylko przytakuje. – Jestem po prostu zmęczona. Ostatnie dwa tygodnie były wyczerpujące.

Masie uśmiecha się do mnie pogodnie. – Okej powiedz swojemu kochasiowi, żeby cię tak bardzo nie męczył. Wyglądasz jakbyś potrzebowała snu. – Mruga do mnie i wychodzi do domu.

Też tak myślę. Drake jest nienasycony, aż ciężko za nim nadążyć.

Siedząc na kanapie, słyszę jak wchodzi do domu, zostawiłam otwarte drzwi wiedząc, że niedługo będzie.

- Cześć.

- Jak ci minął dzień maleńka? – Pochyla się i całuje mnie w czoło. Wygląda jak chodzący seks mając na sobie czarny garnitur.

Patrzę mu prosto w oczy i mówię: – Jestem w ciąży.

Drake nagle nieruchomieje. Otwiera usta, a potem je zamyka i zaczyna chodzić po całym salonie. Zatrzymuje się i pyta: To moje dziecko?

Czuje się tak, jakby uderzył mnie brzuch, podeptał i napluł na mnie. Jak śmiał zadać mi to pytanie?

- Niech się zastanowię, pozwól mi sprawdzić kalendarz. Mimo wszystko może nie być twoje.

Mogłam spodziewać się różnych reakcji, ale przez myśl mi nie przeszło, że zapyta, czy dziecko jest jego. Czuje się zdruzgotana i dotknięta. Więc tak musiała się czuć Shannon.

Czuje się tak, jakby mnie po prosu uderzył w brzuch kilka razy, zanim podeptał i napluł na mnie. Jak śmiał zadać mi to pytanie?

Drake gotuje się ze złości, ale sam się o to prosił. Jego pytanie było bardziej niż uwłaczające.

- Proszę wyjdź, nie jesteś tu więcej mile widziany. – Jestem zaskoczona, że mój głos jest surowy i nie łamie się, skoro wewnątrz jestem wrakiem, ale wolę umrzeć niż mu to pokazać.

- Jest moje czy nie? Nie bądź taka przemądrzała. Odpowiedz na pytanie, jak cię o to proszę.

Jego głos mnie drażni.

- Nie jest twoje Drake.

Nawet nie odważył się na mnie spojrzeć, kiedy opuszczał mój dom, zatrząskując za sobą drzwi.

Jego pytanie boli. Wiedział, że od roku nie spałam z nikim innym. Nie potrzebuję go, aby wychować dziecko. Mogę zająć się nim sama.

Nie potrzebuję go. Nie potrzebuje.

\*

Budzę się następnego dnia mile zaskoczona. Moja mama jest w kuchni i robi mi śniadanie.

- Mamo. Co tu robisz tak wcześnie? Nie ma nawet dziewiątej? – Ziewam, gdy siadam w kąciku śniadaniowym.

- Drake przyszedł do mnie dzisiaj. Powiedział, że jesteś w ciąży. To prawda? – Przenikliwy wzrok mojej mamy niczego nie przeoczy. – Widząc twoją reakcję, zakładam, że jest Drake'a.

Pierdol się Drake Tatum – On go nie chce mamo.

- Powiedziałaś mu, że nie jest ojcem. – Mama kładzie jedzenie na stole i siada naprzeciwko mnie, przyglądając mi się surowo. – Dlaczego tak powiedziałaś, skoro jest ojcem dziecka?

– Ten głupi facet zapytał mnie, czy jest jego. Jak śmiał? Nie jestem jakąś dziwką, która skacze od faceta do faceta. To było nie na miejscu. – Muszę się uspokoić, zanim zapali mi się lont.

- Dobrze, może i na to zasłużył, ale z tego co widziałam, mogę cię zapewnić, że jest skruszony, tylko nie wie jak się do ciebie zbliżyć.

- Może się pierdolić – mamroczę.

- Lily, zachowuj się.

- Przepraszam mamo, ale nie jestem w nastroju, żeby w tej chwili o tym rozmawiać.

- Jesteś dorosła kochanie. Musimy o tym porozmawiać. Patricia będzie chciała wiedzieć i szczerze mówiąc, Drake czeka na mój telefon. Ten mężczyzna nie zmrużył w nocy oka. Powiedział, że jest gotowy również się z tobą ożenić.

Pieprzony Drake.

- Nikogo nie poślubię. Kropka. Drake i ja to przeszłość. Może uczestniczyć w życiu dziecka, ale to wszystko.

- To zależy od ciebie, ale musicie to jakoś rozwiązać. Musi to usłyszeć od ciebie.

Moja mama jest zawsze taka odpowiedzialna. Wiem, że chce tego co najlepsze dla mnie i dla Drake'a, ale teraz nie mogłoby mnie to mniej obchodzić. Drake wkurwił mnie po królewsku ostatniej nocy. Prawda, może być mu przykro, ale nie cofnie słów, które powiedział. Spieprzył po mistrzowsku.

Mama wstaje i przytula mnie. – Kocham cię – mówi. Będziesz wspaniałą mamą. Nie pozwól, żeby nienawiść cię pochłonęła. Najwyższa pora, żebyście wszystko uporządkowali. – Całuje mnie w czoło, a potem kieruje się na koniec pokoju.

Słyszę, jak rozmawia przez telefon. Nie mogę jej winić, ponieważ jest to dla nas poważna sprawa. Moja mama i Pat spodziewają się pierwszego wnuka i obydwie umarłyby za niego.

- Jedziemy do Tatum na obiad. Pasuje ci to? – Pyta uprzejmie.

Jakbym miała wybór. Jeśli się nie zgodzę, wiem, że cały klan Tatum będzie na moim progu przed zachodem słońca.

- Tak. Jak dla mnie brzmi dobrze.



## Rozdział 21

- Lily mnie nie chce. Kłamstwo na temat dziecka tego dowodzi – Drake mówi rozgniewanym głosem do naszych milczących matek.

- A czego ty chcesz Lily? – Patricia patrzy na mnie życzliwie.

Czego ja chce? Dobre pytanie. Chcę być z Drake’iem, ale nie w taki sposób. Nie chcę być druga Shannon, okradając go z jego życia i pieniędzy. Nie jestem taką kobietą, choć każda komórka w moim ciele krzyczy; odpuść i bądź z nim.

- Z dzieckiem i ze mną będzie wszystko dobrze. Mam was wszystkich do pomocy, prawda? Więc proszę, uspokójcie się – posyłam mamie i Patrici wymuszony uśmiech. Obydwie kobiety wstają i mówią jak bardzo mnie kochają.

- Dziękuję Lil. Nie tylko za spełnienie marzenia twojej matki, że zostanie babcią, ale również za to, że to dziecko będzie również moje. Jeśli ty i Drake nigdy się nie pobierzecie, choć uważam, że powinniście, pragnę ci powiedzieć, że jako matka mojego nienarodzonego wnuka jesteś moją nieoficjalną córką – Patricia mówi przez łzy szczęścia.

Drake mruczy coś niezrozumiałego w tle. – Tak jakbyś miała zaakceptować kogoś innego w tej rodzinie mamó: Lily albo nikt.

- To prawda Patricio? – Patrzę pytająco na moją matkę chrzestną.

Patricia z wdziękiem wzdusza ramionami. – Jestem pewna, że coś między waszą dwójką zaszło w Meksyku, po tym jak wróciliśmy do willi, byłam zaskoczona tym, że Drake wrócił do domu zostawiając cię samą. Przez osiem lat, obserwujemy was jak bawicie się w chowanego i unikacie siebie nawzajem, zastanawiając się, gdzie tkwi przyczyna. Twoja mama Lil i ja, zawsze chcieliśmy żebyście byli razem, jesteście dla siebie stworzeni. Nie mogę zrozumieć na Boga dlaczego tego nie widzicie. Zakładam, że mój genialny syn musiał zrobić coś niewybaczalnego, skoro Lily ignorowała nas wszystkich przez ostatnie lata.

- Mamo, poważanie? Musimy teraz o tym rozmawiać? – Drake zestresowany zaczyna chodzić po pokoju.

Moja mama odwraca się do mnie używając tego matczynego tonu, który mówi: nie obędzie się bez komentarza jako odpowiedzi.

- Co się stało w Meksyku kochanie? – Mama i Patricia patrzą na mnie oczekując odpowiedzi.

Wzdycham i kapituluję. – Tej nocy, kiedy wyszłaś z Hugh’iem oddałam Drake’owi swoje dziewictwo. Kiedy się obudziłam, jego już nie było. Kiedy starałam się go odwiedzić na uniwersytecie, wysłał mi e-maila z informacją, że z kimś jest na poważnie i tak dalej. Oczywiście jego odrzucenie głęboko mnie zraniło. Nie chciałam się z nikim spotykać oszczędzając się dla Drake’a. Nie chciałam nikogo innego. Wiec, kiedy mnie odrzucił, zdałam sobie sprawę że byłam głupia i naiwna wierząc w odwzajemnienie moich uczuć. To oczywiste, że to nic dla niego nie znaczyło, więc nadszedł czas, aby odpuścić i w końcu odpuściłam. Zrozumiałam, że życie ma więcej do zaoferowania, niż tęsknota za kimś, kto nie odwzajemnia twojej miłości. Kiedy znowu byliśmy razem, to był tylko seks, nic więcej.

Patricia i Mama mają przekomiczne wyrazy twarzy, śmiałybym się z tej rozmowy, o ile by mnie nie dotyczyła. Nie śmiem spojrzeć w kierunku Drake’a, czuje jak wypala we mnie dziurę. Nie spojrzę na mężczyznę, którego kochałam z całego serca i duszy.

- Och, kochanie, tego się nie spodziewałam, ale teraz rozumiem czego nie chcesz zostać jego żoną. Waszą dwójkę pochłonęła żądza, a nie miłość. Małżeństwo jest dla ludzi, którzy się kochają, co nie ma zastosowania do waszej dwójki. Najlepiej będzie, jak zrobimy wszystko co w naszej mocy, żeby pozostać rodziną. – Moja mama ściska moją dłoń w geście zrozumienia. Z drugiej strony Patricia wygląda na przerażoną.

- Jak mogłeś potraktować Lil tak prostacko Drake? Wiedziałam, że byłeś playboyem, ale nigdy w życiu nie spodziewałabym się, że mój syn potraktuje kobietę jak kawałek mięsa,

nie mówiąc już o tym, że wzięłaś jej dziewictwo i odrzuciłaś następnego dnia. Nie winie Lily za jej decyzje.

Drake przeklina i pośpiesznie wychodzi z pokoju. Słysząc, jak frontowe drzwi trzaskają, minutę później odjeżdżający samochód. Wzdycham w przygnębieniu. Gdybym wiedziała, że czeka mnie dzień jak z horroru, nigdy nie wychodziłabym z łóżka.

Po tym całym nieszczęsnym popołudniu postanowiłam wyjść dziesięć minut po Drake'u. Chcę być sama i ukoić nerwy, umysł i serce.

Kiedy docieram do domu, natychmiast udaję się na taras oglądając zachód słońca. Staram się oddychać spokojnie i myśleć racjonalnie. Rezygnuję z pomysłu zatelefonowania do Masie. Nie chcę słyszeć „a nie mówiłam” albo jeszcze lepiej „daj mu drugą szansę”. Będzie równie niezdecydowana jak ja.

Przebywając na tarasie, dostrzegam mężczyznę zmierzającego w moją stronę. Gdy jest coraz bliżej, zdaje sobie sprawę, że to Drake. Zachód słońca uderza w jego plecy i wygląda **zbyt** dobrze, aby mógł być prawdziwy. Kiedy stoi przede mną, widzę jego skrzywioną minę. Od czego? Nie wiem. Bólu? Smutku? Odrzucenia?

- Tak myślałem, że tu będziesz, więc zaryzykowałem – mruczy. Siada w drugim fotelu obok mnie.

- Więc będziemy mieli dziecko, co? Chcesz go? Mam na myśli naszego dziecka – pyta nerwowo.

- Oczywiście, że tak. Odkąd tato zmarł, czułam w sobie pustkę. Kiedy dowiedziałam się o ciąży, po raz pierwszy od lat poczułam, że wszystko będzie dobrze. Byłam córeczką tatusia i ciężko mi było pogodzić się z jego nagłą śmiercią.

- Przykro mi z powodu wczorajszej sytuacji. Nawet nie wiesz ile razy ja odtwarzałem. To po prostu wyszło z moich ust. Naprawdę mi przykro. – Wygląda na skruszonego.

Już jest za późno, stało się.

- Tak jak mówiłam wcześniej, nie musisz czuć się zobowiązany do wychowywania dziecka. Wiem, że masz szalony tryb życia i nie będę wykorzystywać tego przeciwko tobie. Masz pełne prawo do odwiedzin, a jeżeli będziesz chciał spędzać więcej czasu z dzieckiem możesz spędzać z nim weekendy.

- A niech mnie. Tak szybko do tego doszłaś. Tak mało dla ciebie znaczą?

Nie będę ratować jego urażonej dumy i ega, życie toczy się dalej. Zdałam sobie z tego sprawę, kiedy Drake złamał mi serce, i jestem zdeterminowana, aby zrobić to ponownie.

- Przeszłość nie ma znaczenia Drake. Teraz koncentruję się na przyszłości.

Patrzy na mnie z głębokim bólem w oczach. – Jak długo zajęło ci ćwiczenie tej przemowy, Lil?

Niedługo. – Skończyłam z tobą rozmawiać. Jestem zmęczona. Wkrótce będę mieć USG. Napisz mi, kiedy i gdzie. Jeżeli zdecydujesz się przyłączyć do mnie – świetnie, jeśli nie – poradzę sobie sama.

– Akurat! Miałabym przegapić pierwsze USG mojego dziecka, nie ma mowy – chrząka i zostawia mnie samą na tarasie.

Przykro mi, że jest zdenerwowany, ale w tym samym czasie wszystko robi źle. Od pytania o ojcostwo do wypapłania mojej matce o ciąży, wszystko schrzanił. Nie zdaje sobie sprawy, co mi robi – rani mnie, nie wiem czy tym razem powinnam mu wybaczyć. Jeśli nie potrafi zrozumieć, że to jak postępuje jest złe, jak mogę mieć nadzieję, że będzie lepiej?

## Rozdział 22

Czekamy w szpitalu na pierwsze USG naszego dziecka. Drake jest niespokojny i wzdycha po raz enty.

- Jeżeli westchniesz jeszcze raz, zabije cię. Na miłość boską uspokój się, dobrze? – Wygląda na urażonego moim małym wybuchem.

- Rozumiem, że to hormony i w ogóle, ale nie odgryź mi głowy. Nie zrobiłem nic złego. Po prostu... Sam nie wiem. To chyba dlatego, że nie robiłem tego nigdy wcześniej – mruczy ponuro.

Stop. Czy Shanoon nie była wcześniej w ciąży?

- Nie towarzyszyłeś Shanoon?

Kręci głową. – Powiedziała, że pomysł bycia tam z nią sprawia, że czuje się niekomfortowo. Robiłem to, co sprawiało, że była szczęśliwa, tak myślę. – To co mówi dalej, jest dla mnie niespodzianką. – Gdy teraz o tym myślę, nie jestem pewny, czy naprawdę była w ciąży. Może wykorzystywała ciążę jako pretekst, żebym się z nią ożenił?

Gdybym nie spotkała tej kobiety, kłóciłabym się z tym stwierdzeniem. Niestety spotkałam. Shanoon jest żalosna i niespełna rozumu, więc tak, zgadzam się z Drake'iem w tej sprawie.

- Dobrze, że nie związaliście się ze sobą. Powinieneś dziękować swoim szczęśliwym gwiazdom, że zjawiłam się w odpowiednim momencie i uratowałam twój żaloszny tyłek!

Kręci głową, uśmiechając się do mnie. – Tak, dziękuje im każdego dnia, Lil.

Zwilżam usta i odwracam wzrok. Przypuszczam, że życie z Shanoon byłoby jednym wielkim koszmarem, także z całą pewnością powinien dziękować tym gwiazdom.

Czuję ulgę, kiedy wywołują moje nazwisko. Zostajemy wprowadzeni do przyciemnionego pokoju, gdzie lekarka jest na tyle uprzejma, aby wytłumaczyć nam wszystkie kwestie związane z ciążą, nie pomijając faktu, że Drake ma również całe mnóstwo pytań. Nasze dziecko jest zaledwie kropką na ekranie monitora, ale ja już je kocham całym swoim sercem.

Mnie więcej po trzydziestu minutach wracamy do mojego domu. – To było zupełnie szalone. Nie sądzisz? – Drake mówi bardziej do siebie, niż do mnie wciąż oszołomiony.

- Tak, zobaczenie naszego dziecka w ten sposób, było niezwykle – mruczę.

Chciałabym zostać sama, ale Drake wcale mi tego nie ułatwia. Spodziewam się, że wysadzi mnie pod moim domem i odjedzie, jednak wchodzi ze mną do domu.

Ponieważ mój plan opiera się na ignorowaniu go, idę na górę i zamykam się w swojej sypialni. Po kilku minutach słyszę pukanie do drzwi.

- Lil?

Jęczę. – Co?

Mogę wejść? – Pyta, w tym samym czasie otwiera drzwi. – Chciałem tylko porozmawiać.

Więcej gadania, świetnie. – Coś ważnego?

Siada u podnóża łóżka. Czeką jeszcze kilka sekund, zanim zaczyna mówić. – Byliśmy sobie przeznaczeni, od dnia w którym przyszliśmy na świat, ale moje tchórzostwo uczyniło naszą podróż piekłem, walczyłem z tym zębami i pazurami.

- Dokładnie Drake, to również mój punkt widzenia.

Prycha i zaczyna krążyć po pokoju, kończy opierając się o ścianę. – Byłem totalnym kretyńcem. To co zrobiłem było samolubne – przyznaje. Poświęcenie i małżeństwo nastąpiłyby zaraz po tym jak skończyłabyś studia. Nasi rodzice nie pozwoliliby nam samodzielnie ustalić daty ślubu, cały czas popychaliby nas w tym kierunku. Nie chciałem tego. Nie byłem gotowy, ale teraz jestem. Jeśli tylko dasz mi jeszcze jedną szansę, udowodnię, że chcę ciebie i naszego dziecka.

Siadam na łóżku i mówię. – Będiesz częścią życia jej lub niego, nie mam zamiaru cię tego pozbawiać.

- Tak, ale ja chcę wszystko Lil. Nas, jako rodziny.

Do diabła. – W porządku, pomyślę o tym. To wszystko co mogę ci obiecać na chwilę obecną.

Podchodzi i całuje mnie w czoło. – Dziękuję. Będę ciężko pracował, żeby zasłużyć sobie na twoje zaufanie. Obiecuję ci to. –Wychodzi z promiennym uśmiechem na ustach.

\*

Następnego dnia na kuchennym blacie pod wazonem świeżo ściętych lilii notatkę, razem z obfitym śniadaniem, na które składają się naleśniki, bekon, jajka i miska świeżych owoców. *Chciałem zrobić coś miłego dla ciebie i dla dziecka. Będę o tobie myślał.*

Po przeczytaniu notatki uśmiecham się jak idiotka. Mogę uważać się za szczęściarę, bo nie cierpię na poranne mdłości. Fakt, dostaje zawrotów głowy, ale to nie jest nic poważnego. Wolę zwroty, niż pozbywanie się własnych wnętrzności.

Od teraz dostaję śniadanie i innego rodzaju lilię każdego następnego dnia. Spędzam większość czasu na czytaniu książek o dzieciach oraz czego mogę się spodziewać. Sprawdzam również wirtualne projekty pokoiw dziecięcych. Tak, zdecydowanie jestem zachwycona, że zostanę mamą i śniadaniową strategią Drake'a. Jestem bliska poddania się i dania nam jeszcze jednej szansy.

Po upływie tygodnia oczekuję, że mój dzień minie jak zwykle, jednak piękny zapach wybudza mnie ze snu. W koszulce nocnej, słaniam się całą drogę na dół ziewając. Zatrzymuję się, kiedy widzę gotującego Drake'a. Kiedy wyczuwa moją obecność – wita mnie uśmiechem.

- Dzień dobry mamuśko. Głodna?

Bardzo. Jestem głodna, ale ciebie. Wygląda tak smakowicie gotując w mojej kuchni. To jego chcę na śniadanie, jednak zdrowy rozsądek wrywa mnie z krainy marzeń i pcha do przodu, aby dostać trochę soku do picia.

- Wystarczy, że usiądziesz. Dziś jest twój dzień na lenistwo, a ja jestem na twoje usługi. – Wskazuje na przygotowane przez siebie śniadanie i stawia szklankę soku pomarańczowego na stole.

- Dziękuję. – Kiedy biorę pierwszy orzeźwiający łyk zauważam, że jest świeżo wyciśnięty. – To jest pyszne, gdzie to kupiłeś. Chcę więcej.

- Pomarańcze kupiłem na targu, ale sok wycisnąłem sam. Masz więcej w lodówce kochanie.

Mrugam kilka razy. Sama myśl o Drake'u wyciskającym sok sprawia, że jestem coraz bardziej podniecona. Co się ze mną dzieje?

- Dziękuję. To bardzo miło z twojej strony. – Dziękuję mu, choć jestem odrobinę skrępowana, tym gdzie wędrują moje myśli.

Stawia przede mną naleśniki, meksykański omlet, kromki z miodem oraz truskawki i siada po przeciwnej stronie stołu. Krzyżuje ramiona i patrzy na mnie. – Wiesz, że zrobiłbym dla ciebie wszystko, prawda? A teraz jedz i nakarm moje dziecko kobieto!

Uśmiecham się i rzucam w niego truskawką, którą łapie i seksownie się w nią wgryza. Różowy sok z owocu pozostaje na jego ustach, kiedy jego język zlizuje resztę,



przygryzam wargę, aby powstrzymać jęk na sam widok wijącego się języka, wyobrażając sobie różnego rodzaju niegrzeczne rzeczy.

Drake wydaje z siebie jęk i wstaje od stołu. – Podejdz – szepcze gardłowo. Kiedy robię to, o co poprosił, całuje mnie namiętnie tak, że ledwo łapię oddech między pocałunkami. Po krótkiej chwili kładę ręce na jego szyi, gdy podnosi mnie i kładzie na stole odsuwając naczynia na bok, moje dłonie szukają krawędzi jego koszuli, wyciągając ją z jego spodni. Widok jego wyrzeźbionego ciała wysyła mnie na seksualne wyżyny.

- Pragnę cię – szepczę tuż przed jego sutkiem, zanim liżę go i przygryzam zębami. Drake syczy, kiedy jego dłonie sięgają do mojej koszulki nocnej i szybko ją ze mnie ściąga. Mój brzuch nadal jest dość płaski, ale widać już małe wybrzuszenie. Drake odsuwa się odrobinę i pochłania oczami całe moje ciało.

- Boże, jesteś taka piękna.

Nasze oczy spotykają się – jego pełne pożądania – moje zdesperowane. Robi krok do przodu i chwyta moje usta do pocałunku, tym razem nie mam zamiaru go powstrzymywać. Natychmiast dobieram się do jego spodni i odpinam guzik. Ściągam je w dół razem z bielizną, aby w jednej chwili uchwycić jego gorącą długość.

- Cholera, zwolnij – syczy.

*Nie ma mowy, nie w tym życiu.*

Kiedy mój uchwyt staje się mocniejszy, Drake przejmuje dowodzenie. Jestem bez majtek w oka mgnieniu. Ledwie mam czas, aby mrugnąć, zanim jego palce wnikają w moje mokre fałdki. Bycie w ciąży sprawia, że każde odczucie i każdy dotyk jest spotęgowany. Każdy ruch zabiera mnie coraz bliżej nirwany. Kładę dłonie za siebie, pochylając się do tyłu. Rozkłada moje nogi szerzej, penetrując moje wnętrze językiem.

Wszystko staje się zamglone, po całym długim dniu kochania się z Drake'iem.

\*

- Oddzwonisz w końcu do mnie? Mówiłeś, że chcesz iść kina. Jeśli się rozmyśliłeś, wystarczy powiedzieć. Jesteś już ponad godzinę spóźniony. Zdajesz sobie z tego sprawę? Albo wiesz co zapomnij, wolę już zostać w domu. Jestem tak bardzo wściekła, że mogłabym cię w tej chwili zabić. – Prychając, rzucam się na kanapę.

Jest szósta trzydzieści, kiedy mój żołądek domaga się jedzenia. Wstaje i idę do kuchni przygotować sobie jakąś kanapkę. Jestem w połowie mojego posiłku, jak ktoś puka do drzwi i wchodzi do mojego domu.

- Lily?

- Jestem w kuchni mamó. – Popijam sok jabłkowy, kiedy do mnie podchodzi. Jestem zaskoczona, gdy na twarzy mojej mamy nie widnieje jak zwykle promienny uśmiech. Zamiast tego wygląda na zmartwioną i zapłakaną.

Zastygam w miejscu. Mój umysł popada w panikę, a serce wali wściekle w klatkę piersiową.

- Mamó? Co się dzieje? – Szepczę, kiedy jest w połowie drogi.

Zaczyna płakać, a widok jej łez sprawia, że jestem przestraszona i zmartwiona. Cokolwiek się stało, jest poważne. Podbiegam do niej i próbuję ją uspokoić.

- Kochanie tak mi przykro – płacze coraz bardziej.

- Z jakiego powodu jest ci przykro? O co chodzi mamó? Proszę, zabijasz mnie. Powiedz co się stało.

- Trzydzieści minut temu Hugh i Patricia zadzwonili do mnie mówiąc, że Drake brał udział w kraksie samochodowej. W tej chwili jest w szpitalu, ale nie wygląda to dobrze.

Puszczam ją i patrzę z niedowierzaniem. – Nie. Nie. To nie możliwe. Mieliśmy iść dzisiaj iść do kina. Czekałam na niego... – Zamieram jak w horrorze, kiedy dociera do mnie, co powiedziała.

Drake... w wypadku.. Nie wygląda to dobrze. Co oznacza, że może umrzeć... jego szanse nie są zbyt wielkie?

Łzy zbierają się w moich oczach, opadam na podłogę trzymając się za brzuch. Co mam zrobić, jeśli on umrze? Co z naszym dzieckiem? Nasze dziecko będzie dorastać bez ojca? Życie bez Drake'a... nie zaakceptuje tego. Drake musi walczyć. Nie może zostawić mnie samej i w ciąży.

Drżąc, mówię. – Mamo, mogłabyś mnie do niego zabrać? Muszę go zobaczyć.

Mama przytakuje i prowadzi mnie do drzwi. Wszystko jest rozmyte, aż dojeżdżamy do szpitala. Wtedy, wszystko do mnie dociera. Drake jest w środku, prawdopodobnie umiera. Jestem wrakiem, kiedy docieramy do Patrici i Hugh'a w poczekalni. Obydwoje podchodzą do mnie, tuląc mnie mocno. Patricia szlocha niekontrolowanie. Hugh jest bliski załamania.

- W tej chwili jest na sali operacyjnej. Podczas wypadku dość mocno uderzył się w głowę, nastąpiło krwawienie do mózgu i złamał kolano. Lekarz powiedział, że da nam znać, gdy będzie jakaś poprawa – Hugh mówi przez łzy.

Mama pomaga mi dotrzeć do najbliższego krzesła, gdzie cała nasza czwórka siedzi tam i czeka na werdykt. Kiedy Patricia zaczyna mówić przez łzy: Proszę nie odbieraj mi mojego dziecka. Nie wytrzymuje. Wstaje, decydując się poszukać szpitalnej kaplicy. Kiedy mama oferuje, że pójdzie ze mną – odmawiam. Chcę być sama.

Siedzę na jednej z drewnianych ławek, czuję jak spowija mnie niesamowity spokój. Koncentruję się na krzyżu stojącym między dwoma maleńkimi świeczkami. Pamiętam, kiedy ostatni raz się modliłam. Podczas operacji mojego taty, który zachorował na złośliwego raka

wątroby. W tamtym momencie lekarz uprzedził nas, że może nie przeżyć operacji i powinniśmy przygotować się na możliwe konsekwencje. Niemniej jednak byłam pełna nadziei. Mój ojciec był wytrzymałym i upartym człowiekiem. Będąc zajęтым człowiekiem myślał, że jego codzienne spożywanie witamin było jak magiczna pigułka, i nic nigdy złego nigdy nie mogło go spotkać. Nawet sam nowotwór. Mylił się jednak. Rak pochłonął go całego, ponieważ był obojętny na to, co dzieje się z jego ciałem. Gdyby tylko odezwał się choć słowem, powiedział co czuje, zamiast ciągle wzruszać ramionami, miałby szansę na przetrwanie. Myślę, że w pewnym sensie, jesteśmy swoim największym wrogiem.

Jeżeli będę się modlić, czy Bóg wysłucha mojej modlitwy? Na kolanach, na wyścielonym postumencie, łączę swoje dłonie do modlitwy.

- Jeśli możesz udzielić mi życzenia, usłyszysz mnie tym razem? Przez całe moje życie modliłam się tylko wtedy, kiedy to było konieczne, ale to nie oznacza, że w ciebie nie wierzę. Odkąd tata nie żyje, byłam zgorzkniała i nie chcę być dłużej taką osobą. To dziecko jest cudem. Czuję, że znowu żyję, ale wydaje się, że przyjdzie mi zapłacić wysoką cenę w zamian za życie Drake'a. Błagam cię, nie zmuszaj mnie żebym wychowywała to dziecko sama. Moje dziecko potrzebuje ojca. Daj nam szansę na bycie rodziną. Daj mi szansę powiedzieć mu, że go kocham, że nigdy nie przestałam i nie sądzę, że kiedykolwiek przestanę. Drake wziął moje serce i odszedł z nim. Nie wiem co bez niego zrobię. Pomóż mi. Proszę, pomóż. Musisz mi pomóc. Usłysz mnie.

Ocierając łzy, siadam trzymając się za brzuch. –Twój tatuś walczy o życie. Bądźmy dla niego silni – mruczę do mojego brzucha.

Nie wiem jak długo tam siedzę, wpatrując się w przestrzeń. Nie usłyszałam nawet, kiedy moja mama weszła.

- Lily, może nadszedł czas aby wrócić do domu? Musisz odpoczywać ze względu na dziecko. Jesteś tu przez dwie godziny.

Dwie godziny? Gapiłam się przez dwie godziny?

Przytakuje. – Pozwól, że pożegnam się z Patricią i Hugh’iem. Może mają już informacje o Drake’u.

Mama trzyma mnie za ramię, gdy przemierzamy szpitalne korytarze, przez interkomy są przywoływani lekarze, dźwięki maszyn otaczają nas zewsząd, szept i płacz krewnych dołączają do tła symfonii o chorobie i śmieci.

Kiedy wychodzę z widny, moją uwagę przykuwa lekarz mówiący przyciszonym głosem. Zatrzymuje się słysząc kobiecy krzyk.

- Neeeeeeeeeeee! Nie! Nie! Musi być jakiś sposób. Musicie uratować mojego syna. Ma zaledwie siedemnaście lat. – Stoję w bez ruchu. Jej krzyki i prośby są uciszane przez resztę otaczającej ją rodziny.

Udręczony głos w mojej głowie ponownie się odzywa. Boże, wiadomość głosowa, jaką mu zostawiłam... czuje się chora na samą myśl o tym. Łzy swobodnie spływają po mojej twarzy. Drake... Tak mi przykro. Czuje się tak, jakbym go zwiódła, poprzez mój egoizm i trzymanie się kurczowo przeszłości, zawiodłam nas i nasze dziecko. A co, jeśli jest za późno? Co, jeśli on tego nie przetrwa i umrze podczas operacji? Mój oddech staje się nierówny, kiedy wyobrażam go sobie na stole operacyjnym, kiedy go tną. Jego ciało, blade i bez życia, i niema niczego, co mogę zrobić, żeby pomóc mu żyć. Wstrząsa mną szloch, kiedy moje ciało staje się dziwnie ciężkie. Ostatnią rzeczą, jaką pamiętam, to opadanie mojego ciała, przed utratą przytomności.

## Rozdział 23

Wydaje z siebie jęk słysząc kojący głos mojej mamy. Mojemu otępiąlemu umysłowi zajmuje dobrą minutę przypomnienie sobie ostatnich wydarzeń. Drake.

- Co z Drake'iem? Gdzie jest?

- Jest na oddziale intensywnej terapii kochanie. Jest w stanie krytycznym. Doktor powiedział, że należy poczekać kilka dni, aby zobaczyć czy operacja się powiodła.

Otwierając oczy zdaję sobie sprawę, że mam na sobie szpitalną koszulę i leżę na jednym ze szpitalnych łóżek.

- Mamo? – Patrzę na nią pytająco. – Co się stało?

- Straciłaś przytomność. Dzięki Bogu zdążyłam cię złapać, zanim uderzyłaś głową o podłogę. Doktor powiedział, że tak się czasami zdarza, gdy kobiety w ciąży narażone są na wielki stres. Powinnaś tu zostać, dopóki doktor nie powie, że wszystko jest w porządku i można cię wypisać ze szpitala – mówi zmartwiona.

- Przykro mi mamo. Nie chciałam cię przestraszyć. – Ostatnią rzeczą jakiej moja mama potrzebuje w tej chwili, to martwienie się również o mój stan zdrowia. Każdy z nas przeżywa tak wiele. Nie mogę pozwolić, aby martwili się o mnie, gdy życie Drake'a nadal jest zagrożone. Myśl o jego stanie mnie zabija, jednak zamiast iść do niego, by być z nim, zmuszam się do pozostania na miejscu, dla Drake'a i dziecka; mogę to dla nich zrobić.

\*

Następnego dnia, kiedy doktor, którego nazwiska nie pamiętam, bo mnie to po prostu nie obchodzi, wypisuje mnie do domu, natychmiast idę go zobaczyć. Drake nadal znajduje się na oddziale intensywnej terapii, co świadczy o tym, jak jego stan jest poważny, ale muszę być silna. Muszę się z nim zobaczyć albo zwariuję.

Kiedy docieramy z mamą do prywatnej sali, Hugh i Patricia wyglądają na wycieńczonych. Zajmuje mi około dziesięciu minut przekonanie ich, że powinni iść do domu i odpocząć. Chcę być sama, kiedy go zobaczę i spędzić czas tylko we dwoje.

Nic nigdy w życiu nie mogło przygotować mnie na widok jaki zobaczyłam. Drake ma rurę wokół ust, głowę owiniętą bandażem, a cerę bladą i poszarzałą. Opieram się o framugę drzwi, patrząc na linię bicia serca na monitorze oraz na respirator, który porusza jego klatkę piersiową w górę i w dół, oddychając za niego. Łzy spływają po mojej twarzy, kiedy powoli podchodzę do łóżka.

- Drake – szepczę dławiać, sięgając po jego bezwładną dłoń. – To ja Lily. Jeśli mnie słyszysz proszę nie zostawiaj mnie w taki sposób – ocieram łzy, chcę powiedzieć coś więcej, ale zaczynam się dławić. Nienawidzę siebie za bycie samolubną w stosunku do niego przez ostatnie tygodnie. Zmarnowany czas, dlaczego? Ponieważ wcześniej cierpiałam? Teraz istnieje wszelkie podobieństwo, że umrze. Nie sędzę abym mogła sobie wybaczyć, że zmarnowałam tyle cennego czasu przez własny egoizm, zamiast spędzić go w jego ramionach.

Mocniej ściskam jego dłoń. Moje serce zamiera, kiedy słyszę niepokojący dźwięk.

Odgłos śmierci.

To dźwięk płaskiej linii serca na ekranie monitora. Zajęło mi dobrą chwilę, aby uświadomić sobie, co się dzieje.

Z gorącymi łzami w oczach wpatruje się w jego dłoń, a następnie w monitor. Potem krzyczę o pomoc, choć wiem, że pielęgniarki były zaalarmowane w sekundzie, kiedy jego serce przestało bić.

Słyszę gorączkowe polecenia lekarza, który wszedł do sali wraz z kilkoma pielęgniarkami, kilka sekund po tym, jak serce Drake'a przestało bić. Kiedy defibrylator zostaje przygotowany do użycia, jedna z pielęgniarek rozsuwa koszulę Drake'a i smaruje mu klatkę piersiową dużą ilością żelu, zanim lekarz usiłuje przywrócić Drake'owi życie.

Opieram się o zimną szpitalną ścianę oglądając wszystko w zwolnionym tempie. Połowa mnie umiera, kiedy lekarz krzyczy „odsunąć się”.

Zaczynam się modlić, próbując zagłuszyć ich głosy i ruchy, kiedy próbują przywrócić martwe ciało Drake’a do życia.

- Proszę, proszę! Usłysz mnie. Oddaj Drake’owi jego życie. Nie zabieraj mi go. Kocham go. Proszę... Usłysz mnie...

Sztywniej czując mocne dłonie na moich ramionach. – Pani Tatum?  
Nawet nie myślę o tym, żeby go poprawić, nie jestem żadną Panią Tatum, choć z całego serca chciałabym nią teraz być.

Moje zamglone oczy spotykają się ze zmartwioną twarzą lekarza.

- Nie! NIE! NIE! - Krzyczę i upadam na podłogę, kiedy moje nogi odmawiają posłuszeństwa. Lekarz i kilka pielęgniarek pomagają usiąść mi na krześle.

- On żyje. Udało nam się sprowadzić go z powrotem. Pielęgniarki będą wracać i sprawdzać jego postępy – kiwam jedynie głową w oszołomieniu.

Gdy wszyscy wychodzą patrzę na ciało Drake’a, boję się go dotknąć, jakby mój dotyk mógł go zabić. Nie sądzę, żebym mogła to znieść po raz drugi, więc zostaję siedząc na krawędzi krzesła.

Nie pamiętam kiedy usnęłam, dopóki nieznamy głos nie wybudza mnie z letargu. – Panno Lilly?

Mrugam kilka razy, zanim skupiam się na ciepło uśmiechającej się pielęgniarce przede mną. Kiedy widzi moje pytające spojrzenie, uśmiecha się jeszcze szerzej. – Obudził się. Pytał o ciebie.

Wstaję gwałtownie i rozglądałam się naokoło. Kiedy pielęgniarka wychodzi, podchodzę powoli do łóżka.



- Drake? – Niepewnie szepczę jego imię.

Powoli odwraca głowę jęcząc. – Lil – mamrocze nie otwierając oczu.

Naprawdę się obudził. Mój Drake jest przytomny!

W tej chwili leżę na jego klatce piersiowej, wypłakując moje smutki. – Boże. Tak mi przykro, że byłam taka okropna. Przepraszam – powoli unoszę moje ciało w górę, besztając siebie za bycie taką głupią. Jego klatka piersiowa prawdopodobnie jest poobijana po tym co przeszedł, moja ciężka głowa nie musi dodawać problemu.

- Ciiii, nie płacz kochanie – Drake powoli unosi powieki, jego oczy są lekko zamglone.

- Przepraszam – pociągam nosem, posyłając mu uśmiech.

Jego dłoń sięga do mojej twarzy, powoli wycierając moje łzy. Zamykam oczy, kochając muśnięcia jego dłoni na mnie. – Kocham cię Lil. To była jedyna rzecz, o której mogłem myśleć przed wypadkiem. Myślałem o tym, że nie dostałem szansy, aby ci powiedzieć, jak bardzo cię kocham – szepcze.

Trzymam jego rękę przy mojej twarzy i całuję ją. – Kocham cię Drake. Nigdy nie przestałam cię kochać. Kiedy mówiłam te słowa osiem lat temu, to nic się od tamtej pory nie zmieniło.

Posyła mi słaby uśmiech zanim zamyka oczy. – Zostań ze mną, proszę. Chcę cię mieć blisko – Drake lekko kaszle oddychając nierówno.

Nie śmiałabym się ruszyć, nawet gdyby sam prezydent mnie o to poprosił. – Zawszę będę przy tobie. – Przyciągam krzesło i siadam zaraz obok łóżka. Trzymam jego dłoń przez cały czas, patrząc jak oddycha.

Raz na jakiś czas Drake ściska moją dłoń, jednak oczy pozostają zamknięte. Założę się, że leki które mu podali są silne. Niech robią wszystko co ma mu pomóc odpocząć i

wrócić do zdrowia. Będąc wyczerpaną emocjonalnie i w ciąży, nie zabiera mi dużo czasu uśnięcie z jego dłonią na policzku.

## Rozdział 24

- Kochanie musisz coś zjeść – Patricia nalega, abym zjadła śniadanie które dla mnie przyniosła.

Cała trójka wróciła natychmiast, jak tylko dowiedzieli się, co się działo z Drake’iem. Hugh i moja mama są w prywatnym pokoju przylegającym do sali Drake’a, jednak ja zostaje przy nim, ponieważ mu obiecałam, że zostanę blisko i również dlatego, że nie chcę być nigdzie indziej. Moje miejsce jest przy nim. Zawsze było. To była tylko kwestia czasu, aż zdamy sobie z tego sprawę.

- Nie masz nic przeciwko, że zjem przy jego łóżku? Nie chcę go zostawiać – Patricia smutno się do mnie uśmiecha. Cienie i zmarszczki których nie było jeszcze kilka dni temu, stały się doskonale widoczne na jej pięknej twarzy.

- Zostanę z moim synem i poczekam aż skończysz. Proszę, jesteś w ciąży, nie możesz ryzykować zarówno swojego życia jak i dziecka.

Z trudem, ale w końcu puszczam dłoń Drake’a i wstaję z krzesła. Patricia zajmuje moje miejsce, zanim wyczerpana wychodzę z pokoju, słyszę jak szepcze do swojego syna.

- Hugh wyszedł załatwić jakieś interesy, mam twoje witaminy i inne rzeczy których potrzebujesz – mama podaje mi tabletki wraz z butelką soku pomarańczowego. Kiedy podaje mi kanapkę ledwo udaje mi się przełknąć kęs, ale robię to dla dziecka, nie dbam o smak jedzenia. Wszystko jest automatyczne. Chcę jak najszybciej zjeść, żeby mogła wrócić do Drake’a.

- Jak się czujesz? – Pyta. Jestem pewna, że nawiązuje do sytuacji, kiedy serce Drake’a stanęło na kilka minut.

Wpatruję się w butelkę soku stojącą na stole. Jak się czuję? Czuję się jakbym została zaciągnięta do piekła i z powrotem. Nie ma słów, które mogłyby opisać moje odczucia. Mężczyzna którego kocham nie żył.

Przez kilka minut wpatruję się w przestrzeń, podczas retrospekcji odbywającej się w moim umyśle. W końcu patrzę na mamę i widzę łzy w jej oczach.

- Dziękuję że tu jesteś. Kocham cię.

Podchodzi i przytula mnie mocno, pociągając nosem. – Bądź silna. Drake z tego wyjdzie. Jest młody i zbyt uparty, aby umrzeć.

Płacę w jej ramionach. Zapach mojej mamy i pocieszenie jakie mi daje, dodaje mi sił i odwagi. Jeżeli istnieje osoba, która we co przechodzę, jest nią właśnie moja mama. Zanim mój ojciec zmarł, to właśnie ona trzymała nas razem, chociaż ból miała wypisany na twarzy. Płakałam, aż nie miałam więcej łez do wylania. Kiedy chciałam wracać do Drake'a, mama poradziła mi umyć twarz. – Poczujesz się lepiej kiedy się odświeżysz, zaufaj mi.

\*

Jest trzecia po południu, kiedy lekarz wchodzi do pokoju Drake'a. Przedstawia się jako doktor Readings. Jest mężczyzną po pięćdziesiątce z pasmami siwych włosów, oraz ciepłym i sympatycznym uśmiechem.

Staje naprzeciwko Hugo i Patrici, zanim zaczyna mówić. – Znaleźliśmy kilka skrzepów krwi w ciele państwa syna. Cały czas wędrują w górę i chcemy działać szybko, zanim dojdzie do zatoru tętnicy płucnej<sup>19</sup>. Jeżeli skrzep dojdzie do jego płuc, jego szanse na przeżycie są niewielkie.

Czy on mówi poważnie? Czy Drake nie przeszedł wystarczająco wiele do tej pory? Kolejna operacja? Co jeśli spowoduje infekcję lub kolejne powikłania?

---

<sup>19</sup> Zatorowość płucna - choroba wywołana przez zator lub zatory zamykające światła naczyń w krążeniu mniejszym.

Patricia zaczyna cała się trząść i osłabiona opada na fotel. Hugh’o obserwując jak jego żona wygląda, tak jakby przegrała bitwę, przejmuje dowodzenie. – Na kiedy można zaplanować operację? Chcę żeby została przeprowadzona najszybciej jak to możliwe. Myślę, że możemy się zgodzić, że mój jedyny syn przeszedł piekło przez ostatnie dwa dni. Róbcie to co musicie. Oczekuję, że w zespole operacyjnym znajdą się najlepsi z najlepszych. Czy ma pan rekomendacje dla lekarzy, którzy się w tym specjalizują?

- Mogę polecić innego lekarza, który będzie operował razem ze mną. Osobiście posiadam wysokie kwalifikacje, ale chcę mieć dodatkowo innego chirurga przy sobie. Zadzwońię do niego i mam nadzieję zaplanować operację najpóźniej na dziś wieczór. Wkrótce wrócę – lekarz usprawiedliwia się, zanim Patricia i mama zaczynają znowu płakać.

Kolejna operacja. Jak, do diabła mam przeżyć jeszcze jedną? Kurwa! Kiedy się pieprzy, to wszystko bez wyjątku.

Po upływie godziny, lekarz który został poproszony o swoje przybycie, potwierdził swoją obecność. Zapewnił, że powinien tu być około szóstej wieczorem. Operacja została zaplanowana na siódmą.

Czuję się jak płaczące zombie. Moje oczy są stale wilgotne, nie przestają ronić łez. Rzeka łez nie przestaje płynąć nawet wtedy, kiedy siadam obok śpiącego Drake’a.

Jestem wyczerpana, moja głowa opada na łóżko. Miękkie i delikatne muśnięcia mojego policzka wybudzają mnie ze snu. Mam twarz szorstką od płaczu.

- Hej... znowu płaczesz – Słyszę smutny szept Drake’a.

Udaje mi się podnieść głowę i spojrzeć w jego piękne oczy. – Nie mogę się powstrzymać.

Drake próbuje dodać mi otuchy poprzez uśmiech, ale ponosi całkowitą porażkę. – Przyjdą za dwadzieścia minut przygotować mnie do operacji.

Cholera, spałam przez cztery godziny. Kurwa!

Drake odchrząkuje kilka razy, zanim jego ochryply głos przyprawia mnie o strach. Zaczynam się trząść. – Na wypadek gdybym nie przeżył operacji – zaczyna, ale zakrywam jego suche usta palcami, uciszając go.

- Nie. Nie myśl w ten sposób. Przeżyjesz. Jesteś wojownikiem. Nie rezygnuj ze mnie... i dziecka – błagam. Obserwuje jak jego twarz wykrzywia się z bólu.

- Będę się starał Lil. Wiesz, że będę, ale to jest poza moją kontrolą – sięga ręką do mojej głowy i przyciąga mnie bliżej, umieszczając moją głowę na swojej piersi. Kiedy zaczyna mówić, dławi się od łez. – Nie chcę umrzeć. Chcę zobaczyć jak puchniesz od noszenia mojego dziecka. Pragnę zobaczyć jak moje dziecko przychodzi na świat i dzielić tą radość razem z tobą. Pragnę tego bardziej, niż czegokolwiek innego. Musisz mi uwierzyć – głos mu się łamie i zajmuje mu dobrą minutę, aby mówić ponownie, w tym czasie słucham bicia jego serca.

- Jeśli stanie się najgorsze mam nadzieję, że dziecko będzie nosić moje nazwisko. Chcę, żeby on lub ona mieli coś po mnie.

Moim ciałem wstrząsa szloch. Sam fakt, że Drake myśli o tym łamie mi serce. Po prostu kurwa, łamie mnie na kawałki.

- Kiedy nadejdzie czas, chcę żebyś ruszyła dalej. Pragnę, aby moje dziecko miało dobry, kochający się dom i dobrego ojca. Czy... obiecasz mi to, Lil?

Jak mogę obiecać mu coś tak odrażającego? Nie chcę nikogo innego. Pragnę tylko jego.

Drake. Nikt inny.

Unoszę głowę z jego piersi i patrzę na mężczyznę, którego duch walki nie istnieje.

- Nie. Nie obiecuję ci tego. Nigdy ci kurwa tego nie obiecuję Drake Tatum. Nie będzie innego mężczyzny z wyjątkiem ciebie, słysz mnie? Więc weź się w garść, przetrwasz to.

Możesz i przetrwasz, bo jeśli tego nie zrobisz umrę bez ciebie. Słyszysz mnie? Tak, umrę przez złamane serce. Tak więc, proszę nie rób mi tego – kłuje mnie w piersi, kiedy mówię te słowa.

To zdecydowanie zamyka jego mowę o „rusz dalej po tym jak umrę”. Udaje mu się nawet zaśmiać, choć kosztuje go to sporo wysiłku. Przynajmniej znowu się uśmiecha. – Cholera, masz racje kobieto. Zapomniałem jaka jesteś uparta – jego oczy śledzą moją twarz, studiując mnie intensywnie. – Zawsze cię kochałem. Myślę, że zakochałem się w tobie po naszym fałszywym małżeństwie, kiedy byliśmy dziećmi. Przykro mi, że z tym walczyłem, byłem młody i głupi.

- Wiedziałaś, że spławiłeś mnie z dobrego powodu – śmieję się. Nasz śmiech jest krótkotrwały, kiedy wchodzi pielęgniarka i informuje nas, że nadszedł czas, aby zabrać Drake’a do sali operacyjnej.

Trzymamy się za ręce, gdy powoli wywożą go z pokoju. Kiedy docieramy pod salę operacyjną, pielęgniarka informuje nas, że dalej nie mogę pójść. Moje serce przeszywa lęk, kiedy Drake żegna się z rodzicami.

Całuję go niewinnie w usta. – Zobaczymy się wkrótce. Myśl o mnie i o naszej przyszłości razem, kiedy będziesz śnił, dobrze? Kocham cię Drake.

Wydaje się, że moje słowa poprawiły mu nastrój. Boże. Potrzebujemy każdej pomocy, jaką możemy dostać, aby walczył wewnątrz sali operacyjnej. – Zobaczę cię bardzo szybko. Kocham cię maleńka.

Całuję go ponownie, zanim pielęgniarka zabiera go do sali operacyjnej. Wpatruję się w drzwi i modłę do Boga, żeby sprowadził Drake’a z powrotem do mnie.

Nie ma nic, co mogłabym zrobić, ale mam nadzieję.

## Rozdział 25

Czekamy już od kilku godzin, nie opuszczając obszaru poczekalni, dopóki nie usłyszymy wiadomości od lekarzy z sali operacyjnej.

Ta część z czekaniem na wiadomość, jest najgorszą batalią z jaką można mieć do czynienia przy operacji.

Prawie wyskoczyliśmy z zajmowanych miejsc, gdy lekarz podchodzi do nas.

- Operacja zakończyła się sukcesem. Ma się dobrze, ale nie jest stabilny. Powinni go wkrótce przywieźć.

Ma zamiar wyjść, ale go powstrzymuję. – Poczekaj! Co masz dokładnie na myśli mówiąc, że nie jest jeszcze stabilny?

- Mogą wystąpić dodatkowe komplikacje.

Ledwo skinęłam głową, zanim odszedł i wrócił do sali operacyjnej. Strach przepływa przeze mnie utrudniając mi oddychanie.

- Usiądź Lil i spróbuj się zrelaksować. Wkrótce powinien tu być. – Mama próbuje mnie uspokoić prowadząc mnie z powrotem na moje miejsce.

Po upływie godziny przywieźli w końcu Drake'a do jego sali. Jestem z nim sama w pokoju, moja mama, Patricia i Hugh przebywają w przylegającym prywatnym salonie. Stoję u stóp łóżka patrząc na niego przerażona i bezradna.

Kiedy spoglądam na monitor, zauważam jak tętno zaczyna spadać. – Mamo?

Mamo!!! – Krzyczę.



- Co? Co się stało? – Hugh wchodzi do środka. Spogląda na monitor, który zaczyna pisać.

- Nie, nie znowu! – Hugh panikuje, ale udaje mu się zadzwonić po pomoc.

Mama i Patricia są przestraszone. Kiedy przychodzi pielęgniarka i zapewnia nas, że obniżanie ciśnienia tętniczego po zabiegu jest normalne, to nie pomaga złagodzić moich obaw.

Pielęgniarka sprawdza inne czynności życiowe Drake'a, co obserwuję stojąc u podnóża łóżka.

- Lily! Ty krwawisz! – Patricia krzyczy przerażona, patrząc na moje poplamione spodnie.

Krew szybko sączy się przez moje dżinsy. Patrzę na nie bezsilnie. – Co się dzieje? – Szepczę. Łzy zaczynają spływać po mojej twarzy, zacierając wszystko dookoła.

To ostatnia rzecz jaką mówię, zanim pochłania mnie ciemność.

\*

Kiedy budzę się następnego dnia, mama i Colin są ze mną w pokoju. Mama cicho płacze podczas gdy Colin stara się ją uspokoić.

- Dziecko? – Pytam. To pierwsza myśl jaka przychodzi mi do głowy po przebudzeniu.

Mama szlochając kręci głową.

Moje gardło kurczy się, ale przełykam łzy. Nie mogę się teraz rozpaść. Drake jest wciąż w niebezpieczeństwie. – Drake?

- Jest stabilny – Colin odpowiada za mamę, która ciągle płacze.

- Możecie zabrać mnie do domu? Chcę być sama.

- Doktor radził, żebyś została na noc w szpitalu, aby mogli cię monitorować – Colin mówi ze zmartwieniem, wiedząc gdzie podążają moje myśli.

- Odpocznę w domu. Obiecuję. Chcę zostać wypisana ze szpitala, proszę. Muszę być sama. – Błagam ich oboje.

To jest to, czego naprawdę chcesz kochanie? – Moja mama pyta, rozumiejąc moją potrzebę bycia samą.

Kiwam głową. – Tak.

- Dobrze – mówi, zanim wychodzi załatwić wypis.

Półtorej godziny później Colin i mama odwożą mnie do domu. Kiedy zapytali mnie czy chce odwiedzić Drake'a przed odjazdem; odmówiłam. Nie mogłam sobie z tym poradzić. Nie w takim stanie w jakim jestem teraz, nie bez załamania nerwowego.

Kiedy Colin parkuje przed moim domem mówię mu, żeby został w samochodzie. Mama pomaga mi wysiąść i odprowadza mnie do drzwi. – Poradzę sobie mamo. Powiedz Patrici i Hugho, że będę szpitalu za dzień lub dwa.

Mama przytula mnie. – Kocham cię. Chcę tu być dla ciebie, ale wydaje się, że musisz uporać się z tym sama. Nie zgadzam się z twoją decyzją, ale mam zamiar uszanować twoją potrzebę samotności. Jestem pod telefonem – przypomina mi.

- Też cię kocham – mówię, starając się nie rozpaść. Czeka aż wejdę do domu, zanim odwraca się i odjeżdża z Colinem.

Nie zawracam sobie głowy włączeniem światła. Ciemność pasuje do moich uczuć i samopoczucia. Czuję pustkę w sobie, a kiedy chodzę czuję ukłucia bólu, które przypominają mi o tym, co dzisiaj straciłam. Czuję się zupełnie pusta.

Wchodząc po schodach, zamiast iść prosto do swojej sypialni, przemierzam korytarz w stronę innego pokoju. Stoję przed drzwiami, moja dłoń naciska klamkę. Powoli otwieram drzwi i wchodzę do środka.

Tego samego dnia, kiedy Drake miał wypadek samochodowy, spędziłam cały ranek na malowaniu i przemeblowaniu pokoju. Wyniosłam rzeczy, które nie były potrzebne, żeby zrobić więcej miejsca na łóżeczko, pieluchy, przewijak; rzeczy które miałam zamówić przez Internet jeszcze tego samego dnia. Ściany były pomalowane tylko do połowy, pamiętam że chciałam je dokończyć następnego dnia. Były niedokończone, tak jak moja ciąża.

Chciałam tego dziecka, byłam podekscytowana myślą, że będę miała o kogo dbać, ale to było krótkotrwałe.

Krzyk śmierci wychodzi z moich ust, zanim zwijam się w kłębek na podłodze, łkając niekontrolowanie.

Płaczę dla mojego taty, dla Drake'a, ale przede wszystkim płaczę dla dziecka, którego nigdy nie poznam, nigdy nie przytulę do piersi. Dziecko, które kochałam zostanie tylko w mojej pamięci. Tkwiąc tam na zawsze.

## Rozdział 26

Budzę się wciąż skulona na podłodze. Powoli wstaję i idę do swojej sypialni, wylewać więcej łez w swoim łóżku. Muszę się wypłakać przed powrotem do szpitala. Jeśli Drake obudzi się i zobaczy mnie w takim stanie, nie chcę żeby się martwił. Będzie się obwiniał o stratę dziecka, ale to jest moja wina. Nie dbałam o siebie, ledwo jadłam: będąc zestresowana tym co przechodzi Drake. Mówili mi, że muszę się odpowiednio odżywiać i nawadniać cały czas, jednak tego nie robiłam. I to moja wina, że straciłam dziecko.

Kiedy budzę się następnego dnia, moja mama jest w kuchni i przygotowuje mi śniadanie.

- Dzień dobry. Drake się obudził. Przyszłam upewnić się jak sobie radzisz i przekazać ci wiadomość.

Czuję ulgę, ale nie na tyle, aby uśmierzyć ból wewnątrz mnie. Pustka mnie nie opuściła.

- Później pójde się z nim zobaczyć – mówię do mamy.

Mama stawia talerz przede mną z grzybowo serowym omletem i szklanką soku pomarańczowego i całuje mnie w czoło.

- Bądź silna. Nie można nikogo o to obwiniać. Czasami życie rządzi się swoimi prawami i przykro mi, że musiałaś przez to przejść. Chcesz o tym porozmawiać?

Czuję ciężar w piersi. Każdy mój oddech boli. – Nie. Potrzebuję najpierw trochę czasu, aby się z tym uporać. Nie mówcie Drake'owi o poronieniu.

- Wiemy to. Nie mamy prawa mu o tym mówić. Kiedy będziesz gotowa, zrobisz to sama.

W milczeniu zjadłam śniadanie. Nie jestem głodna, ale zmuszam się do tego.

Mama czeka na mnie, aż będę gotowa wrócić do szpitala. Kiedy tam dotarłam, ulżyło mi, widząc śpiącego Drake'a.

Po upływie godziny, kiedy się budzi, pyta o mnie. – Gdzie jest Lily?

Wstaję i biorę się w garść. – Cześć, miło cię w końcu zobaczyć przebudzonego. – Uśmiecham się do niego, kiedy podchodzę do łóżka.

Uśmiecha się do mnie półprzytomnie i sięga po moją dłoń. Splatam ją razem z moją, potrzebując zapewnienia, miłości i jego ciepła.

- Zrobiłem to – Drake szepcze szczęśliwy.

Ocieram łzy, który spływają mi po twarzy. – Tak, zrobiłeś. Dziękuję ci za to. Nie wybaczyłabym ci, jeśli byś tego nie zrobił.

- Nie płacz. Wydobrzeje. Obiecuję. Będę jak nowy, kiedy nasze dziecko przyjdzie na świat. – Drake powoli sięga i delikatnie ociera moje łzy.

Nie wiedząc co powiedzieć, po prostu przytakuję.

- Jestem zmęczony, ale chcę żebyś została blisko. Kocham wiedzieć, że jesteś tu ze mną i trzymasz mnie za rękę – szepcze, zanim jego oczy zaczynają się zamykać.

- Będę tutaj. Obiecuję.

Mały uśmiech pojawia się na jego twarzy, choć oczy ma wciąż zamknięte. – Kocham cię. – Udaje mu się wyszeptać. Wiem, że zasnął, gdy uścisk jego dłoni zmniejsza się.

Siedzę obok niego, całuje go w rękę i mówię mu jak bardzo go kocham.

\*

Podczas tych dwóch tygodni zabawiam go grami planszowymi, czytając i oglądając z nim filmy. Drake powoli odzyskuje siły. Udaje mi się na razie uchylać od pytań na temat dziecka, odpowiadając mu ogólnikowo.

To działa, przez chwilę, ale dzień przed wypisem ze szpitala pyta ponownie.

Wchodzę do jego pokoju około dziesiątej rano ze śniadaniem w ręku.

- Dzień dobry. Dobrze spałeś? – Pytam.

- Tak. Dzięki. A teraz chodź tu i daj mi buziaka. – Śmieję się na jego żądanie.

Oprócz bandaża na głowie, Drake wygląda prawie jak przed wypadkiem. Pochylam się nad nim i daję mu całusa. To miał być szybki pocałunek, ale jestem zaskoczona, kiedy chwyta moją głowę i pożera moje usta. Całując mnie tak namiętnie, że brakuje mi tchu. Kiedy mnie puszcza, oboje dyszymy ciężko patrząc na siebie.

- Już od dawna miałem to zrobić. Chciałem poczekać, aż byliśmy w domu, ale weszłaś tu, wyglądając tak pięknie, że nie mogłem się powstrzymać. – Drake trzyma mnie za dłoń i całuje w nią.

- Też za tobą tęskniłam.

Jemy śniadanie i oglądamy CNN. – Jesteś już w dwunastym tygodniu, prawda? Kiedy masz wizytę u lekarza? – Pyta, gdy jego uwagę odwraca ekran telewizora.

Powoli odkładam jedzenie na talerz. – Jeżeli chodzi... jest... nie jestem już w ciąży, Drake. Straciłam ją.

Drake patrzy na mnie zdezorientowany. – Co masz na myśli? Kiedy? – Szok pojawia pierwszy, a następnie ustępuje bólowi widocznym na jego twarzy.

- Zaraz po twojej drugiej operacji, zaczęłam krwawić. – Czuję się nędznie, że nie powiedziałam mu tego od razu, ale tyle się działo. Trudno mi było, to zrobić.

- Wszystko z tobą w porządku? Boże, przez ten cały czas... uśmiechałaś się i poprawiałaś nastrój... kiedy prawdopodobnie umierałaś środkiem.

Umierałam. Nadal tak jest.

- Nadal jestem wstrząśnięta, od tego co się stało. Ale będąc tu z tobą, czuję się szczęśliwa. Przepraszam, że zajęło mi tyle czasu, aby ci o tym powiedzieć, ale trudno mi było o tym mówić, nadal jest – krztuszę się.

- Nie przepraszaj. To ja jestem tym, który powinien przeproszać. Nie było by nas tutaj, gdyby nie ja. – Kręcę głową w zaprzeczeniu.

- Jestem tu kochanie. Przejdziemy przez to razem. Nie chcę, żebyś myślała, że jesteś z tym sama. Nigdy nie chcę żebyś czuła w ten sposób.

- Nigdy w to nie wątpiłam. Wiem, że jesteś tu dla mnie, Drake.

\*

- Jakie to uczucie być znowu w domu? – Pytam, kiedy wchodzimy do jego foyer.

Czaszka wybiega przywitać się ze swoimi właścicielem. Był pod opieką gosposi Drake'a, która była na tyle uprzejma, aby zostać z nim przez ostatnie dwa tygodnie.

- Hej kolego! Tęskniłeś za mną? – Drake drapie psa po szyi.

- Jesteś zmęczony? Powinieneś odpoczywać. Jeżeli jesteś głodny, mogę ci coś ugotować – pytam, kiedy wchodzimy po schodach, zmierzając w kierunku sypialni.

- Położę się na chwilę. Jestem wyczerpany.

Jestem wstrząśnięta widząc jego pokój po ogromnej transformacji. Wystrój, łóżko, wszystko jest inaczej.

Drake widząc mój wyraz twarzy, wyjaśnia. – Zatrudniłem dekoratora wnętrz, żeby wszystko zmienił. Sypialnie, szafy, pozostałe pokoje również zostały urządzone na nowo. Pomyślałem, że najlepiej będzie wszystko zmienić, żebyś poczuła się komfortowo.

Mógłby być jeszcze słodszy?

- Dziękuję. To wiele dla mnie znaczy, Drake. – Robię krok w jego stronę i daję mu całusa.

- Zostań ze mną w łóżku. Chcę cię mieć blisko. – Drake wygląda na zmęczonego. Jeżeli chce mnie obok siebie, to właśnie tam będę.

Kiedy jesteśmy wszyscy w łóżku, włączając w to Czaszkę, pytam, – Dlaczego chcesz, żebym zawsze była blisko ciebie? Za każdym razem, gdy o to prosisz, głos ci się zmienia. To dziwne.

- Miałem sen... umarłem w nim. Kiedy dowiedziałaś się o tym, byłaś zdewastowana, nie przestawałaś płakać. Później mój sen się zmienił. Byłaś z Jardem, z moim dzieckiem rosnącym w tobie – odpowiada.

- Nie mam zamiaru cię zostawić dla niego. Wiesz to, prawda?

- Wiem, ale przypomina mi się, jaki byłem bezradny w moim śnie, jak bardzo chciałem być tamtym mężczyzną z tobą, a nie mogłem, bo byłem martwy. Będąc ze mną blisko dajesz mi poczucie rzeczywistości: że jesteś tu ze mną i że wciąż żyje. Nie chcę więcej czuć takiego bólu, Lil. Przeraza mnie myśl, że to tak łatwo mogło się stać. – Drake brzmi bezbroniście.



Tulę się do niego i kładę głowę na jego ramieniu, nie mogę jeszcze kłaść głowy na jego piersi.

- Tak się nigdy nie stanie Drake. Nie jestem zdolna kochać innego mężczyzny. Ostatnie osiem lat mnie tego nauczyły. – Nie dlatego, że nie próbowałam. Próbowałam i to usilnie, ale to było niemożliwe, skoro już raz oddałam swoje serce.

- Zawsze byłeś w moim sercu, Lil. Cieszę się, że tu jesteś i dajesz mi kolejną szansę po tym jak cię potraktowałam. Za kochanie mnie, takim jakim jestem.

Trzymamy się za ręce, kiedy oboje zasypiamy: stres ostatnich kilku tygodni, w końcu opuszcza mnie.

## Rozdział 27

Budzę się rano wypoczęta i pozytywnie nastawiona. Drake nadal śpi, kiedy wstaję z łóżka zapolewać na jakieś ubranie.

Jego szafa jest całkowicie nowa, co wywołuje mój uśmiech. Naprawdę o mnie myśli. Nawet nie musiałam mu mówić, że obecność Shanoon jest wyczuwalna w całym domu, sprawiając, że czuję się nieswojo. Po prostu wiedział. Wybrałam jedną z jego koszul i poszłam do łazienki wziąć prysznic. Kompletnie zapomniałam o spakowaniu torby z rzeczami, kiedy wczoraj opuszczałam mój dom.

Nowo wyposażona łazienka wykonana jest z czarnego marmuru, szkła i luster. Całkowite przeciwieństwo bieli i chromu przed remontem.

Po szybkim prysznicu, założyłam koszulę na moje nagie ciało. Kiedy wyszłam i podeszłam do łóżka, Drake nadal śpi.

Schodzę na dół i robię śniadanie. Przerzucam naleśniki, kiedy pojawia się Drake, świeżo po prysznicu. Założył czarną koszulkę i granatowe dresy. Bandaż zniknął z jego głowy.

Moje głupie ciało natychmiast na niego reaguje. – Czy lekarz pozwolił na ściągnięcie bandaża? – Pytam, próbując rozproszyc swoje myśli, gdy zaczynam parzyć kawę.

- Pozwolił. – Drake podchodzi bliżej i przytula mnie od tyłu. – Dzień dobry –szepcze, wachając mój kark – Dobrze wyglądasz w mojej koszuli.

- Zapomniałam zabrać ze sobą ubrania – bełkoczę. Moje ciało jest słabe w jego ramionach.

- Nie przeszkadza mi to. Wyglądasz w niej seksy. I nie miałabym nic przeciwko widzieć cię ubraną w moją koszulę każdego dnia. – Drake powoli odwraca mnie ku sobie.

Jednym palcem unosi mój podbródek i spotkam się z jego metalicznym wzrokiem.

- Moje serce. Moja duszo. Wyjdź za mnie.

Wstrzymuje oddech, przyswajając jego słowa. – Jesteś pewien? Nie robisz tego z powodu snu. Prawda? Nigdzie się nie wybieram. Nie musisz proponować małżeństwa, aby upewnić się, że będę przy tobie.

Nie odrywa ode mnie oczu. Są poważne, śmiałe i nieposkromione.

- To też, ale chciałem cię o to zapytać już od dłuższego czasu. Już pierwszej nocy, którą tu spędziłaś, ale myśl o odrzuceniu mnie, była czyś z czym nie mógłbym sobie wtedy poradzić. Pytam teraz, bo myśl o spędzeniu nawet jednego dnia bez ciebie, to zbyt wiele. Kocham cię... ale dałbym wszystko, by kochać cię jako moją żonę.

Ach, do diabła. Łzy zaczynają spływać po mojej twarzy. Śmieję się i płaczę na przemian. Zaczyna śmiać się razem ze mną, gdy ociera moje łzy.

- Cholera, Drake. Jak do cholery miałabym odmówić? Tak, tak, tak! Wyjdę za ciebie!

- Tak? Jesteś pewna? – Drake pyta i delikatnie mnie całuje.

- Tak, jakbyś miał dać mi szansę na odrzucenie cię. – Otaczam jego szyję swoimi rękami.

- Cholerna racja, kobieto. Będę cię ścigał każdego dnia, jeśli będę musiał. Nigdy się ode mnie nie uwolnisz.

Odchylam się trochę do tyłu, wystarczająco aby patrzeć sobie w oczy. Drake... Zawsze cię kochałam... zawsze...

- Obiecuję dawać ci pocałunki i dzielić się moimi czekoladowymi batonami raz w tygodniu aż do śmierci.

Otwiera usta i śmieje się. – Boże, kochanie. Po tych wszystkich latach, pamiętałaś.

Rumienię się i z miłością całuję jego policzek. – Żebyś wiedział, że pamiętam. To był dzień mojego ślubu. Pielęgnowałam to wspomnienie. Ty nie pamiętasz, niczego z tego?

Drake staje się poważny. – Pamiętam. To nie jest coś, co mógłbym zapomnieć. Zamiast ci to mówić, ... wolałbym ci to pokazać.

- Ale twój lekarz... – milknę, kiedy jego ręka przesuwa się po mojej kobiecości.

- Dobry Boże. Planowałaś zjeść ze mną śniadanie, ubrana w taki sposób? Próbujesz mnie zabić? – Jęczę jego imię, gdy zaczyna mnie masować.

- Zaszę tak morka dla mnie, nieprawdaż?

- Tak, ale musisz przestać. – Tak bardzo jak ochotę kochać się z nim, nie jestem pewna czy to jest bezpieczne.

- Nie w tym życiu, moja żono. Nie w tym pieprzonym życiu.

Moja żono.

Nie mogę za bardzo się kłócić, gdy Drake wciska we mnie palec. Nasz głód rośnie, wrywając się spod kontroli.

## **Epilog**

### **Drake**

#### **Trzy miesiące później**

- Jak się dzisiaj czujesz? Jako moja żona? – Mamroczę, gdy głaszczę jej włosy. Słyszę jej błogie westchnienie przy mojej piersi.

Obejmujemy się nawzajem patrząc w niebo, uwielbiając miękką bryzę Morza Karaibskiego.

Wróciliśmy do miejsca, gdzie wszystko się zaczęło. Byłem nieustępliwy, aby spędzić tutaj nasz miesiąc miodowy. Nie chciałem jechać nigdzie indziej. To miejsce wiele dla mnie znaczy. To tutaj zdałem sobie sprawę, że jestem zakochany w kobiecie, którą trzymam w ramionach. Ale co najistotniejsze, to miejsce również przywołuje bolesne wspomnienia dla Lil. Chciałem to zmienić i byłem zdeterminowany, aby podarować jej dobre i piękne wspomnienia. Nie mam złudzeń, wiem, że na naszej drodze pojawią się wyzwania, ale szczerze wierzę, że z nią u mojego boku, możemy pokonać wszystko, co życie dla nas przygotowuje.

Zaledwie pięć godzin temu złożyliśmy przysięgę małżeńską wśród naszych przyjaciół i rodziny w małej kaplicy w Santa Monica. Należę do Lil, a ona do mnie. Nie ma tu miejsca na drugi kolosalny błąd. Dostałem drugą szansę od życia i mam zamiar spędzić jego resztę, na okazywaniu swojej miłości do kobiety, która posiadała mnie od samego początku.

- Kocham być twoją żoną – Lily mówi, gdy całuje bliznę na mojej piersi.

- A ty nie masz pojęcia, jak bardzo kocham być twoim mężem, kobieto. – Przetaczam ją na plecy, unoszę się na nią i patrzę na najpiękniejszą kobietę, która zdołała pochwycić moje serce do niewoli. Po prostu posyła mi uśmiech. Uśmiech, który pokazuje jej bezwarunkową miłość.

Wiem, że wypadek ukazał wszystko w innej perspektywie. Choć była to przerażająca sytuacja, bliska drzwi śmierci, nic nie mogę poradzić, ale jestem wdzięczny za to co się stało. Bo ona połączyła nas ze sobą. Kocham Lily całym sobą i tym kim mogę być, mężczyzną, kochankiem, mężem i miejmy nadzieję, że kiedyś ojcem.

Podczas naszego lotu, zgodziliśmy się i zdecydowaliśmy, że najlepiej będzie poczekać rok lub dwa, zanim postaramy się o dziecko. Do tego dnia, za każdym razem, kiedy poruszamy temat naszej zagubionej duszyczki, to nadal wywołuje gwałtowny ból w mojej piersi. Oboje wciąż odczuwamy ogromne poczucie straty, ale pocieszam się przyszłością. Z racji, że oboje jesteśmy jedynakami, zawsze chciałem mieć czworo dzieci.

Czy się zgodzi? Przypuszczam, że mogę powiedzieć, iż mężczyzna musi doskonalić swoje umiejętności negocjacyjne, zwłaszcza jeżeli chodzi o jego świeżo poślubioną żonę. Jestem więcej niż szczęśliwy, usatkwowaniem się i cieszeniem się sobą nawzajem. Wydaje się, że oboje jesteśmy chętni, aby spędzić więcej czasu na poznawaniu siebie ponownie. I niech mi będzie wolno powiedzieć, że był to najlepszy miesiąc w moim życiu.

Przetaczam się na swoją stronę i zaczynam całować jej falujące piersi. Jęczy moje imię, jak przesuwam moje głodne usta do jej wrażliwego ucha.

- Gwiazdy kochanie. Chcę, żebyś zobaczyła pieprzone gwiazdy. – Nie zamierzam sobie odpuścić, dopóki nie wybuchnie milionem z nich, kiedy zabiorę ją na szczyt.

Byłem zdecydowany uczynić nasze życie małżeńskie idealnym.

# KONIEC

Dziękuję wszystkim, którzy towarzyszyli mi podczas tłumaczenia tej książki, za każdy komentarz i ciepłe słowa, które mobilizowały mnie do pracy.

Podziękowania dla Asher95 za korektę.

Za wszystkie błędy i literówki przepraszam, co się dało, to się zrobiło. ☺

Agnieszka

\*

Zapraszam na drugą część przygód Lily i Drake'a.

Idealne życie.

Idealny mąż.

Czy naprawdę możemy mieć wszystko?

